

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY. POŚWIĘCONY SPRAWIE WALKI
Z ALKOHOLOWIZMEM I ODRODZENIA NARODU.
ORGAN POLSK. T-WA WALKI Z ALKOHOLOWIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”
I ABSTYNNENCKIEJ LIGI KOLEJOWCÓW.

Pod Redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO.

Nr. 10—11

PAŹDZIERNIK — LISTOPAD 1931 R.

ROK VI

ALKOHOLOWIZM I CHOROBY WŚRÓD KOLEJARZY

Referat wygłoszony na Międzynarodowym Zjeździe Kolejarzy Abstynentów
w Warszawie.

Wiek, w którym żyje nasze pokolenie, jest epokowym w dziejach historii ludzkości.

Nie tylko wynalazki w dziedzinie komunikacji, techniki, przemysłu dokonały olbrzymiego przewrotu w naszym istnieniu. Może jeszcze więcej imponującymi są postępy organizacji życia zbiorowego, — społeczeństw, państw, narodów. Każde skupienie ludności, żyjącej wspólnie, musi dziś ponosić wszelkie ciężary, wszelkie klęski, jakie dotyczą poszczególne jednostki. Chorzy, inwalidzi, przedwcześnie umierający stanowią ubytek na szali dobrobytu ogólnego. Wydajność pracy ogółu, mierzy się sumą pracy poszczególnych jednostek. Ilość pracy zależy od zdrowia i kultury higienicznej.

Spółczesne społeczeństwo to wielka rodzina zbiorowa, mająca wspólny zarząd, idąca do wspólnego celu, a tym jest szczęście wszystkich. W rodzinie tej kolejarze tworzą potężny zespół. Nie tylko liczebność, ale i liczba ma swoje znaczenie — wynosząc naprz. w Polsce prawie 3% ludności, jeżeli będziemy liczyć łącznie z rodzinami prawie milion. Kolejarze niosą na swych barkach ważną gałąź służby publicznej, będącej nerwem życia, przemysłu, istnienia i obrony państwa.

Służba kolejarzy ma swe właściwości. Nie będę tutaj w tak kompetentnym gronie omawiał tej sprawy. Nadmienię tylko, że z punktu widzenia zdrowia i higieny służba kolejowa posiada wielkie wymagania: zdolność panowania nad sobą, szybkość decyzji, umysł jasny, spostrzegawczość, wytrwałość, uwaga — łącznie ze stanem fizycznym, wykazującym dużą odporność organizmu w zmiennych warunkach pracy, temperatury, wilgoci oto są zupełnie podstawowe warunki.

Niezmierna sumienność w pracy, jest jednym z głównych warunków moralnych — bo chodzi tu o życie setek i tysięcy ludzi.

Rodzaj wykonywanej pracy wpływa w wysokim stopniu na zdrowie jednostek. Jeżeli chodzi o kolejarzy, to niektóre działy pracy znają pewne specjalne cechy chorobowości. Służba ruchu, mechanicy, maszyniści, konduktorzy, z natury swego zajęcia narażeni na częste zmiany temperatury, dają zwiększoną liczbę zapadnięć dróg oddecho-

wych, powstałych wskutek tak zwanego zaziębienia, katarów, nieży-
tów oskrzeli, płuc i t. d.

Drugą cechą służby ruchu jest częstość zapadania na choroby przewodu pokarmowego, będących prawdopodobnie w związku z nieregularnym i przypadkowym przyjmowaniem posiłków podczas podróży — stąd powstają nieżyty żołądka, kiszek i t. p.

Trzecią jest częstość objawów reumatyzmu.

We wszystkich tych przypadkach należy zastanowić się nad możliwościami przeciwdziałania i zastosowania odpowiednich środków zaradczych, co zresztą jest zupełnie możliwem do zrealizowania.

Typowym przykładem, wziętym z życia o częstości powstawania chorób, związanych z wykonaniem pracy, są masowe odmrożenia kończyn u kolejarzy, notowane w całej Europie podczas niezmiernie ostrej zimy 1928/29 r.

Mając te właściwości służby kolejowej w pamięci, przypomnijmy sobie ogólne dane, dotyczące działania alkoholu na organizm ludzki.

Alkohol, wprowadzony do przewodu pokarmowego, niezmiernie szybko przedostaje się do krwi. Część ulega tutaj utlenieniu i zniszczeniu, część zaś dopływa z krwią do różnych narządów. Organizm wydzieła zaledwie 5% do 10% alkoholu w postaci niezmienionej. Narządy ciała zatrzymują alkohol w nierównej mierze; nierówna jest ich powinowactwo: mięśnie zatrzymują stosunkowo mało alkoholu, wątroba zatrzymuje go w większej ilości, najwięcej zaś mózg. Tłumaczy się to zawartością substancji tłuszczowych (t. zw. lipidów), rozpuszczających się w alkoholu. Komórki nerwowe, pozbawione w ten sposób tak ważnego składnika, są więc tem samem uszkodzone i upośledzone w funkcjach życiowych. Stąd też alkohol zaliczamy do t. zw. narkotyków. Działają one nie tylko na substancje tłuszczowe, ale również na substancje koloidalne, zmieniając ich skład i strącając je z roztworu, oraz na samą protoplazmę.

Alkohol działa wybitnie nie tylko na mózg, lecz i na ośrodki nerwowe, zwłaszcza na ośrodek naczynioruchowy i oddechowy. Pod wpływem alkoholu naczynia krwionośne skóry rozszerzają się. Krew w skórze przepływa w zwiększonej ilości, ochładzając się pod wpływem niższej temperatury zewnętrznego otoczenia. Ustrój traci w szybkim czasie bardzo dużo ciepła. Równocześnie zmniejsza się wrażliwość na zimno, to jest zdolność jego odczuwania, a to sprawia, że człowiek od działania zimna maleńcyce się nie chroni (Klecki).

Stąd powstaje łatwość przeziębienia się — przy ogarniającej równocześnie senności pod działaniem tego narkotyku systemu nerwowego. Tem się tłumaczy tak często, śmiertelne w skutkach, zasypianie alkoholików na mrozie. Alkohol pobudza ośrodek nerwowy oddychania — przyspieszając liczbę oddechów na minutę. W przypadkach silnego zatrucia może spowodować paraliż tego ośrodka — a więc śmierć przez uduszenie.

Sprawność odruchów nerwowych jest w wysokim stopniu upośledzona przez alkohol. Alkohol drażni błony śluzowe przewodu pokarmowego, sprowadzając tem samem katar żołądka i jelit. Przedostając

się tą drogą do krwi i do wątroby, powoduje tutaj nie tylko uszkodzenie komórek szlachetnych, oraz powstawanie substancji toksycznych z powodu niedostatecznego spalania produktów przemiany materji i białka.

Substancje te przedostają się do krwi, a stąd powstaje konieczność zwiększonej pracy nerek i systemu krwionośnego.

Działanie alkoholu na ustroj ludzki zależy od dawki i od samego ustroju. Wielkie dawki, spożywane w krótkim przeciągu czasu, powodują ostre zatrucie i tu na pierwsze miejsce występują objawy mózgowe i ze strony przewodu pokarmowego.

Działanie dużych dawek, w długim okresie czasu daje obraz alkoholizmu chronicznego i powoduje następujące schorzenia:

- 1) katary przewlekłe żołądka i kiszek,
- 2) katary oskrzeli,
- 3) przerost i rozszerzenie serca, zwyrodnienie mięśnia sercowego, zwyrodnienie naczyń tętnicznych — stwardnienie ich (arterioscleroza).
- 4) otłuszczenie, marskość wątroby.
- 5) zwyrodnienie nerek,
- 6) usposobienie do skazy artretycznej (cukrzyca, otyłość, dna, podagra),
- 7) zmiany skóry (trądzik różowaty),
- 8) choroby systemu nerwowego: utrata pamięci, zaburzenia zmysłów, nerwica, drgawki, padaczka (epilepsja alkoholików) niedowład, porażenie, znieczulenie różnych części ciała, zapalenie nerwów,
- 9) **choroby psychiczne:** zanik poczucia etycznego i estetycznego, bezwzględność i brutalność postępowania, podejrzliwość, utrata poczucia godności osobistej, obłąd, ostre obłąkanie (delirium tremens), urojenia prześladowcze, opilstwo okresowe, melancholja alkoholowa, pociągająca za sobą często samobójstwa, psychoza Korsakowa, — chwilowe zamroczenie świadomości, połączone z automatyzmem. Obniżenie sfery moralnej z zanikiem najpóźniejszych nabytków kultury, jako — to skromności, uczucia wstydu, poczucia honoru. Z biegiem czasu upadek moralny prowadzi do rozpusty, przestępstwa, prostytucji i zbrodni — jak to stwierdza statystyka kryminalna wszystkich krajów,
- 10) obniżenie odporności organizmu na różne czynniki szkodliwe, a przede wszystkim ostre choroby zakaźne (zapalenie płuc, róża, tyfus brzuszny i plamisty i t. p.) wolne gojenie się ran, trudność operacji chirurgicznych ze względu na złe usypianie — gruźlica płuc, galopujące suchoty. Śmiertelność u alkoholików jest znacznie większa. (Kulborn podaje u 20-letniego mężczyzny abstynenta prawdopodobieństwo życia 44.2 lat, u alkoholika — 15.6). Z tego względu towarzystwa ubezpieczeniowe na Zachodzie robią opusty składek abstynentom.

Działanie alkoholu w dawkach małych jest rozmaicie oceniane.

Należy badać tutaj system nerwowy jako wskaźnik najczulszy. Stwierdzono wybitne uposiedzenie czynności nerwowych, pracy umysłowej, osłabienie pamięci, zdolności kojarzenia, przytępienie wrażliwości zmysłów.

Należy również podkreślić różnorodność działania alkoholu w stosunku do osobnika. Podłoże neuropatyczne, zwyrodnienie psychiczne, mało odporny system nerwowy prowadzą szybko pod wpływem alkoholu do zupełnego rozprężenia czynności umysłowych i obłądki. Kobiety są bardziej wrażliwe na działanie alkoholu, niż mężczyźni. Objętość napoju wyskokowego spożywanego i stężenie w nim alkoholu posiadają wybitne znaczenie. Duża ilość napoju obciąża tem więcej system krwionośny i przewód pokarmowy. Spożywanie piwa i wina nie jest bynajmniej mniej szkodliwe, niż wódki podczas długiego okresu czasu.

Jakie dane wskazuje nam niezbiecnie statystyka co do różnic chorobowości i śmiertelności alkoholików w porównaniu z przeciętnymi liczbami, dotyczącymi całej ludności?

Dr. Shönholzer, naczelny lekarz kolei szwajcarskich, zebrał dane, dotyczące niezdolności do pracy kolejarzy. Podał w tej pracy liczby przeciętne dla ogółu i dla alkoholików. Są one nadzwyczaj wymowne. Liczba dni niezdolności do pracy w ciągu roku wynosi przeciętnie dla każdego kolejarza służby zewnętrznej 15,275 dni, dla alkoholika w stanie czynnym 32.20, — dla alkoholika w stanie spoczynku 37.28.

Alkoholik ma dwukrotnie większą liczbę dni niezdolności do pracy w ciągu roku, niż przeciętny kolejarz.

Choroby nerwów są pięciokrotnie częściej spotykane u alkoholików kolejarzy, niż przeciętnie. Choroby przewodu pokarmowego są znacznie częstsze u alkoholików, choroby oskrzeli i płuc są dwukrotnie częstsze. Kolejarz, wystawiony na działanie niepogody i wilgoci, jest usposobiony szczególnie do porażen reumatycznych. Te ostatnie są **czterokrotnie częstsze u alkoholików.**

Te dane, przytoczone przez wybitnego lekarza, potwierdzają w zupełności bardzo obszerną statystykę Lipskiej Kasy Chorych. Kasa podaje chorobowość 4847 alkoholików, zarejestrowanych wśród ogólnej liczby 952.674 członków. Liczba zachorowań, liczba dni leczenia, liczba dni niezdolności do pracy, liczba wypadków nieszczęśliwych jest od 2.2 do 3.5 razy większa, niż u wszystkich innych ubezpieczonych.

Liczby umieralności też są nader wymowne. Sprawa ta była przedmiotem referatu znakomitego duńskiego statystyka prof. Westergaarda na Międzynarodowym Kongresie przeciwalkoholowym w r. 1926.

Grupując liczby skonów według 132 zawodów, prof. Westergaard znalazł, że najwyższą śmiertelność ogólną posiadają grupy zawodowe, narażone na nadużywanie alkoholu i że w tych grupach liczba samobójstw, liczba skonów wskutek marskości wątroby i wskutek alkoholizmu wzrastają równolegle. Prof. Westergaard wyprowadza stąd wniosek, że alkohol wpływa jako jeden z groźnych czynników na wysoki odsetek skonów. Ostatnio Rudolf Bandel opublikował jedną z najbardziej źródłowych statystyk, dotyczących przyczyn większej umieralno-

ści mężczyzn, niż kobiet, szczególnie w grupach wieku poniżej lat 30-tu. Praca ta oparta jest na statystyce Prus od początku jej istnienia, aż do czasów obecnych. Zgodnie z poglądami Westergaarda, Sinbera i Sundbarga, Bandel dochodzi do przekonania, że jednym z decydujących czynników większej umieralności mężczyzn w porównaniu z kobietami, jest nadmierne spożycie alkoholu. Trudność stanowiło tutaj wykazanie współzależności różnicy umieralności obydwóch płci z ilością spożywanego alkoholu na głowę ludności. Również statystyka skonów nie wykazuje przypadków skonów, w których alkoholizm był przyczyną śmiertelnego zejścia na ostrą chorobę zakaźną, zapalenie płuc, owrzodzenie dwunastnicy i t. p.

Te tak poważne podstawy naukowe pozwalają nam stwierdzić, że ogólna chorobowość i umieralność alkoholików jest znacznie wyższa niż ogółu ludności.

Liczyby te mają to same znaczenie dla kolejarzy i nie może ulegać wątpliwości, że z punktu widzenia kolejnictwa odgrywają pierwszorzędną rolę.

Może nie mniej ważną jest rzeczą podkreślenie jeszcze większego znaczenia w kolejnictwie, już nie bezpośrednio zwiększonej chorobowości i śmiertelności wskutek nadużywania napojów wysokowych — lecz zmniejszenia sprawności zawodowej wskutek alkoholizmu.

Jeżeli, jak to podkreśliłem, w początku referatu, kolejarz powinien unikać wszelkich czynników przyczyniających się do:

- 1) obniżenia sprawności systemu nerwowego i przytomności umysłu, powinien:
- 2) wystrzegać się zaziębień,
- 3) unikać zaburzeń przewodu pokarmowego,
- 4) zwalczać potęgowanie się czynników, ułatwiających porażenia reumatyczne.

Gdy praca jego zawodowa naraża go na te kategorie chorób, to właśnie alkohol jest dla kolejarza szczególnie niebezpiecznym, bo

- 1) jest jadem - narkotykiem systemu nerwowego,
- 2) uspasabia do zaziębień,
- 3) powoduje zaburzenia przewodu pokarmowego,
- 4) czterokrotnie zwiększa napady reumatyczne.

Że jest to zagadnienie pierwszorzędnego znaczenia dla kolejnictwa o tem świadczą dane, od czasu do czasu dochodzące do nas z najściślejszych źródeł. Profesor Lepine, Dziekan Wydziału lekarskiego w Ljonie zakomunikował mi przed kilku dniami, że wielka Kompanja Francuska, której jest lekarzem-konsultantem, P. L. M. w r. 1930 była zmuszoną odebrać prawo jazdy 400 maszynistom, przedstawiającym już wyraźne objawy upośledzenia systemu nerwowego na tle alkoholizmu. Na jak wielkie ryzyko naraża alkoholizm życie tysięcy podróżnych, jak wielka ostrożność jest tutaj nakazana!

14-ty Międzynarodowy Kongres Kolejarzy Abstynentów zgromadził tu dzisiaj w Warszawie liczne grono wytrawnych, wybitnych i zasłużonych działaczy na polu walki z alkoholizmem.

Praca Panów bezinteresowna i oddana tej sprawie wydała już doniosłe wyniki. Jest to praca dla idei, dla dobra i szczęścia ludzkości. Na

sztandarze jej wypisane jest wielkie słowo „Przyszłość“ wobec niego schodzi na drugi plan smutna, niestety, terażniejszość i ginie we mgle przeszłości. Bo droga do dobrobytu, kultury i szczęścia ludzkości ma tylko przyszłość przed sobą.

Kończąc mój referat, muszę wyraźnie zaznaczyć, że prócz uświadomienia i propagandy wielkiej sprawy, jaką jest trzeźwość kolejarzy, konieczne jest jednocześnie zastosowanie wszelkich środków zapobiegawczych ze strony czynników kompetentnych i władz kolejowych, a zmierzających do ochrony służby kolejowej zewnętrznej od szkodliwości zawodowych.

Na punktach postoju powinny być urządzone punkty odżywcze, w których kolejarz częstokroć zziębnięty powinien mieć przygotowane gorące bezalkoholowe napoje, i odpowiednie pożywienie. Z żalem niestety musimy stwierdzić, że częstokroć maszyniści i służba ruchu w zimnej porze roku rozgrzewają się alkoholem, gdyż nie mają do dyspozycji ani gorącej herbaty, kawy, ani posiłku zdrowego i odpowiedniego, co podczas częstokroć ciężkiej służby jest warunkiem niezbędnym. Również sprawa higienicznego i ciepłego ubrania ochronić może tych ludzi od przeziębień i napadów reumatycznych.

W tej dziedzinie jeszcze nie wszystko, co należy, zostało zrobione.

Dr. Czesław Wroczyński.

PO X-tym KONGRESIE KRAKOWSKIM

„Ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijacy, ani złorzeczący, ani zdziery Królestwa Bożego nie odziedziczą“.

Święty Paweł. Do Koryntów, r. 6., w. 10.

„A lekarze wiedzą, iż dziecię, poczęte z ojca, który się obzał i opił, głupie jest i niedługo żyje“.

Adam Mickiewicz. Księgi Pielgrzymstwa Polskiego r. XII, w. 600.

Dobrze i pożytecznie jest, że odbywają się zjazdy, kongresy, i że na nich delegaci z całej Polski — wysłańcy od wszystkich towarzystw trzeźwości zjeżdżają się i radzą, jak zwalczyć wielkiego wroga ludzkości **a l k o h o l**.

Wielki ten i potężny wróg opiera się o trzech równie potężnych sprzymierzeńców: pierwszy to chciwość ludzka, drugi to nałóg ludzki, a trzeci to głupota ludzka.

A więc chciwość! Ona to dla zysku budowała gorzelnie, browary, dystylarnie, różne, przeróżne fabryki-zakłady, w których **zawsze** — i wyłącznie w celach zysku-zarobku, bez względu na skutki wytwarza się, przygotowuje truciznę, która zatruwa organizm, nie tylko tego, kto ją pije, ale i jego niewinne potomstwo. Ona to, chciwość zysku, chęć zarobku, chociażby opartego o ludzkie nieszczęście, o nędzę i rozpacz rodzin, pokoleń. pobudowała tyle najrozmaitszych **karczem**, szumnie nazwanych **restauracjami**, którym ponadawała różne godła, a które powinny mieć tylko **dwa**: swinię i szubienicę.

Napis zaś na każdej karczmie i dla „każdej klasy“ powinien być wzięty z pieśni III „Piekle“ Dantego, który w wizji poetyckiej na

bramie piekła taki wyczytał napis: (**przekład M. Mickiewicza**): „Przemennie droga w miasto utrapienia, przezemnie droga, w morze krwiste męki, przezemnie droga w naród zatracenia”. I niech mi pamięć Wieszcza Italji wybaczy, że jego trzy środkowe wiersze parafrazuję tak: „Wzniosła mię wola podłej, a chciwej ręki, — serca, gdzie żadna szlachetność nie gości — opanowane przez zbrodnię -chciwości. Kto wchodzi do mnie — żegna się z nadzieją”.

I nie jest to żadna przesada, — przez blisko 70 lat mojego życia widziałem wiele nieszczęść, wiele klęsk, wiele występków i zbrodni popełnionych, albo przez pijaków, albo przez dzieci, a nawet wnuki pijaków, — ludzi, których krew już przy poczęciu zatruto trucizną alkoholu, — tak, — znam straszne tego, co piszę przykłady, „Kto wchodzi do mnie, żegna się z nadzieją”, Czeka tam na człowieka za tą bramą, za temi drzwiami drugi sprzymierzeniec — **N a ł ó g**.

Nałóg, który nie przychodzi odrazu, ale który przychodzi powoli, a opanowuje swoje ofiary tak potężnie, że nie pomoże ani wiedza, ani inteligencja, ani zawód, ani godność, ani stan, ani żadne względy, **nałóg** przekreśli wszystko. Toż osobiście znałem prawnika, lekarza, a nawet księdza, ludzi bardzo zdolnych, bardzo inteligentnych, i... którzy — opanowani przez nałóg, **zapili się na śmierć**. Znam człowieka, który w kryminale pokutuje za nałóg pijaństwa **dziadka swojego**. A ileż to działa się i dzieje występków i zbrodni, które niezauważone, nie zanotowane, niezapamiętane, toną w zapomnieniu, bo ludzie widzą skutki, a nie widzą przyczyn. Trzeci i najpotężniejszy sprzymierzeniec **alkoholu**, to **głupota ludzka**. Głupota, która nie widzi, — nie słyszy, nie zauważa i nie czuje sercem, co się dzieje dokoła każdego z nas, co widzi, słyszy i uważa. Głupota, która widzi: dochód, zarobek, a strat nie zauważa.

Gorzelnia się opłaci, bo daje wywar dla bydła, mówi obłudnie gorzelnik, — nie mówi tylko, że spirytus, gorzałka z ludzi robi nie bydło — bo bydło się nie upija — ale szaleńców i zbrodniarzy.

Karczmarz się dorobił, dom, czy pole nabył, ale nie mówi nic o tem, ilu to ludzi, w jego **karczmie** potraciło zdrowie, cześć i mienie, a naostatek dzieci, czy wnuki owego karczmarza straciły — wszystko,

Skarbowcy zaś mówią, że akcyza, czy monopol dają skarbowi dochody. Zły to rachunek. Obywatel, pijący, zwłaszcza wiele, to albo już zbroniarz, albo materiał na zbrodniarza. Regułą jest, że zbrodniarz to pijak.

Parę lat temu w okolicach Warszawy ukazał się zuchwały łotr, bandyta, napadał, mordował i grabił ludzi, zabił też paru policjantów. Zmobilizowano policję — wywiad i nareszcie, po dość długich poszukiwaniach, osaczono go w jakiejś złodziejskiej kryjówce, a że się bronił, zabito go. W lokalu, gdzie się ten zbój znalazł, po jego zabicciu, znaleziono coś około 20 butelek wódki, — towarzystwo zbójów, złodziei i prostytutek zabawiało się pijaństwem. Krwawy łup, zdobyty zbrodnią — przepijano

Cóż na to p.p. skarbowcy? Czy ten czasami nie był źródłem dochodu skarbu? Mnie się zdaje, że nie. A kto wie?

Tomasz Nocznicki.

NIE WPOWADZAJMY ZŁYCH TRADYCYJ FLOTY MORSKIEJ DO FLOTY POWIETRZNEJ

We flotach, czy to wojennej, czy handlowej od bardzo dawno panuje zwyczaj nadużywania alkoholu. Po długich podróżach marynarze, przybывая do portu w obcym kraju, szukali rozrywki i zapomnienia w portowej knajpie, gdyż inne rozrywki dla nich były niedostępne; obce środowisko, obcy język, a przy tem tęsknota za krajem rodzinnym i nuda, spowodowana długim pobytem na morzu, wywoływały nastrój specjalny, który dobrze znają ci wszyscy, którym wypadło bywać w jakimkolwiek portowym mieście: całe bandy pijanych marynarzy włóczą się nieraz po ulicach nie tylko w dzień, ale i w nocy, wywołując burdy uliczne, a nawet nieraz niebezpieczne napady. Oficerowie morskcy, w ogromnej większości, zachowują się nie o wiele lepiej, niż zwykli szeregowcy - majtkowie, — różnica jest tylko w tem, że piją w pierwszorzędných zakładach restauracyjnych i luksusowych nocnych kabaretach, a nie w szynkach i tawernach portowych.

Starych morskich wilków naśladowują pod tym względem i rzeczne szczury. Wypadło mi kiedyś być na błotach pińskich w Pińsku, gdzie stacjonuje rzeczna flotylla. Stroje majtków, mundury oficerów, ich zachowanie się, burdy, krzyki, bijatyki, odtworzyły w mej pamięci smutne wspomnienia Hamburga, New-Yorku i wielu innych znanych mi portów.

Flota powietrzna, w której wprowadzono przez analogię te same nazwy: oddziały — nazywają się eskadrami, miejsce wylądowania — portem, lotnik — pilotem i t. p. w niektórych krajach umundurowanie jest podobne do morskiego, a prawie wszędzie lotnik ma mały, na wzór morski, sztylet - cortik. Słowem flota powietrzna została upodobniona do floty morskiej i niestety przejęła tradycję floty morskiej — nadużywa alkoholu.

Zdawało się, że daleko właściwiej było przyjąć tradycję wielkiego szlachetnego sportu, jakim lotnictwo jest bezprzecnie, i wprowadzić tradycje sportowców — wstrzeźliwość, niestety stało się inaczej.

Wiadomo, że ogromna ilość nieszczęśliwych wypadków w lotnictwie ma swoją przyczynę w alkoholu i tu nie tyle jest niebezpieczny lotnik zupełnie pijany — bo ten chyba pozostanie na ziemi — najniebezpieczniejszy jest lotnik podochocony, on lekceważy niebezpieczeństwo, nie liczy się z niem. W atmosferze podochoconia komendant wyprawia podwładnego, — w hangarze mechanik podochocony, czyści, montuje i przygotowuje do lotu aparat, — służba pomaga przy starcie, a lotnik dosiada maszyny i puszcza się w zawody z żywiołem tak bardzo trudnym do opanowania, jakim jest powietrze, gdzie panują straszne prądy i wiry, gdzie pełno zmiennych zjawisk, jak mgły, śniegi, burze, pioruny, a to wszystko odbywa się w atmosferze ogólnego podochoconia alkoholowego.

Propaganda absolutnej wstrzeźliwości pomiędzy lotnikami powinna być prowadzoną z największą energją, lotnik, który stale naraża życie, musi być wolny od nałogu, najmniejsze osłabienie jego nerwów, zmniejszenie energii — może spowodować katastrofę; tylko ab-

solutnie trzeźwy lotnik może godnie spełnić ciężkie zadanie, jakie los mu przeznaczył.

Dlatego też wydane ostatnio rozporządzenie wykonawcze do Ustawy przeciwalkoholowej, zabraniające wyszynku na lotniskach, należy powitać z największym uznaniem. Tu właśnie zostało wprowadzone nowe ograniczenie, nieprzewidywane przez ustawę dawną, a stało się to na skutek uchwalonej przez Senat rezolucji.

Ograniczenie powyższe jest najzupełniej uzasadnione: rozbity aparat, śmierć wybitnego lotnika, są to tak kolosalne straty, że igrać z ogniem nie wolno.

Aleksander Iżycki

ZADANIE NAUCZYCIELA W WALCE Z ALKOHOLIZMEM

Każdy rozumny obywatel, patrzący w przyszłość, pragnie, żeby nasza Ojczyzna była potężną, szczęśliwą.

Przyszłość należy, jak wiadomo do ludów fizycznie i moralnie zdrowych. Stąd płynie dla jednostek, społeczeństwa i Państwa obowiązek usuwania przeszkód, stojących na drodze prawdziwego postępu.

Do takich niebezpieczeństw, zagrażających postępowi należy bezsprzecznie alkoholizm, t. j. używanie i nadużywanie trunków wyskokowych. Piją biedni i bogaci, starzy i młodzi, weseli i smutni, zdrowi i chorzy, głodni i syści.

Uświęcone tradycją zwyczaje każą pić przy wszystkich ważniejszych wydarzeniach w życiu człowieka, bo inaczej niema zabawy, niema animuszu.

Niestety! Jak używanie alkoholu nie przechodzi bez śladu na pijącym, tak też nie przechodzi bez śladu na jego otoczeniu, rodzinie, a szczególnie na niedoroślach członkach rodziny, zupełnie zawisłych od jego losu, na dzieciach i młodzieży. Mogą to być skutki bezpośrednie lub pośrednie.

Przypatrzmy się naprzód pośrednim skutkom alkoholizmu, które się najjaszkrawiej uwidoczniają w rodzinie nałogowego alkoholika. Nie liczy się on wcale z potrzebami rodziny, nie tylko, że nie czuje się obowiązany łożyć na jej utrzymanie, lecz wydziera jej nieubłaganie wszystko, co się tylko da, aby zaspokoić swe zawsze nieugaszone pragnienie. Szczególnie ciężkim jest wtedy los rodziny robotniczej, której żywiciel traci zdrowie, pracę i wtrąca ją w otchłań nędzy i rozpacz. W takim wypadku nie może być mowy o dostatecznym wyżywieniu i okryciu dzieci. Matka, jeśli sama nie jest zwolenniczką nałogu, pracuje ponad siły, aby związać koniec z końcem. Niestety, racjonalne wychowanie dzieci jest już wykluczone, bo rodzina jest rozbita. Dzieci pozostają w domu najczęściej bez opieki, brak im nieraz najniezbędniejszych środków do życia, pożywienia, odzieży, dachu nad głową, godziwej rozrywki, środków naukowych i cierpią nieraz prawdziwe katusze. Kary wymierzają alkoholicy dzieciom często niesprawiedliwie, dziecko to czuje, buntuje się przeciw takiemu postępo-

waniu, traci szacunek dla rodziców, a w duszy jego budzi się nawet chęć odwetu. Czyż może być w takich warunkach mowa o regularnem uczęszczaniu do szkoły i systematycznej pracy ucznia? Nieraz brak odzienia lub pożywienia zatrzymuje dziecko w domu. Czasem słabo rozwinięte, bo dziedzicznie obciążone i w niehigienicznych warunkach chowane dziecko, nie może podołać lekcjom. Ojciec z powodu nieprzytomnego stanu i ekscesów, wyrabianych po pijanemu, poniża się w oczach dziecka, które się przyzwyczaja do lekceważenia go płała mu złośliwe figle, staje się krnąbrne, uparte i przeżywa go, choć nie jest pewnem, czy nie dosięgnie go kara. Lenistwo, kłamstwo, lekkomyślność i rozpasanie — sam tryb życia w takiej rodzinie wyrabia złe instynkty już rozbudzone, zły przykład działa potężnie i nieustannie, stąd jeden krok na drogę pijaństwa i występku. Nic więc dziwnego, że dzieci pijaków same są najczęściej pijakami, złodziejami, włóczęgami i prostytutkami. Często czytamy w dziennikach o młodocianych zaledwie kilkunastoletnich, a już wyrafinowanych przestępcach. Gdybyśmy mogli przejrzeć ich życie, zobaczylibyśmy z pewnością na dnie, jako moralnego sprawcę występku, alkoholizm, panujący w domu rodzicielskim.

Musimy także wziąć pod uwagę dziedziczne działanie alkoholu. Statystyki stwierdziły, że dzieci alkoholików są wątłe, gruźliczne, rachityczne, cierpią na padaczkę, histerję, nerwowość, są często matolkowe, umysłowo chore i wiele z nich przedwcześnie umiera. Głuchoniemota i psucie się zębów mają również źródło w alkoholizmie przodków.

Dr. Bunge daje następujące pełne grozy zestawienie skutków dziedzicznego obciążenia alkoholem:

	gruźlica u dzieci ‰	chor. nerw. i umysłowe u dzieci ‰	córki niezdol- ne do karmie- nia ‰
ojciec pije niestale	6'0	1'7	7'7
„ „ stale umiark.	12'0	4'3	12'0
„ „ „ nieumiark.	15'7	7'8	54'9
„ jest pijakiem	10'0	23'3	83'3

Wreszcie, jak wykazali Baer, Lombroso i inni, potomkowie alkoholików są niejednokrotnie zbrodniarzami i zbrodniarkami. Taki jest pośredni wpływ alkoholu na młodzież, przypatrzy się teraz wpływowi bezpośredniemu. Wiele dzieci już z mlekiem matki otrzymuje alkohol, ponieważ rozpowszechnione jest mniemanie, że wzmacnia kobiety karmiące. Im dziecko starsze, tem więcej otrzymuje wódki, piwa, wina.

Rodzice podsuwają chłopcu ıklarıszek i cieszą się, jeżeli go wypróżni, uważając to za zapowiedź tęgiej głowy. Niekiedy znów są przekonani, że alkohol jest czemś dobroczyнным, że wytwarza piękność u dzieci i silne kości. Inni znów używają alkoholu jako środka uspakajającego niemowlęta, w tym celu wlewają wódkę lub piwo do mleka, a nakarmione tem dziecię śpi nieraz cały dzień. Tak więc naj-

mniejsze nawet pocięchy kosztują trunków wysokowych. Daleko więcej jest on rozpowszechniony pomiędzy młodzieżą szkolną tak szkół powszechnych jak średnich i zawodowych. Dowodzą tego statystyki, przeprowadzone w Polsce i zagranicą. Kwestionariusz w sprawie używania alkoholu przez uczącą się młodzież, rozesłany w b. roku do wszystkich szkół powiatu opatowskiego dał następujący wynik:

	Ilość dzieci	Nie pija 29,3%	Pija 70,7%	Pija czasem 65,5%	Pija często 8,4%	Pija co-dzień 0,9%	Upija-ją się 2,5%
Chłopcy	4152	1078	3074	2814	404	14	186
Dziewczęta	4029	1320	2709	2518	284	26	26
Razem	8181	2388	5783	5362	688	70	212

Zatem na 8181 uczącej się młodzieży 5783, t. j. 70,7% używa trunków alkoholowych, a 212 (2,5%) upija się!

A jest to zaledwie drobna część dziatwy szkolnej, bo otrzymałem odpowiedzi tylko od 36 szkół powszechnych, 2 średnich i zawodowej naszego powiatu, (wykres, patrz str. 224).

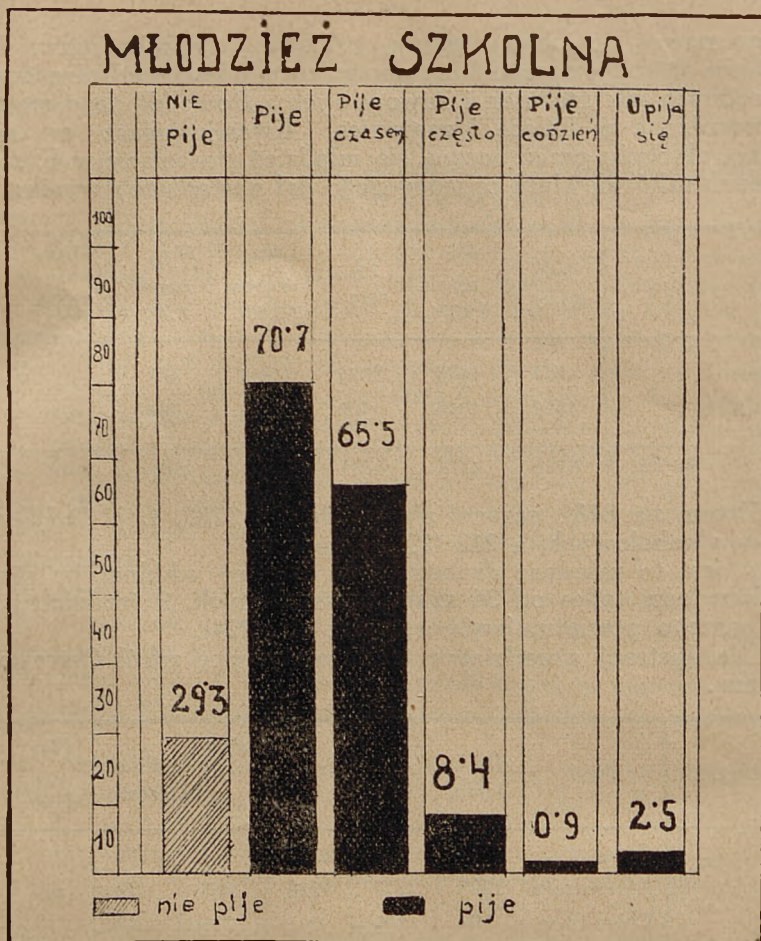
Dla ilustracji przedstawię także statystykę szkół Ostrowca nad Kamienną.

Rodzaj szkół	Płeć	Ilość dzieci	Nie pija	Pija	Pija czasem	Pija często	Pija co-dzień	Upi-ają się
Szkoły	Chłopcy	1363	155	1208	91	276	33	97
Powszechne (5)	Dziewczęta	1595	377	1218	983	212	15	23
Szkoły	Chłopcy	304	102	202	206	19	—	32
Średnie (2)	Dziewczęta	171	29	142	139	4	1	2
Szkoła zawod.	Chłopcy	119	19	100	93	7	—	8
Razem		3552	682	2870	2322	518	49	163
			(19,2%)	(80,8%)	(65,3%)	(14,5%)	(1,3%)	(4,5%)

A więc w ośrodku przemysłowym i handlowym, liczącym blisko 30.000 mieszkańców, na 3552 badanej młodzieży szkolnej wypada 2870 (80,8%) pijących trunki wysokowe, 518 (14,5%) pijących często, 163 (4,5%) nadużywających alkoholu.

Wreszcie zauważyć należy, że w naszym Ostrowcu są 53 zarejestrowane miejsca sprzedaży napojów alkoholowych.

Z jakich powodów używają dzieci, uczęszczające do szkoły, alkoholu? Odpowiadają na to pytanie jednakowo prawie wszyscy nauczyciele: Rodzice i starsi wiekiem namawiają i przymuszają niedoświadczoną młodzież do picia wódki, piwa, wina przy każdej sposobności, szczególnie w święta i uroczystości rodzinne jak wesela, chrzciny, pogrzeby i t. p.



Alkoholizm wśród dzieci szkolnych 39 szkół pow. Opatowskiego.

Na wsi zabierają rodzice dzieci na chrzciny i wesela, a tam częstują je piwem i wódką. Podobnie się dzieje i w sferach robotniczych i rzemieślniczych, gdzie trunki te są w codziennem użyciu. Nadto dzieci posyła się po nie do szynku i dziecko nieraz z zaproszoną głową a niepełną flaszką wraca do domu; ojcowie wodzą nawet dzieci po szynkach, jak to można zauważyć w naszym mieście.

W sferach inteligentnych piją dzieci różne rzekomo wzmacniające wina owocowe i piwa najczęściej na polecenie rodziców lub (o zgrozo!) lekarza, przyczem nawet wykształcone matki zmuszają nieraz odporne dzieci. Uczniowie starszych klas szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i zawodowych piją głównie z chęci naśladowania starszych, piją w domu rodzicielskim i po stancjach z kolegami. Pijatyka gromadna, na umór, przepędzenie nocy w knajpie, jest gorącym marzeniem niejednego młodzieńca i zdarza się niestety w większych

miastach, że uczeń prosto z szynku przychodzi do szkoły. Przypatrzmy się działaniu alkoholu na ciało i ducha młodej generacji. Głęboko zakorzenione jest mniemanie, że napoje alkoholowe mają wartość odżywczą, gdy przeciwnie, działają trująco na organizm; cierpi na tem przemiana materji i następuje zastój we wzroście organizmu.

Równie szkodliwie działa na serce, żołądek, wątrobę, nerki, a przede wszystkim na ustrój nerwowy. Dalej przygotowuje podkład do takich chorób jak krzywica, gruźlica, różne choroby nerwów np. epilepsja, histerja i t. d. Wykazali to Bunge, Forel, Kraepelin, z naszych uczonych Benedykt Dybowski, Rafał Radziwiłłowicz i inni. Nie lepiej niż na ciało działa alkoholizm na zdolności duchowe.

Wiele nauczycieli wyraża przekonanie na podstawie długoletniej praktyki pedagogicznej, że dzieci, pijące częściej trunki alkoholowe, uczą się słabiej od innych, są trudne do prowadzenia, nieraz anormalne lub umysłowo upośledzone.

Badania naukowe Kraepelina, Radziwiłłowicza i innych stwierdziły, że używanie alkoholu osłabia zmysły, zdolność pojmowania i asocjacje wyobrażeń, powoduje powierzchowne ich przerabianie, prowadzi do rozluźnienia w myśleniu, co szczególnie jest widocznem we wnioskowaniu i osłabia pamięć, a pozwala bujać swobodnie fantazji, obniża uwagę i czyni umysł podatnym wszelakim złudzeniom. Stąd zrozumiałe, że im częstsze użycie alkoholu, tem gorsze postępy w nauce.

Nie lepiej wpływa alkohol na uczucia. W pierwszej chwili potęguje nieraz uczucia altruistyczne, patriotyczne i t. d., rozbudza pragnienia wielkich czynów, lecz to wszystko słomiany ogień, bo po niedługim czasie następuje ogólne przytępienie, ogólne obniżenie poziomu wrażliwości, zmysłu obserwacji, zdolności samokrytyki i uczuć szlachetnych, a co więcej, przygotowuje grunt egoizmowi, mściwości, kłamstwu, chęci dogadzania sobie, wybujałej ambicji, przecenianiu swej wartości pod względem wykształcenia, zdolności i t. d., a natomiast nieuszanowaniu godności własnej.

Dalej — używanie alkoholu wpływa niekorzystnie na wolę: młodzież, używająca napojów wysokowych, reaguje na podniety zewnętrzne gorzej, nie umie nad sobą panować, brak jej szybkiej decyzji, silnej woli i wytrwałości.

Wreszcie używanie alkoholu jest z tego względu niebezpieczne ponieważ, osłabiając wolę, może młodych ludzi doprowadzić do nałogowego picia, która to namiętność rujnuje życie człowieka. Wogóle jest więc alkoholizm poważną przeszkodą do wyrobienia w młodzieży silnego, etycznego charakteru

Szczególnej jednak wielkie szkody wyrządza w czasie przejściowym dojrzewania, działając bowiem podniecająco, przeszkadza spokojnemu, naturalnemu kształtowaniu się szkieletu i mięśni, osłabia i ni-

szczy zdolności, a potęguje popędy płciowe i tak już w tym okresie rozbudzone, a ponieważ młodzież w wieku przekory jest często zamkniętą w sobie, sprowadza nieraz fizyczną i moralną ruinę i całkowite zmarnowanie się zdolnego i wiele obiecującego chłopca lub panienki.

Co zrobić, aby tym strasznym konsekwencjom zapobiec?

W wielu krajach zajęto się już gorąco tą sprawą, zaprowadzając po szkołach obowiązkowe nauczanie o szkodliwości alkoholu. Stany Zjednoczone, Szwecja, Norwegja, Finlandja, Danja znane są z ruchu abstynenckiego. Żyją tam narody silne, zdrowe, oświecone, dobrze zagospodarowane. W młodzieży nasza przyszłość! Cóż się jednak stanie, jeśli tym dzieciom, stojącym nad przepaścią, a nie ostrzeżonym o tem, zabraknie sił fizycznych, duchowych, moralnych i materialnych? Statystyki, przedstawiające grozę alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej, powinny nas przerazić i wyrwać z obojętności, przekonać, że bardzo źle się dzieje i że mało robimy, aby złemu zapobiec.

Podręczniki szkolne nie zajmują się tą sprawą prawie zupełnie, a nieraz dają opisy pijackich uczt i zwyczajów, nauczyciele i lekarze szkolni — przeważnie życzliwie dla ruchu antialkoholowego usposobieni — rzadko dają młodzieży w tym kierunku objaśnienia.

A tymczasem zupełna wstrzeźliwość młodzieży jest niezbędna.

Żadnych w tym wypadku nie może być ustępstw, żadnych kompromisów. Zresztą nawet z praktycznego punktu widzenia abstynencja jest łatwiejszą do osiągnięcia niż umiarkowanie.

Pojęcie abstynencji jest zupełnie jasne, natomiast umiarkowanie ma bardzo rozwiewne granice, zależy to od indywidualności pijącego, nie ma więc wartości w wychowaniu, gdzie wszystko powinno być ściśle określone. Aby osiągnąć abstynencję wychowanków, muszą się wziąć dom i szkoła za ręce — szczególniejsz szkoła jako przybytek oświaty, może i powinna tu wielkie zasługi położyć.

W rozporządzeniach Ministerjum W. R. i O. P. i Kuratorów Okręgów Szkolnych, widzimy coraz większą dążność do uświadamiania młodzieży o zgubnych skutkach alkoholizmu i kierowania nauczycieli na kursy alkoholologii.

Idąc po tej linii, należałoby przede wszystkim, jak to uczyniono zagranicą, dołączyć do programu tak męskich jak i żeńskich szkół powszechnych, średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich, pouczanie o szkodliwości alkoholu, a bezwarunkowo powinno się ten punkt uwzględnić przy nauce higieny i o Polsce współczesnej.*) Dla żeńskiej młodzieży szkolnej jest to z tego jeszcze względu ważne, ponieważ z niej mają być w przyszłości żony i matki. Pouczone o zgubnym wpływie alkoholizmu, będą miały odwagę żyć dla dobra swych dzieci w abstynencji, a także będą umiały odpowiednio postępować, jeśli je los złączy z alkoholikiem.

Możnaby także pouczać dzieci dorywczo, przede wszystkim na godzinach religji, języka polskiego, języków obcych, nauk przyrodniczych i historii. Sposobności znalazłoby się wiele, oświeclanie tego

*) Omawia tę sprawę p. Z. Koskowa w referacie p. t. „Nauczanie alkoholologii przy nauce Polski współczesnej”. Druk. w Nr. XXIV „Walki z Alkoholizmem”. (Przyp. red.)

przedmiotu mogłoby być nawet bardzo wielostronne, prawie wyczerpujące. W bibliotekach szkolnych powinna się znaleźć lektura przeciwalkoholowa, na kurytarzach i w sali rekreacyjnej należałoby zawiesić obrazy uświadamiające *). Nauczyciel abstynent ma ułatwione zadanie, bo na młodzież silnie działa przykład niż słowa wychowawcy.

Wielką usługę w szerzeniu idei abstynencji w szkołach mogą oddać kółka abstynenckie. Ich byli członkowie zachowują nieraz przez długie lata wstrzeźliwość od alkoholu i zwalczają skutecznie alkoholizm.

Wychowawcy młodych pokoleń powinni w imię dobra swych wychowanków popierać pouczanie odpowiedniemi postępowaniem własnem. Naturalnie, iż bezwzględnej abstynencji od alkoholu narzucić im nie można, ponieważ u dorosłych musi ona być owocem wolnej, niezależnej decyzji, lecz można i należy wymagać, aby conajmniej nie występowała przeciw wstrzeźliwości i nie ikpili z jej zwolenników, innymi słowy, aby byli tolerancyjni.

Choć szkoła jest potężnym czynnikiem wychowawczym, to jednak prócz niej działają na dziecko także inne czynniki, a przede wszystkim dom, rodzina, wśród której wyrasta i gdzie nabiera różnych przyzwyczajeń. Zupełnie słusznie można więc twierdzić, że wtedy dopiero walka szkoły z alkoholizmem będzie zwycięska, jeśli poprą ją rodzice, a poprą ją wtedy, gdy zrozumieją jej znaczenie i potrzebę. Więc znowu na szkole ciąży zadanie, aby im dać w tym kierunku wyjaśnienie.

U nas dałoby się takie postępowanie doskonale zastosować, należałoby wygłaszać dla rodziców popularne pogadanki w szkole z zastosowaniem wszelkiej możliwej ilustracji i dyskusji, wolnej od jakiegokolwiek tonu mentorskiego. Jako prelegenci mogą tu występować nie tylko nauczyciele ale także sami rodzice i działacze społeczni.

Trzebaby jednak bardzo zręcznie ująć tę sprawę, aby nie urazić nawet nałogowych alkoholików, ale ich pozyskać. Alkoholizm nałogowy należy określić raczej jako zasługującą na litość chorobę, a nie jako namiętność lub występki.

Wreszcie ustrzeże wychowawca i nauczyciel młodzież od przyjaźni z kieliszkiem, ukazując jej wyższe cele, pożyteczniejsze i przyjemniejsze zużycie czasu i młodych sił. Zabawy na świeżem powietrzu, przechadzki i sporty odciągają młodzież od alkoholizmu, dając jej w zamian swobodę ruchów, poczucie siły i zdrowia. Gminy i samorządy szkolne, drużyny harcerskie i P. W. i W. F., kółka L. O. P. P., Cz. Krzyża, krajoznawcze, Ligi Morskiej i Kol., spółdzielnie, kółka amatorskie i muzyczne nauczają młodzież ukochania czynu zbiorowego, uspołeczniają i podnoszą ją etycznie, wskażą szczytną służbę bliźnim, ojczyźnie i Państwu Polskiemu.

Ostrowiec.

Piotr Dobrowolski.

dyrektor gimn. ż.

*) Uczynił to w świetny sposób Dyr. Br. Duchowicz w VIII Gimnazjum we Lwowie. (Przyp. Red.).

ZE ZJAWISK LITERACKICH

(Józef Chałasiński: „Drogi Awansu społecznego robotnika. Wyd. Polskiego Instytutu Socjologicznego. Poznań 1931. Str. IX + 187).

Stanisław Brzozowski w swej pracy „Epoka i Ludzie“, ogłoszonej po raz pierwszy w ostatnim numerze „Pamiętnika warszawskiego“ (zeszyt 7-9), rzuca następujące pytanie. „Czy literatura polska ma odegrać rolę czynną w walce o życie polskiego narodu, czy też nie?“ a dalej pisze: „Młoda Polska poprzestała na stworzeniu Legendy: ja chcę, aby narodowe znaczenie literatury stało się prawdą. Wiem, że los narodu zależy stokroć bardziej od polskiego chłopca i robotnika niż od polskiej inteligencji, ale sama praca i walka tego chłopca będzie o wiele łatwiejszą, jeżeli inteligencja będzie jego inteligencją, a nie jak dotychczas, a raczej jak „dzis przedewszystkiem, jego pasożytem“. Nie tu miejsce na przedyskutowanie powyższego twierdzenia, na wykazanie, że jednak ten „pasożyt“ był właśnie czynnikiem i siewcą kultury w niejednym wypadku — podaję słowa Brzozowskiego, jako przestrożę dla naszej inteligencji, którą niestety, zbyt ukofysały hasła cierpienia w okresach niewoli, mające w sobie szkodliwe akcenty heroicznego, a biernego znoszenia tego, co boli z jednej strony, — a z drugiej, pogrążające ją w mroku nieorientowania się w nakazach i potrzebach przeżywanych zmian i przeobrażeń społecznych. Są pewne książki, mogące oddać nieocenione usługi sprawie uświadomienia naszej inteligencji jej własnej roli i zadań. Do takich książek należy zaliczyć niezmiernie ciekawą pracę Józefa Chałasińskiego. „Drogi awansu społecznego robotnika“, — zawiera ona, obok rozważań z zakresu socjologii i życia proletariatu rolnego w okresie popańszczyźnianym, liczne cytaty z autobiografij przedstawicieli tegoż proletariatu. Charakterystyczną jest rzeczą to, że obraz ponury i tragiczny życia w „systemie dworskim“ wyszedł z pod pióra elementów, nienależących bynajmniej do lewicowych ugrupowań politycznych — przeciwnie pisali je ludzie nawskroś konserwatywni. Wielką zaletą książki Chałasińskiego jest to, że się w niej czuje bezstronne, a jedynie na rzeczowych danych, tudzież na głębokiej wiedzy socjologicznej autora oparte wnioski, wskazania, myśli, wyniki. Uwzględnia ona wszystkie przyczyny rozwoju takiej, a nie innej struktury życia wiejskiego, pragnie w sumie zjawisk, w ich wzajemnym stosunku wynaleźć trafną ocenę czasów minionych i obecnych. W książce tej niema stronniczości—jest atmosfera wolnego ducha-badacza, widzącego w historii dziejów rozwijającej się samowiedzy społecznej, kompleks różnorodnych czynników. I dlatego obraz kreślony przez autora, a oparty na bogatym materiale autobiograficznym ma „rumieniec“ życia, ma piętno prawdy przekonywującej, a jednocześnie wstrząsającej. I o czemże ta książka mówi? Oto przesuwają przed nami tło dziejów naszego proletariatu rolnego w Poznańskiem w okresie popańszczyźnianym, a autobiografie pracowników rolnych, dobiegając naszych dni, dodają ową cenną żywość i bezpośredniość. W kalejdoskopie ciężkiej, niewolniczej egzystencji proletariatu rolnego, dla którego emigracja była zbawiennym „wypadem“ w świat szerszy, budzącym uspione uczucie godności człowieczej i pragnienie wolności, mamy opis więzów „systemu dworskiego“, trzymających lud nasz na pozio-

mie, niezaspakajającym nawet owego minimum potrzeb czysto materialnych. Ileż kart tej pracy mówi do nas, bezapelacyjnym nakazem radykalnego zmienienia naszej własnej postawy, względem przejawów życia społecznego, strząśnięcia z siebie opinii „pasożyta” i stania się czynnikiem istotnej kultury, wnikającym w samą głębię i treść życia. Cofnijmy się na chwilę wstecz i posłuchajmy, co pisze Chałasiński o stosunkach naszych w latach po oficjalnem zniesieniu pańszczyzny: „Jego (proletariatu rolnego) sytuacja społeczna była nie wiele wyższa od sytuacji inwentarza roboczego i jego bunt był pierwotnie prawdopodobnie bliższy buntu głodnego i bitego wołu roboczego, niż buntu człowieka, świadomego swej ludzkiej godności i stojącego do walki o swoje prawa” (str. 45). „Sytuacja materialna rodziny posiada ogromne znaczenie społeczne. Poniżej pewnego minimum zarobków i konsumpcji rodzinnej, uwarunkowanej przez ich wysokość, życie społeczne rodziny nie może wznieść się na wyższy poziom. W warunkach, w których całkowitą energją ludzką pochłania praca, niezbędna dla zaopatrzenia się w przedmioty, stanowiące **minimum konsumpcji** uwarunkowane biologicznie, życie społeczne rodziny podobne jest bardziej do życia zwierząt niż ludzi. Na tym poziomie egzystencji czas swój dzieli człowiek pomiędzy pracę fizyczną i sen. Życie społeczne rodziny na tym poziomie opiera się na prymitywnych instynktach społecznych, pozbawione jest jednakże wyższych uczuć i bardziej złożonych postaw (dążeń) społecznych”. (str. 87). „Nędza izoluje człowieka, przecina bowiem sieć stosunków społecznych, wiążących go z innymi. Jej znaczenie psychiczno-społeczne jest przytem różne zależnie od tego, czy towarzyszy jej pamięć lepszej przeszłości, czy też nie, czy jest związana z degradacją społeczną, czy też stanowi normalny stan egzystencji danej klasy ludności” (str. 88). „Pewne minimum konsumpcji jest warunkiem istnienia ludzkiego. Poniżej tego minimum, dążności społeczne milkną wobec siły, z jaką potrzeby biologiczne domagają się zaspokojenia”. (str. 103). „Słowem, wyższego życia społecznego nie może być w takich warunkach, w których człowiek dzieli swój czas pomiędzy pracę fizyczną i sen. Życie społeczne zaczyna się więc z nadwyżką, jaką praca przynosi ponad ilość pokarmów, stanowiących minimum istnienia, oraz z nadwyżką czasu wolnego od pracy ponad czas snu, potrzebnego dla organizmu dla odnowienia energii zużytej przez pracę”. (str. 103). A teraz niech mówi sam proletariąt, zastanawiający się nad przyczynami nędzy i ciemnoty ludu polskiego: „więc któż miałby być (winien), więc mnie mój chłopski rozum dyktuje, że ci, którym Pan Bóg powierzył pieczę nad ludem, ale oni woleli pruskie talary jak ten lud, bo ja twierdzę, gdyby oni ten biedny lud oświecali, nie byłoby dzisiaj tego niezadowolonia” (autor autobiografji nr. 12, str. 48). „A w domu — pisze nr. 10 — nie miałem wcale czasu, bo jeno robić, a jeszcze raz robić, gęsi, lub świnie pilnować, lub zielska szukać, albo świni, lub krowy. To znowu w żniwa był jeszcze większy ciężar, jeszcze kury nie piły, to już musiałem z łóżka wychodzić, oczów nie mogłem otworzyć, jeno je musiałem za brwi chwytać i je otwierać i kłosa zbierać, nie było ani tyle czasu, żeby kawałek suchego chleba zjeść — w jednej ręce chleb, drugą ręką kłosa podnosić i podawać matce, żeby jak najwięcej na-

zbierać, a jak najmni czasu stracić. Tu była największa niewygodą, że nie było w co się ubierać, ani co na nogi wewdziać. Stopy u nóg były po same kostki pokaleczone, pod stopami same guzy lub wrzody, abo żydowy, jak my je jeszcze pozywali. Czubka u palców nie było żadnego całego, ani też żadnego paznokcia nie było na palcu, stopy na wierzchu były posiekane, lub popękane... nie było czasu się uczyć, jeno robić, a jeszcze robić, a po drugie, jak chciałem trojaka na kajet, to już znowu pieniądze chcesz do szkoły — Matka mówiła". (str. 89) „Żaden taki dworski człowiek — pisze nr. 29 — gazety nie trzymał. Bo po co tam gazeta, lub książka? Gazeta wszystko „kłamie". A zresztą taki pan dziedzic on nie cierpiał takiego człowieka, któryby się odważył gazetę abonować. Bo we dworze to pan dziedzic rozumuje tak, że dworak, robotnik ma „zreć" to, co mu dadzą, a robić to, co każą. A broń Boże czasem politykować". (str. 124).

Na tak jaskrawo podmalowanem tle ogólnego życia w „systemie dworskim", jakżeż przedstawia się sprawa alkoholizmu? I znów niech mówi Szanowny Autor tej ciekawej książki: „Wyobraźmy sobie robotnika folwarcznego, nieumiejącego czytać i pisać, przytwierdzonego do dworu może nie tyle prawnie, ile faktycznie przez swój analfabetyzm, obarczenie wielką rodziną, brak przedsiębiorczości i niezadarność życiową. Życie jego zamykało się w ramach niewielkiej grupy lokalnej (okolicy), której najważniejszymi instytucjami były: dwór kościół prafialny, karczma (często naprzeciwko kościoła), szkoła w najgorszem tego słowa znaczeniu, dająca co najwyżej, słabą znajomość czytania i pisania, (której nauczyciel jest równocześnie organistą, lub gospodarzem, a więc niema czasu na zajmowanie się dziećmi), a najważniejszymi wydarzeniami na codzień pobicie do krwi robotnika przez urzędnika dworskiego za kradzież, lub uchybienie w pracy, skatowanie dziecka przez nauczyciela, a od święta — bijatyka krwawa na weselu, odpuście lub na muzyce w karczmie, i raz do roku dożynki z pijatyką na wielką skalę i znowu z bijatyką. Przypuśćmy nawet, że robotnik taki ma warunki o tyle znośne, że nie przymiera głodem i od czasu do czasu może się upić. Jak się będzie kształtowała jego świadomość społeczna? Najważniejszą jej cechą będzie postawa poddańcza, świadomość społecznej wyższości pana i wyłącznej zależności egzystencji i losu od woli pana". (str. 43). „Przedstawiona sytuacja prawna robotnika rolnego w okresie popańszczyźnianym, jak również jego sytuacja ekonomiczna, granicząca z nędzą, oraz brak oświaty i ciasnota horyzontów myślowych kształtować musiały odpowiednio świadomość społeczną robotnika rolnego" (str. 43). „Utrzymywanie gospodarstwa związane było jednakże ze znacznem ryzykiem. Przedewszystkiem długi dzień pracy we dworze nie pozwalał na zajmowanie się gospodarstwem domowem i zwłaszcza tam, gdzie pracować musieli i mąż i żona, a w domu nie pozostawał nikt. Ktoby się mógł gospodarstwem zająć, dochody z gospodarstwa przedstawiały się bardzo problematycznie. W braku zasobów gotówki, choroba inwentarza, albo poważniejsza choroba w rodzinie, pociągająca większe koszty, podważały łatwo równowagę budżetu domowego

i bieda wkradała się do izby. Ponadto większa ilość drobnych dzieci utrudniała, a czasem wogóle uniemożliwiała pracę zarobkową żony, co stanowiło poważny uszczerbek w dochodach rodzinnych. Dodać do tego należy niezasadność robotników i pijaństwo, którego wina nie obciążała bynajmniej samego robotnika, a które według relacji naszych autorów, stanowiło prawdziwą klęskę proletariatu wiejskiego". (str. 78). „Pomiędzy konsumcyjną postacią życia zbiorowego, a zrzeszeniem celowym, leży ogromna różnica, w poziomie społecznym, wyobraźniowym, którą społeczeństwa przeszły, drogą powolnej ewolucji, poprzez wiele ogniw pośrednich. Tymczasem lud, izolowany przez system dworski od wyższych form życia społecznego i kulturalnego, nie brał udziału w ich stopniowym tworzeniu się. Kiedy zaś zetknął się z wysoko rozwiniętymi formami społecznymi, to sam pozostawał jeszcze na prymitywnym rozwoju. To też cywilizacja przyniosła mu przedewszystkiem to, czem i dziś karmi ludy pierwotne, a mianowicie alkohol. Karczma stała się uprzywilejowaną w systemie dworskim. Odebrawszy masom ludowym warunki samorządowego rozwoju społecznego, dziedzice karmili je przez długi okres tą jedyną zdobyczą cywilizacji, podważając nie tylko podstawy ich rozwoju społecznego, lecz prowadząc w szybkim tempie do degeneracji". (str. 106). „Przyzwyczajony od dziecka, pisze nr. 23, że gazeta winna być stale w domu, więc i teraz ją abonowałem, co w oczach teściowej było wprost zbrodnią. Wolałaby, żebym się upijał, aniżeli codzienną gazetę czytał". (str. 124). W autobiografjach zaś mamy całe strony opisów ilości alkoholu, wypitego na weselach i zabawach, (str. 137, 107, 108, 109, 111, 112, 113). (Przykład: „Młody kowal dworski kupił na swe wesele: 40 l. nalewki, 20 l. wódki, 40 l. wina muszkata., 40 l. likieru, a było osób 50").

Emigracja do Niemiec otworzyła temu ciemnemu, nieszczęśliwemu człowiekowi nizin społecznych, jakieś rozleglejsze horyzonty, — ukazała możliwość zrobienia owego pierwszego kroku naprzód po drodze awansu społecznego. „**Tam mi się oczy otwarły**, bo widziałem, że nie jeno człowiek pracą żyje, potrzebuje nauki duchowej i oświaty" (str. 134). Jeden z robotników po paroletnim pobycie w Westfalji pisze następujące słowa o swych kolegach z rodzinnej wioski: „Rówieśników, w tych latach, co ja było dość, (miał około 19 lat), lecz z nikim nie trzymałem koleżeństwa, bo wszyscy byli mi dość za głupi, a także i fałszywi". (str. 175). „Emigracja stanowiła szkołę samouctwa, często zresztą wiązała się z ułatwieniami w doksztalcaniu, przy pomocy licznych szkół popołudniowych i kursów doksztalcających. Wykształcenie to, osiągnięte na drodze samouctwa i w bezpośrednim zetknięciu się z życiem, emigranci wysoko cenili i stawiali nie niżej od gimnazjalnego, a nawet uniwersytetu. Była to dla nich wiedza z pierwszej ręki, oparta na osobistym doświadczeniu". (str. 177). „Przejdźcie przez tę szkołę życia, jaką była emigracja, stało się powszechnem dążeniem młodzieży proletariatu rolnego, pragnącej wyróżnienia społecznego. Była to, jeżeli nie jedyna, to w jej warunkach stosunkowo najłatwiej dostępną drogą awansu społecznego" (str. 173). „O ile religja była czynnikiem, w którym akcja uświadamiana narodowego znalazła najsilniejsze oparcie, o tyle pamięć systemu dwor-

skiego stanowiła czynnik, który, zdaje się, najsilniej akcji tej przeciwdziałał. Pamięć systemu dworskiego wśród emigrantów stanowiła czynnik, który akcję uświadamiania narodowego w towarzystwach utrudniał i sprzyjał wynaradawianiu się" (str. 183). Autor autobiografii nr. 2, po kilkoletnim pobycie w Westfalji, pomiędzy innymi, tak pisze: „Można wiedzieć było jak się pracodawca polski zajmował dolą swych robotników. Mnie się już to wydawało w mem młodem wieku, że to istna kultura z przed stu laty do tej, jaka panowała w zachodnich Niemczech. Gdyby nie ustawa rządu niemieckiego, że nowoczesne mieszkania nie śmiały być mniejsze jak, kuchnia, duża izba i mniejsza, to do dziś dnia by nasi ładni panowie nie mieli poczucia izb większych kazać budować. Taki to rząd im przepis dał, a oni musieli się do tego stosować" (str. 184). „Zadanie obrony wspólnych interesów stało się podstawą organizacji mas robotniczych, oraz podstawą rozwoju ich świadomości grupowej. Zrzeszenie zawodowe było w dziejach najważniejszym czynnikiem wyzwolenia klasy robotniczej". (str. 185). „Przez związki zawodowe praca fizyczna — funkcja robotnika — podniesiona została pod względem kwalifikacji społecznej do poziomu równego innym funkcjom w życiu zbiorowym". (str. 185). „Organizacja społeczna świata pracy, jej pomoc społeczna stała się podstawą uwznioślenia pracy, a nie wzniosłość — cywilizacyjne znaczenie pracy — podstawą siły społecznej organizacji zawodowych. Praca fizyczna była pracą niską, dopóki wykonywali ją niewolnicy, straciła piętno niskości, kiedy stała się zajęciem ludzi wolnych. Żadna praca sama przez się nie jest ani hańbą, ani zaszczytem, znamion tych nabiera dopiero z kwalifikacją społeczną, która jest zmienna. Z kwalifikacją społeczną pracy wiąże się ściśle etyka pracy. Zajęcie niskie, które nas poniża, wykonywamy pod przymusem; zajęcie społeczne wyższe, do którego przywiązane jest wysokie znaczenie pozytywne, wykonywamy pod wpływem wewnętrznych pobudek, płynących z poczucia doniosłości funkcji i poczucia odpowiedzialności. W tym kierunku dokonała się właśnie ewolucja etyki pracy naszego robotnika w noczesnych formach pracy i życia zrzeszeniowego na emigracji"... „Człowiek musi pracować, jak człowiek, pisze nr. 7, nie jak bydlę, które, gdy batem jest popędzane, to żywo ciągnie, a gdy bata nie widzi, to się opuści" (str. 186).

Jakżeż niezmiernie ciekawym i ważnym jest fakt, że autobiografowie sami podają jako pobudkę do pracy i jako pierwszy krok na drodze awansu społecznego zasadę... oszczędności. Oto co piszą sami w tej sprawie: „My sobie uszparali — mówi autor do hrabiny, swej chlebobawczyni, bez te trzynaście lat u pani w Mrozowie tysiąc talarów i jeszcze mamy dwie krowy i maciorę z prosiętami, to jeszcze, gdy to sprzedam, będzie więcej i że jużem sobie kupił małą parcelkę w Mroczy... mógł było każdy zrobić (zaoszczędzić) u pani hrabini, gdyby każdy tak grosza ochraniał, jak ja, do knajpy nie idę, bo się brzydzą pijaka, wódki wcale nie piję, cygarów i papierosów nie palę, więc też to oszczędziłem" (str. 85). Autor nr. 19 pisze „trzeba wiedzieć, że ja mam w sobie taką żyłkę, że co natrafię, to podniosę, czy kawał drewnianka, czy gwoździe, śrubkę czy perkę, jednym sło-

wem wszystko, co natrafię na drodze, to podniosę". Autor nr. 21, opowiadając, że był oszczędny i nie pił alkoholu, tak rozwija swoją myśl: „Byłem i jeźdem w tem szczęśliwem położeniu, że żonę mam dobrą, gospodarną, nierozrzutną, żadnych napojów alkoholowych do ust nie weźmie, woli się napić czystej wody, aniżeli wydać ciężko zapracowany grosz na rzeczy, bez których można się obyć, bez których bez uszczerbku dla zdrowia żyć i pracować, mając taką dobrą żonę, więc też kieliszek u mnie niema miejsca... porządek w domu wzorowy, wszystko czyste, wszystkie na czas zrobione, gdy idę od pracy, to żona mi z domu wyndzie naprzeciw, z dzieckiem na ręce, lub też je prowadzi za rączkę i zdaleka już, choćbym był czasem w pracy czemś rozgniewany, swoim do mnie przywiązaniem, swoim wesołem usposobieniem i swoim pełno miłości spojrzeniem, rozprasza w tej chwili moje chmurne czoło i czyni mi to życie znośniejszem i wesołem" (str. 150). A Chałasiński od siebie tak pisze: „Proletariat w dążeniu do podniesienia swej pozycji społecznej kierował się ku warstwie włościańskiej — przez oszczędność — oraz ku warstwie rzemieślniczej z którą związany był licznymi węzłami pokrewieństwa". (Str. 128). „Najważniejszą drogą, po której proletariat rolny dochodził do poprawy swej pozycji była oszczędność" (str. 143). „Trzecim warunkiem jest oszczędność, która być może, nie stanowi nawet całkowicie umiejętności nabytej, lecz w części wrodzony zmysł skrzętnego gromadzenia" (str. 149), A czyż oszczędność nie jest realnem, popularnem hasłem dnia obecnego? Jakżeż ona się zrosła, zcałiła w umyśle bystrym, drogą intuicyjnego wycucia, z ideą trzeźwości, jako nieodłącznym jej warunkiem, w światopoglądzie ciemzonego chłopca polskiego!... Zdrowy, samozachowawczy instynkt wskazuje mu jedyną, niezawodną drogę wyzwolenia. Czyż my, inteligencja, mamy mu nie dopomagać w świętem dziele odrodzenia? Czyż pacząc, przez podawanie samym przykładem użycia za wszelką cenę, ten naturalny skarb, jakim jest owo wrodzone wycucie niebezpieczeństwa u ludu naszego, będziemy i nadal czynnikiem rozkładu i marazmu? Na tle tego wszystkiego i z tego punktu widzenia rozpatrywana, ogłoszona niedawno odezwa stronnictw ludowych, o niepicciu i niepaleniu, w chwili ciężkiego kryzysu ekonomicznego, idzie po linii zdrowia narodu i zbiega się z państwowem hasłem oszczędzania. Jak bardzo idea tej odezwy, którą szkoda, że nie podpisały wszystkie stronnictwa, wypływa z najistotniejszych głębin ducha ludu naszego, dowodzi właśnie powyżej omówiona książka. A więc istotna treść tej odezwy zasługuje nie na czerwony ołówek prokuratorski, lecz winna być wypisana złotemi głoskami na kartach dziejów Polski odrodzonej, jako głos prawowitego gospodarza ziemi naszej, jako głos włościaństwa polskiego, pragnącego rzetelnej poprawy życia. Słusznie więc X Jubileuszowy Kongres Przeciwalkoholowy wyraził swoje uznanie tym stronnictwom, które hasło walki z alkoholizmem włączyły do programu swej działalności. Odezwa stronnictw ludowych, to rzucone ziarno lepszego jutra — to zrab fundamentu pod nowe życie, budowane świadomą wolą myślącego i czującego chłopca polskiego.

Cześć mu i chwała!

Hanna Nałęcz-Ostrowska Szymańska

ALKOHOLIZM A RODZINA.

(Wykład na Kursie Alkoholologii w Krakowie).

Dokończenie.

2. Działanie alkoholizmu na czynniki psychiczne i moralne rodziny.

Delikatniejsze, a dla życia rodziny jeszcze ważniejsze spoidła są natury psychicznej i moralnej: one to czynią współzycie ludzi z sobą, czy jako małżonków, czy rodziców i dzieci, życiem wyższem, oraz godnem człowieka. Rozluźnienie, osłabienie, lub zanik tych spoidel prowadzi do rozbicia rodziny, lub pożycia, którego się nie spotka nawet u najdzikszych zwierząt. Jeżeli normalna i zdrowa rodzina jest doskonałą wychowawczynią do życia społecznego, to rodzina alkoholików będzie szkołą instynktów antyspołecznych aż do zupełnego zdziwienia. Zwyrrodnienie psychiczne jest następstwem przewlekłego alkoholizmu, w którym to zwyrrodnieniu ulegają zanikowi czynności w porządku, przeciwnym ich powstaniu, a więc zazwyczaj od najwyższych i najcenniejszych. Jest to bardzo smutne złudzenie, że pod wpływem użycia alkoholu myśl się zaostrza i fantazja staje się łatwiejsza i żywsza: to chwilowe tylko podrażnienie, po którym następuje otępienie, gdzie kojarzenie wyobrażeń będzie trudne i leniwe, powstają w niem luki, myśl się rwie, albo idzie korytem nieprawidłowem. Stąd znane bajanie i czcza gadanina alkoholików, upór przy najniedorzeczniejszem zdaniu, brak logicznego myślenia. Fantazjowanie aż do zjawów i halucynacyj zastępuje miejsca zdrowej myśli, a stąd przywidzenia, idee natrętne zabójstw, podpaleń, kradzieży. Jeszcze więkczemu spustoszeniu ulega życie uczuciowe i czynne: widać postępujące zanikanie uczuć wyższych, zwłaszcza w sprawach moralnych, rośnie natomiast chorobliwa wzruszeniowość w kierunku strachu, gniewu, zazdrości i podejrzeń. Magnus Hus, psychjatra niemiecki, określa zmiany w życiu, uczuciom alkoholików, jako nieludzkość, dzikość i posepność opilczą.

Nieludzkość objawia się przedewszystkiem w opuszczeniu troski o żonę i dzieci, dochodzącą aż do okrucieństwa i wydzierania ostatniego ukrytego grosza, który miał zabezpieczyć drobne dzieci od śmierci głodowej, co tak niesłychanie głęboko przedstawił Wiktor w powieści „Tęcza nad sercem”. Pijaka nie wzrusza ani skarga, ani prośby głodnych, obdartych dzieci. Prawie każdy był świadkiem scen po karczmach i restauracjach, gdzie żona, lub dziecko czeka na ostatki zapracowanych w tygodniu pieniędzy. Jednym z powodów t. zw. niedobrych małżeństw jest brutalność i gwałtowność ze strony męża: ordynarne wybuchy gniewu, przewisk i zniewag, a nawet bicie i rzucanie przedmiotami, to cechy nieopanowanego temperamentu, który tak bardzo utrudnia bliższe pożycie, na jakie skazani są członkowie tej samej rodziny. Gniew i brutalność alkoholika przybiera nieraz potworne i niebezpieczne dla otoczenia rozmiary. Stąd znane u pijaków porwanie za siekiere i rzucanie się na żonę, a niejednokrotnie zabójstwa i zbrodnie, i to wskutek najbardziej błahego powodu. Alkoholik to nie wierny, kochający towarzysz w małżeństwie, lecz tyran brutalny, który zapomina o kulturze i wykształceniu i dopuszcza się zniewag, za które potem po trzeźwemu musi się rumienić ze wstydu. Dla kompanów jest alkoholik zwyczajnie wylany i hojny, dla żony

i dzieci skąpy aż do ostatecznych granic. Nieuzasadniona zazdrość, uporczywie urojenia o niewierności żony, to objawy, które występują prawie u 80% pijaków. Zdaje się im, że dzieci nie są podobne do prawowitego ojca, że żona zbyt pięknie się ubiera dla innych mężczyzn, każdy szczegół w domu daje im dużo do myślenia i ustawicznych podejrzeń. Nie trudno sobie wyobrazić, jak w takich okolicznościach upływa życie biednej kobiecie. Jakkolwiek alkoholik się brutalnie obchodzi z żoną i nieraz jej nienawidzi, jest jednak o nią chorobliwie zazdrosny i stale wyszukuje powody do zemsty za mniemaną zdradę.

Znany pisarz amerykański Jack Jondon mówi o rozbiciu rodziny przez alkohol w jednej ze swych powieści (John Barleycorn, Warszawa 1926, str. 8): „dziś każde spotkanie nowego towarzysza, marynarza, górnik, czy też wędrowca z dalekich krajów, zawsze gdzie tylko mężczyźni znajdują się razem, aby podzielić się swymi myślami, ideami, swą chwałą, czy śmiesznością, aby wytchnąć, zapomnieć o ciężarze przepracowanych dni i nocy, wszystko odbywa się przy kieliszku. Szynek jest miejscem zebrań. Mężczyźni skupiają się tam, jak ludzie pierwotni skupiali się około ognisk, albo około wejść do jaskini”. I rzeczywiście zamiast ognisk domowych tworzą się ogniska karczemne, restauracyjne, które systematycznie rozbijają rodziny, tak, że życiu rodzinnemu poświęca się resztki czasu, uczuć i pieniędzy. Stąd łatwo o rozwody i jak statystyka duńska wykazała, prawie 25% rozwodów ma za powód pijaństwo męża lub żony. Łatwo po tem wszystkim zdać sobie sprawę, jaki jest wpływ wychowawczy rodziców pijaków na dzieci: atmosfera kłótni, brutalności, ciągłego strachu przed niepewnym jutrem i złem obchodzeniem się, klątwy i zatrata zmysłu moralnego nie może być zdrowym powietrzem dla rozwijających się dzieci. Autorytet rodziców nie tylko ten faktyczny oparty o pieść, czy garść strawy, jeno ten moralny i zdrowy, wypływający z dojrzałości życiowej i etycznej rodziców jest w rodzinie zalkoholizowanej niemożliwy. Dziecko jest ponure i lękliwe, uczy się sprytnych kłamstw i wykrętów pod batem gniewu alkoholika, serce dziecka wiecznie załęcznione nie rozwija uczuć dodatnich, zamyka się w sobie, a na takim podłożu musi bujnie udawać się zbrodnia, złość do świata, poczucie ustawicznej krzywdy i zniechęcenie. Zamiast rodziny, wychowawcą staje się ulica i przypadek; jeszcze dobrze, gdy jest jaka ochronka blisko, bo najczęściej dziecko puszczane jest samopas, gdzie głód jest doradcą kradzieży, kłamstw, dzikości i wszelkich antyspołecznych instynktów. Znany jest wypadek z wielkiego miasta, gdzie jedynym dobytkiem rodziny, składającej się oprócz rodziców z trojga dzieci był garnek, stołek i jedna spódnica. Kiedy ktoś liściwy z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zaniósł tam najpotrzebniejsze rzeczy, natychmiast je sprzedano na wódkę. Nawet tak pierwotny, i głęboko zakorzeniony instynkt, już nie mówi się miłość, jakim jest instynkt rodzicielski, zanika pod wpływem alkoholu.

Niebezpieczeństwo ze strony alkoholu jest tem większe, że ludzie młodzi, oddani alkoholowi jeszcze może narazie nie w sposób

nałogowy, są dzięki zaletom towarzyskim, wesołemu usposobieniu i lekkiemu traktowaniu życia, pożądanymi towarzyszami i temi pozornymi zaletami uwodzą łatwowierne dziewczęta, które zamiast troskliwego i kochającego męża znajdują płytkiego lekkomyślnika, przemieniającego się pod wpływem alkoholu na nieznośnego tyrana, zaniedbującego żonę i dzieci, bo te obowiązki są nieraz poważne i twarde. Jeszcze dobrze, jeśli wpływ dobrej i kochanej żony jest tak wielki, że potrafi zawczasu zapobiec złemu. O takim wpływie pisze pięknie Tetmajer:

„I gdyby nie ty, gosposiu anielska,
Jakiżbym dzisiaj był? Spodlałbym do cna.
Duszę cynizmu zarosłyby zielska
I domem knajpa byłaby mi nocna.
A mową: próżne pijanych dysputy,
A myślą: gorzkie sumienia wyrzuty“.

A cóż będzie dalej, jeśli dziś także i kobieta nie gardzi kieliszkiem? Nie mówi się o nałogowych pijaczkach, gdzieś ze sfer niższych, ale o eleganckich paniach z towarzystwa, które wcale nie gardzą likierem i to w ilościach dość okazałych. Organizm słabszy wcześniej ulegnie zgubnemu wpływowi alkoholu; organizm macierzyński wyrządzi dzieciom jeszcze większe szkody, a już nie będzie i tego błogosławionego wpływu na mężczyznę, który go nieraz ratował od zupełnej ruiny.

3. Działanie alkoholizmu na czynniki zewnętrzne rodziny.

Normalna, na zasadach natury zbudowana, rodzina musi się rządzić trzema prawami: prawem oddającej się, ochraniającej miłości, prawem macierzyńskiego karmienia dzieci i troski matczynej, wreszcie prawem harmonji zewnętrznych, życiowych stosunków, jak higienicznego mieszkania, odżywiania i warunków pracy. Z niezachowania tych praw powstają albo niezgodne z naturą zbyt wielkie rodziny, albo rodziny zbyt małe, karzełkowate.

Pewien przeciętny dobrobyt jest atmosferą normalną i zdrową dla rozwoju rodziny: zagadnienie nędzy jest nietylko ważne dla całego społeczeństwa, ale też i dla istnienia mocnych i skonsolidowanych rodzin. Cyfry wykazują, że w Polsce przypada na głowę rocznego dochodu 250 do 300 złotych, t. j. 20 do 25 zł. miesięcznie, podczas gdy n. p. w Stanach Zjednoczonych dochód ten jest dziesięć razy większy. Istnieje tedy zupełnie realny i smutny problem nędzy, której nie rozwiążą żadne najnowsze systemy, ani dysputy, ani nowy podział dóbr, bo ich nie mamy, lecz tylko wyężona pracowitość i roztropna oszczędność. Jeśli twierdzi się czasem, że żyjemy nad stan, to prawdziwe jest to o tyle, że dochody nasze nie dorastają do ogólnych potrzeb rozbudzonych wzrastającą kulturą; jednakowoż w porównaniu z Zachodem stopa życiowa w Polsce jest o wiele niższa i przeciętna rodzina polska w żaden sposób nie może pozwolić sobie na takie zaspokojenie

nie potrzeb kulturalnych, jak to jest rzeczą normalną na Zachodzie. Weźmy teraz cyfry do ręki, a przekonamy się, że w tym smutnym stanie niemają rolę odgrywa alkohol: w roku 1926 wydano w Polsce na alkohol w różnej postaci 658.112.800 zł., na wojsko 554.086.000 zł., na szkolnictwo 270.000.000 zł., a w obecnym czasie wzrosła cyfra wydanych pieniędzy na alkohol podobno do miljarda zł. rocznie. Pozycje te mówią same za siebie, a pozycja wydatków na alkohol nie jest jeszcze zupełna, bo doliczyć należy do niej koszty więzień, procesów, podpaleń, chorób, szpitali, sądów spowodowanych nadmiernem użyciem alkoholu. Doliczmy do tego zmarnowane dni pracy wskutek opilstwa, osłabienie fizyczne i moralne a wskutek tego zmniejszoną bardzo wydajność pracy, a będziemy mieć nader smutny bilans alkoholizmu w życiu naszego państwa. Taki robotnik niemiecki wydaje od 6 do 12 proc. zarobków na alkohol, na mieszkanie 10%, na ubranie 6 do 10%, na wykształcenie 1,2 do 1,6% swego zarobku. W Ameryce Północnej przed prohibicją obliczano udział alkoholu w nędzy na 75 do 90%, w Anglii jest to samo, w Niemczech blisko 56%. Przyjmijmy przeciętną cyfrę 37 do 40%, a będzie jasne, że w zagadnieniu nędzy, alkohol odgrywa pierwszorzędną rolę. Obliczono też, że udział alkoholu w zmniejszeniu wydajności pracy przynosi 20 do 25%. Ponieważ zaś, ogólnie biorąc, stałe używanie alkoholu skraca życie, odbiera przedwcześnie siły fizyczne, dlatego rodziny skazane całkowicie na utrzymywanie się z zarobków ojca skazane są na wielkie straty, na pracę matek i nieletnich dzieci, co znów prowadzi do wynaturzenia w rodzinach i chleractwa. Jest to poprostu koło bez wyjścia, gdzie alkohol rozpętał wszelkie siły niszczycielskie i ratunek prowadzony na jednym odcinku bez zatrzymania głównego źródła, jest tylko bezładną łataniną, która złu na dobre nie zaradzi.

Chrciny na wsi, a więc uroczystość zwyczajna, kosztuje w wydatkach przeciętnie 50 do 100 złotych tylko na wódkę: cóż kosztować będą wesela? W karnawale w jeden tylko dzień zakupiono w Polsce alkoholu za 8 milionów, a to wszystko kosztem należytego odżywienia siebie i dzieci: nie dziw, że gruźlica i degeneracja rośnie z dnia na dzień. Przerazamy się cyframi chorych na gruźlicę, wołamy o ratunek, przeprowadzamy bolesne i zawstydzające ankiety, jak przyrównaniem cięży ograniczać ilość dzieci, bo nędza rośnie, jakoby zbrodnią, upozorowaną różnemi wskazaniami można było zapobiegać złu. Co pomoże polityka populacyjna, jeśli jakoś dzieci, ich wartość rasowa będzie ciągle ujemna wskutek nałogu pijaństwa, wdzierającego się pod elegancką formą dziś nawet do lepszych rodzin? Sama sprawa braku mieszkań i okropne higieniczne warunki, w których chowa się zbite w jednej izdebce bez światła i powietrza młode pokolenie, grozi jak najstraszniejszymi następstwami. Pomyślmy tylko, ileby mogło się ulżyć nędzy mieszkaniowej za owe miliony, wydane tak lekkomyślnie na alkohol?

Chłop na wsi, który ciężko pracuje na roli od rana do wieczora, odżywia się lichy, tłuszczy najczęściej sobie odmawia, nigdy nie odmówi sobie nieproporcjonalnych wydatków na wódkę. A więc alkohol

pada na organizm niedożywiony i wycieńczony. To, co u nas nazywa się odżywianiem się przeciętnej rodziny robotniczej, czy małorolnej chłopskiej, nazywałoby się w takich Niemczech, czy Francji pokarmem żebraków, a to musi wyrabiać usposobienia ponure, podejrzliwe i chmurne. Rodzina, której zewnętrzne warunki są niewystarczające, jest drzewem rosnącym na piasku, bez soków odżywczych, utrzymująca się resztkami sił przy życiu i dlatego nie spełnie swego wychowawczego zadania, nie będzie można od niej żądać zainteresowania się zdrowego sprawami społecznymi, czy państwowymi, szkołą i oświatą będzie gardzić i odnosić się do niej niechętnie, bo najpierw trzeba żyć, aby potem pomyśleć o jakiej takiej kulturze. Reformy szkolne, czy inne kulturalne bez rozwiązania zagadnienia nędzy i umożliwienia rodzinom przeciętnego dobrobytu, pozostaną reformami na papierze, budowaniem dachu i złoconych pokoi na piasku, frazesami, którymi wynędzniały robotnik, czy chłop będzie gardził i je nienawidził.

Jeśli nędza jest złym doradcą w życiu społecznym, to najpierw jest ona fatalnym doradcą w życiu rodzinnym: do podobnych etycznie i społecznie niebezpiecznych następstw prowadzi zmaterjalizowany luksus i używanie jak i skrajna nędza: rozbicie życia rodzinnego zadowolonego, które się tak często wyśmiewa jako przeciętną i sytą burżuazję, życia ześrodkowanego w sobie, musi doprowadzić do rozbicia spoiwa społecznych i państwowych, bo te drugie są tylko dalszym ciągiem tych pierwszych. Dziecko źle i nieregularnie odżywiane, mieszkające w fatalnych warunkach, otoczone atmosferą uczuciowości nienormalnej, oscylującej ustawicznie w ostatecznościach wskutek nadużywania alkoholu, nie zdobędzie się na szacunek i przywiązanie do rodziców, a wszelkie nakazy, czy zakazy uważać będzie za wyraz siły, od której pragnie się jak najprędzej wyzwolić.

Zanim nędza pchnęła zrozpaczonego do alkoholu, najpierw alkohol sprowadził nędzę, jeśli już nie przez tego samego osobnika, to w każdym razie ktoś z rodziny wskutek alkoholizmu przyczynił się do nędzy w znacznej mierze. I tak rodzina wpleciona w błędne koło alkoholizmu, szarpie się i męczy, przekazuje dalej zło i zarodki zwyrodnienia, aż dojdzie w którymś pokoleniu do zupełnego zaniku.

Czy wobec tego ogromu zła, które alkoholizm wyrządza, możemy milczeć i ręce założyć bezradnie, pocieszając się, że nie za nas to było i nie za nas ustanie? Apatja, fałszywa rezygnacja, a raczej brak woli i niechrześcijański fatalizm są finałem zbrodni i oznakami organizmu, wyczerpanego chorobą. Winniśmy się nie tylko uświadamiać i to nie tylko hasłami, ale i ścisłymi, naukowo zbadanymi faktami, a ponieważ wiemy, że ludzie alkoholizowani, jako istoty bez woli i inicjatywy, nie potrafią się wydostać z otchłani nędzy samymi moralnymi środkami, choć nieraz tego chcą i pragną, dlatego należy im stworzyć takie warunki, by używanie alkoholu co najmniej było bardzo utrudnione: trudno wołać i zachęcać tych, którzy sił nie mają do dźwignięcia się, których pcha prąd pewnego musu odziedziczonego po przodkach w spadku. Tych należy mocno brać za rękę, choćby się jakiś czas opierali i wyprowadzić z błota. I oto rola mądrego i konsekwentnie

przeprowadzonego państwowego ustawodawstwa antyalkoholowego. Państwo ma obowiązek sprawiedliwości stwarzać takie warunki dla rodzin, by ich naturalne, wewnętrzne, a zdrowe siły mogły się rozwijać bez żadnych przeszkód i ograniczeń. Złudzenie, że same moralne wpływy wystarczą jest faktem, iż w okresie braku gotówki nasz lud mniej pije i drugi, że pijaków separuje się w sanatorjach od alkoholu.

Ks. Dr. Władysław Wicher Prof. Uniw. Jagiell.

(Kraków)

POPIELISKO

Powieść.

(ciąg dalszy)

Dwór w Konarzycach stał na leśnej polanie. Zewsząd szedł wiew żywiczny, zmieszany z zapachem rozkwitłego przy domu kwiecia.

Pan Kazimierz powrócił właśnie z lasu i postanowił odpocząć na werandzie.

Ponieważ było samo południe, zmęczyła go jazda w czasie skwarne go upału. Z tem większą przyjemnością myślał o odpoczynku wśród chłodu i cienia. Lubił patrzeć na zieleń pnącego się wina i na panoramę, jaka roztaczała się wokoło. Zajęcia jednak gospodarskie niezbyt często pozwalały mu spędzać czas beczynnje. Tym razem do obiadu zostawała zaledwie godzina, nie chciało mu się więc zabierać do żadnej pracy.

Wchodząc, zobaczył z daleka Ankę. Siedziała schylona nad robotą i nuciła beztrosko.

Mimo, że minęło już dwa tygodnie, jak przyjechała do Konarzyc, rzadko miał sposobność z nią porozmawiać. Poprostu nie było czasu. Obchodziło go jednak bardzo, co myśli i czuje, jakie ma zainteresowania i jak patrzy na świat i ludzi, tembardziej, iż wiedział, że chowała się przeważnie wśród obcych i nie zaznała troskliwej opieki, jaką daje dom rodzinny.

— Jakże miewasz się, Anko?

— Doskonale, nie można chyba lepiej — odrzekła wesoło i spojrzawszy mu w oczy serdecznie, pochyliła znów głowę nad robotą.

Przyglądał się przez chwilę w milczeniu, podziwiając, jak szybko porusza się szydełko w jej palcach.

— Cóż to dłubiesz tak pracowicie?

— Ciepły szal cioci. Znalazłam go na ławce i spieszę się aby dużo roboty przybyło.

— Nie nuży cię taka bezmyślna praca?

— Wprost przeciwnie; wtedy właśnie myśleć najlepiej potrafię, gdy palce jednostajnie pracują.

— Nad czem też teraz myślałaś? sekrety?

Chciała powiedzieć, że nie ma żadnych tajemnic; uprzytomniła sobie jednak, iż świadomie nie wspomniwała ani jednym słowem o przygodach, przeżytych w Różewie. Sądziła, że jak przyjedzie Witold Narzyski, siłą rzeczy dowiedzą się tutaj o wszystkim.

— Zastanawiam się, stryju nad tem, jaka jest szalona różnica między życiem na wsi, a w mieście.

— I gdzież podoba ci się bardziej?

— Myślę, iż do mego usposobienia nadaje się raczej spokojne życie wiejskie, może to dlatego, że w Warszawie musiałem tracić prawie wszystkiek czas i energję na lekcje, bieganie po mieście, drobne codzienne sprawy i troski; tutaj zato niema żadnych kłopotów. Lubię przytem bardzo życie rodzinne, a ostatnio najczęściej mieszkałam wśród obcych. Podziwiam tych, którzy narzekają na brak urozmaicenia w życiu. Ja przyzwyczajam się do ludzi, a nawet do sprzętów; pasjami przytem lubię dni powszednie i ich pozorną jednostajność.

Daje to rękojmię spokoju o jutro i czyni je podobne do dobrego „dzisiaj”. Pogodny cichy nastrój rodzinnego domu — to dla mnie osobiście idealne tło do pracy.

— Jakto, nie lubisz niespodzianek?

— Nie, gdyż rzadko by wają przyjemne.

— Dziwna z ciebie dziewczyna. Ja, gdy byłem młody, pragnąłem ciążej zmiany; nie mogłem poprostu usiedzieć na miejscu.

— Mnie się zato tak najczęściej zdarzało, że jeśli tylko przeżywałam coś niezwykłego, były to sprawy i niespodzianki niemiłe. A ja tak lubię spokój! Jeśli kiedykolwiek będę miała rodzinę i własny dom, to musi w nim być zacisznie i przytulnie — nie tylko mnie, ale każdemu, kto znajdzie się pod jego dachem.

Pytałeś, stryju, czy mi tutaj dobrze. Otóż pragnęłabym, aby moje domowe ognisko podobne było do waszego.

Przykro mi było rozstawać się z Warszawą, tembardziej, że bałam się dalekiej podróży. Obecnie wiem, że z żalem odjeżdżać stąd będę. A teraz pozwól, stryju, że cię o coś zapytam: kiedyś w liście wspominałeś, że może wystarasz się dla mnie o stałe zajęcie. Jakżebyś się cieszyła, gdyby się to udało!

— Posada czeka na ciebie.

— Doprawdy? — zawołała uradowana: o to chyba pierwsza w moim życiu przyjemna niespodzianka!

Mówiąc, uniosła się na ławce z radości i wrażenia, aż kłębek włosów, który trzymała na kolanach, potoczył się na środek werandy.

— Jestem ogromnie ciekawa!...

— Zaraz się dowiesz: będziesz katalogować książki Witolda Narzyskiego i robić mu potrzebne do jego pracy wyciągi z dzieł, które ci wskaże. Dostaniesz za to utrzymanie i pensję. Szczegóły sam z tobą omówi. Pisał mi o tem wszystkiem w ostatnim liście.

Zastanowiła się chwilę.

— Powiedz mi, stryju, — rzekła wreszcie — czy pan Narzyski dawno pisał ci o tem?

— Już za twego tutaj pobytu.

Odetchnęła z ulgą... Znaczyło to, iż pomimo przykrości i kłopotów, jakie mu sprawiła, nie obawiał się dać jej pracy w swym domu.

— Stryju, zaczynam lubić niespodzianki! powiedz mi jedno: dlaczego dawno nie powiedziałeś mi o tem?

— Chcieliśmy obydwójce ze stryjenką, abyś odpoczęła i nie my-

ślała przez czas jakiś o żadnych obowiązkach. Potem zabierzesz się do pracy, która, sędzę, w zupełności będzie twym upodobaniem odpowiadać. W Różewie panuje cisza i spokój; jeśli tylko zechcesz, będziesz miała dość czasu, aby rozszerzyć zakres swych naukowych wiadomości. Witold przeżywa narazie okres apatii; naogół jest bardzo równy i dobry. Nie czeka cię z jego strony najmniejsza nawet przykorść. Ciekawym, jakie też zrobił na tobie wrażenie?

— Właściwie, choć to może brzmi zabawnie, ale go nie znam, a raczej znam tylko z fotografii, która wisi w Różewie na ścianie.

— Cóż znów pleciesz za głupstwa, przecież sam wyjechał po ciebie na stację?

— Tak, lecz było zupełnie ciemno, a zresztą przez cały czas spałam. A potem... jednym słowem rano nie było go w domu, a ja spałam, zanim powrócił. Myślę jednak, że musi być cierpliwy i wyrozumiały.

Ubawiony charakterystyką, jakiej się nie spodziewał, zapytał:

— Z czegoż to wnosisz?

— Miał sporo ze mną kłopotu. Dlaczego tak długo nie przyjeżdża do Konarzyc? Czy zawsze tak rzadko stryja odwiedza?

— Różnie to bywa. Tym razem jednak powinien już być przyjechać. Widzę, żeś z posady zadowolona.

— O bardzo! Czy sądzisz, stryju, że będę mogła się z wami często widywać?

— Naturalnie, o ile tylko zechcesz jechać trzydzieści kilometrów. Napewno dobrze ci tam będzie. Ulina umie zająć się domem wszędzie czysto i wszystko przygotowane w porę.

Gdybyś jednak czuła się obco i tęskniła za towarzystwem, Witold obiecał sprowadzić którąś ze swych dalekich kuzynek. My też nie zapomnimy o tobie. Prawdopodobnie dam cioci urlop na parę tygodni. Tam w Różewie nie będzie myślała o gospodarstwie i napewno sobie odpocznie. Muszę wybrać się w tych dniach do Witolda i przekonać się, co mu stanęło na przeszkodzie, że tak długo do nas nie zagląda.

Zadudniło na ścieżce i przed werandą stanęła wiejska dziewczyna.

— Proszę pana dziedzica, przyszedł leśny i ma pilny interes.

Anka została sama. Nie odrywając oczu od roboty, starała się uporządkować słoczne myśli; Wszystkie były radosne; nie będzie już zimnego pokoju i podartych bucików, a co najważniejsze, może się uczyć dalej, nie będąc na niczym łaskawym chlebie. Cieszyło ją przytem, że nie rozstanie się ze stryjem i stryjenką, gdyż stali się jej drodzy i bliscy.

Witolda Narzymskiego przestała się lękać.

— Dowiodę mu, pomyślała, że umiem wydajnie pracować i zatrę wrażenie niedośóstwa, jakie zostawiłam po sobie.

O ile przedtem bała się jego przyjazdu, teraz pragnęła zobaczyć go jak najprędzej. Wydawał się jej narówni bliski, jak obydwoje stryjostwo.

Bieg myśli przerwała drobna przeszkoda: oto zabrakło nitki, i szydełko trafiło w próżnię.

Jednocześnie zawołano na obiad.

Wstała, złożyła robotę i w poczuciu porządku schyliła się by podnieść zwitek papieru, na którym były nawiniętę nici. Odruchowo schowała go do kieszeni i pobięła poprawić upięte wokół głowy warkocze.

Dnia tego pan Kazimierz spędzał popołudnie w domu. Niezawsze usposobiony do pogawędek i wynurzeń, tym razem dzielił się z Anką wspomnieniami z lat dawnych i przeżyć. Mówił o swoim pobycie na Syberji o przyjaźni, jaka go łączyła z Witoldem Narzymskim. Snuła się smutna opowieść wspólnie przeżytej niedoli, białych uśmiechów losu, w postaci listów z kraju, — wreszcie promyka nadziei, że będą mogli powrócić do Ojczyzny.

Anka słuchała ciekawie.

— Byliśmy wtedy młodzi, bardzo wytrwali w cierpieniu i swych postanowieniach; dlatego zapewne los pozwolił nam wszystkie przeszkody zwyciężyć. Ież jednak przeżyło się biedy i niedoli, zanim po latach znów znaleźliśmy się na własnej roli i w bliskim od siebie sąsiedztwie.

Uprzytomniwszy sobie, że przecież rozstali się już na wieki, pan Kazimierz ze smutkiem w głosie dodał:

— A dzisiaj...

Nastąpiło milczenie.

Zapatrzonej przed siebie, zdawał się wybiegać daleko poza rzeczywistość. Anka nie rozumiała przyczyn jego nastroju, jaki jej samej zresztą począł się udzielać; siedziała bez ruchu, nie śmiejąc przerwać ciszy.

W domu starano się nie wspominać o śmierci przyjaciela, gdyż wprowadzało to pana Kazimierza w stan przygnębienia i smutku. On sam starannie unikał bolesnego tematu.

Dzięki temu Anka, nie wiedząc nic o śmierci starszego i istnieniu młodszego, utożsamiała obydwóch Narzymskich. Cały szereg drobnych zdarzeń sprawił, że utwierdzała się w swej pomyłce.

Zdziwiona długim milczeniem stryja, mimowoli pobięła myślą do Różewa, ku tym dniom, które miała tam spędzić. Jakże postara się umilić życie pana Witolda, tego, który przez długie lata tak dużo wycierpiał! Oboje trwali tak zatopieni we własnych myślach.

Tymczasem na dworze deszcz przestał padać. Purpura zachodzącego słońca, przeświecając poprzez gęstwą nieruchomych liści, zalała pokój smugami jarzącego złota.

Pierwszy ocknął się pan Kazimierz:

— No, dosyć już smutnych wspomnień, wracajmy do bieżącego życia.

Podnieśli się obydwójce i ucałowali serdecznie.

Pan Kazimierz wyszedł przed dom. Mimo dość późnej godziny, na dworze widno było zupełnie. Wśród ciszy, jaka panowała w przyrodzie, odnalazł spokój i rozproszył ogarniający go smutek.

Z piosenką na ustach weszła Anka późnym wieczorem do swego pokoju.

Dawno już nie czuła się tak beztrosko. Mimo spóźnionej pory, postanowiła dziś jeszcze podzielić się dobrimi nowinami ze swą najserdeczniejszą przyjaciółką. Przypomniła sobie umowę, jaką zawarły przed wyjazdem i roześmiała się głośno, gdyż wszystko wydało jej się bardzo zabawne.

Zacząło się od tego, że tamta, dowiedziawszy się, iż Anka poraz pierwszy ma gościć w domu stryja, zapytała poprostu:

— A co się stanie, jeśli tam nie będziesz mogła długo wytrzymać?

— Napewno tak źle nie będzie, a przytem nie znalazłabym na to rady, gdyż muszę zostać w Konarzycach przynajmniej przez letnie miesiące.

— Wiesz co? mam projekt! Napiszesz do mnie poprostu w razie czego: „potrzebne pogotowie ratunkowe”. Wtedy natychmiast przysłę ci depezę, wzywającą do powrotu. Już ja to w razie czego urządzę!

Anka pamięta, jakby to było przed chwilą, że śmiała się serdecznie, tak oryginalne wydało jej się przypuszczenie, iż mogłoby stać się coś takiego, co zmusiłoby ją do wysłania podobnego listu.

Usiadła do pisania z błyskami wesołości w oczach. Tak chciało jej się porozmawiać z kimkolwiek, że ani się spostrzegła, jak zapisała bite cztery strony. Zakleiwszy kopertę, zgasiła światło, rozebrała się pociemku i położyła do łóżka.

Czuła, zasypiając, jak szły ku niej dobre zjawy i otulały bezszelестnie.

Zegar tykał półgłosem, a wraz z jego każdym uderzeniem biło szepem rozkołysane radością serce.

Wpatrzona w marzenie o szczęściu, nieuchwytnie jeszcze i nieprzyobleczone w postać, Anka zasnęła cicho.

Nazajutrz zbudziła się późno.

Szybko wyskoczyła z łóżka, z zadowoleniem spojrzawszy na słońce i pogodne niebo.

Ubierała się śpiesznie.

Kiedy wzięła sukienkę do ręki, z kieszeni wypadł włożony wczoraj zwitek papieru. Podnosząc go, rzuciła machinalnie spojrzenie i ze zdziwieniem zobaczyła wypisane swe imię. Rozwinęła rulonik i bezwiednie zaczęła czytać:

„... gdyż nie mam zaufania do systematycznej pracy młodych panienek. Nie znam przytem panny Anki zupełnie i dzięki temu chcąc być uprzejmym, krępowałbym się na każdym kroku jej obecnością, nie umiałbym żądać spełnienia obowiązków, i poprawiać w razie pomyłek.

Dlatego też myślę, że najodpowiedniejszy do tej pracy będzie dla mnie mężczyzna — poprostu student, który sobie w ten sposób zarobi na dalsze studia.

Jeśli chodzi o zajęcie się panną Anką w czasie przejazdu przez Różewo, zrobię wszystko, aby w razie możności ułatwić jej trudy podróży.

Kochani moi, nie miejcie za złe szczerości, jaka dyktuje mi te słowa, lecz zżyłem się z samotnością i dziś jeszcze wszystko, co mi ją maći, nie wydaje się narazie do zniesienia...”

Anka nie czytała dalej, gdyż łyż zastaniały litery.

Zwykle decydowała się szybko. I tym razem, mimo iż z trudem zbierała rozpierzchnięte myśli, jedno odrazu i nieodwołalnie postanowiła, że nie pojedzie do Różewa.

Zabolało ją i uraziło ambicję, że pan Narzymski nie miał zaufania do jej pracy i traktował ją, jak nieporadną dziewczynkę, która będzie przeszkadzać na każdym kroku.

Jednocześnie przypomniła sobie z całą wyrazistością osmalony stolik i posadzkę, zalaną wodą.

— Fakty te utwierdziły go o mem niedołęstwie — Pomyślała ze smutkiem.

Nie zastanawiała się narazie nad zagadką, dlaczego, mimo jej niefortunnej wizyty, zmienił decyzję; wiedziała natomiast jedno, że nie powinna się z nim zobaczyć. Prosto nie chciała go widzieć, gdyż nie mogłaby bez żalu spojrzeć mu w oczy.

— Znaczy więc, że muszę jak najspieszniej wyjechać, rzekła półgłosem do siebie, jakże to zrobię?...

Wtem wzrok jej padł na zaadresowaną wieczorem kopertę. Podarła list na drobne strzępki, poczem gorączkowo wyjęła czysty arkusik i napisała: „Kochana Marciu! przyślij natychmiast pogotowie ratunkowe”. Pobiegnęła szybko do sieni, gdzie zwykle składano pocztę. Gdy pozbyła się listu, odetchnęła z ulgą.

Wróciła do swego pokoju, usiadła przy stole i ukryła głowę w dłoniach. Nie płakała. Było jej jednak bezbrzeżnie przykro i smutno.

Nie zastanawiała się nawet, co ją dalej czeka. Narazie wydało jej się, iż najważniejsza sprawa, to nie spotkać się z panem Narzymskim. Anka dnia tego po raz pierwszy czuła się Konarzycach obco i nieswojo.

Minęło cztery dni. W ciągu tego czasu drżała na samą myśl, że pan Narzymski może lada chwila przyjechać. Wreszcie piątego dnia podczas obiadu oddano jej upragnioną depeszę. Zawierała dwa wyrazy: „Jest posada”. Podała stryjowi i rzekła drżącym głosem:

— Muszę wyjechać jutro rano.

— Jakto, zdziwił się, miałabyś nas opuścić? czy stało się coś złego?

Całą siłą panowała nad sobą, aby nie wybuchnąć płaczem.

— Bardzo mi dobrze z wami, a jednak muszę wyjechać.

— Pomyśl, Anko, rzekł stryj, czy jednak nie byłoby lepiej przyjąć posadę w Różewie?

— Och, nie! jestem tego pewna.

— Namysł się, dziecko, porozmawiamy dziś jeszcze o tem. Może zmienisz decyzję?

Gdy wieczorem znalazła się w stołowym pokoju, gdzie zwykle wspólnie czas spędzali, ogarnęła wzrokiem przytulne ściany i sprzęty, myśląc z żalem, że jest to ostatni wieczór tutaj spędzony.

Już jutro jakże będzie stąd daleko!

Wyszła przed dom. Gdy stanęła pod mrocznym sklepieniem nieba, świat w kręgu ciepłego światła, jakie biło z jasno oświetlonych okien, wydawał się zaciszny i bliski — w dali jednak ginęło wszystko w czarnej i mrocznej otchłani.

Kierowana ręką losu, wiedziała jedno, że jutro trzeba stąd odejść, być może na zawsze. Uczuła lęk, a jednocześnie budziło się wahanie:

— Wystarczy przecież jedno słowo „zostaję” — pomyślała.

Lecz w tej samej chwili uszeregowały się w pamięci bolesne i nieprzyjemne słowa znalezionego listu.

Po chwilowej wewnętrznej walce zwyciężyła ambicja.

Zdecydowanym krokiem weszła do pokoju. Stryjostwo siedzieli już na swych zwykłych miejscach.

Przed jej nakryciem leżał list, przyniesiony z poczty. Rzuciła po-bieżnie wzrokiem. Myśl jej, zajęta uparcie czem innym, zeslizgnęła się obojętnie po kopercie.

Gdy przyszedł moment wstania od stołu, postanowiła jak naj-spieszniej odejść do siebie, aby się nie poddać wzruszeniu.

Rozmowa nie przeciągnęła się długo. Ponieważ mocno trwała w swem stanowisku, przestano ją przekonywać.

Z listem w rękę udała się do siebie. Rozerwała kopertę, rozwi-nęła arkusik i rzuciwszy okiem na podpis, przeczytała głośno ze zdziwieniem: „Włodek Toczewski”.

Stał przed oczami, jak żywy. Znała go od lat kilku, jako przyjaciela swych dalekich kuzynów, u których ostatnio mieszkała. W sporej gromadce spędzali wspólnie wieczory, gwarząc, śmiejąc się i sprzecząc naprzemian.

Kolegów bywało wielu.

Włodek wyróżniał się wśród innych, gdyż był ambitny, zdolny i prawy. Nie zaprzętał jednak nigdy jej myśli. Nie interesowała się poprostu jego osobą. Wiedziała jedno, że jest skryty i małomówny. Tem więcej list był prawdziwą niespodzianką. Przebiegała szybko wzrokiem wiersz jeden za drugim: „Szanowna pani! Zapewne zdziwi Ją list, który wysyłam. Ja sam nie zdaję sobie sprawy z przyczyny, dla czego go piszę. Oto poprostu miałem nieprzepatą chęć pogawę-dzić, jakieśmy to nieraz czynili w Warszawie. Chciałem zapytać, jak się też pani powodzi i czy nie tęskno za Warszawą. Nigdy nie przy-puszczałem, że będzie mi tak bardzo towarzystwa Pani brakować!

Ile razy znajduję się pod dachem, gdzieśmy tyle wieczorów wspól-nie spędzili, czuję, że mi smutno, mimo wesołego gwaru, jaki tam najczęściej panuje; wracam wtedy spieszenie do domu, myśląc o tem, kiedy Pani znów do nas powróci.

Proszę moją śmiałość darować, a mnie w życzliwej zachować pamięci”.

Przeczytała list po raz drugi od początku.

— Jest więc ktoś, kto czasem mnie wspomina, pomyślała i, po-cieszona nieco w swem strapieniu, położyła się do łóżka.

List tego rodzaju otrzymała po raz pierwszy w życiu. Nadszedł w momencie psychicznej udręki, tembardziej wydawał się miły. Zasiał ziarno uczucia, mimo, iż nie zaczęło jeszcze kiełkować.

Nazajutrz stryjostwo żegnałi Ankę z prawdziwym żalem.

Gdy konie ruszyły z przed ganku, ona długo patrzyła na dwie drogie postacie, które stojąc przed domem, mały jej w oczach coraz bardziej, aż rozplynęły się we mgłę poranka. Wtedy zaczęła płakać, gdyż serce w poczuciu samotności, ścisnęło się bolesnie.

Po kilku godzinach jazdy, zobaczyła zdaleka dwór w Różewie.

Za chwilę miała go minąć. Wszystkie chwile, które tam spędziła, jak żywe stanęły jej w pamięci.

Niejednokrotnie jeszcze miała je w życiu wspominać.

Niekiedy drobne zdarzenia zapadają nam w duszę na długo i przewijają się trwałą nicią wspomnień przez nasze istnienie.

Zbliżano się lku stacji. Konie uwoziły Ankę coraz dalej od domu, który miał wszystkie dane, aby być jej własnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zofja Koskowa.

X JUBILEUSZOWY POLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY

(11 — 13. X. 1931 r. w Krakowie)

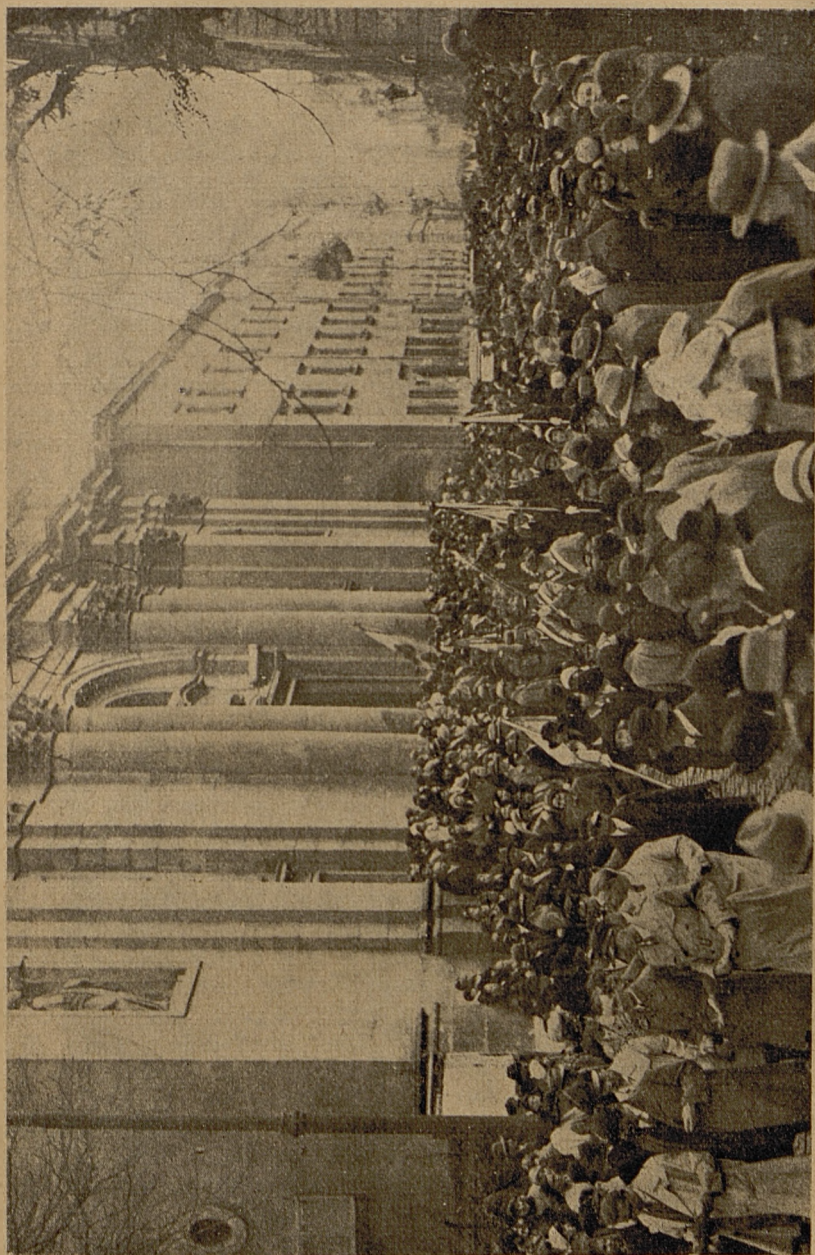
udał się znakomicie. Przebieg obrad, ogromna liczba referatów, stojących na wysokim poziomie, ożywiona i rzeczowa dyskusja w licznych sekcjach — złożyły się na całość imponującą, odpowiadającą godności jubileuszowej Kongresu.

Szczupłe rozmiary naszego pisma, ogrom pracy, dokonanej na Kongresie, wykluczają możność omówienia, choćby bardzo pobieżnego, wszystkich referatów i dyskusji, zaznaczenia najważniejszych wrażeń. Musiałoby zresztą złożyć się na to sprawozdanie szeregu osób, gdyż w ciągu 3 dni obrad pracowało niejednokrotnie jednocześnie kilka sekcji (z 10-ciu!).

Z konieczności więc sprawozdanie nasze będzie miało charakter nieco fragmentaryczny.

Już liczny tłum uczestników Kongresu, zgromadzonych na uroczystym nabożeństwie we wspaniałym akademickim kościele św. Anny (fundacja Jana III) był radosną zapowiedzią dla organizatorów Kongresu — (bo trzeba wiedzieć, że to pytanie „czy przybędzie dosyć uczestników?” jest jednym z najbardziej dręczących pytań przedkongresowych). Mszę św. odprawił oddany przyjaciel naszego ruchu, ks. biskup Rospond. Wspaniale śpiewał chór oratoryjny pod batutą O. Madury. Głęboko ujęte, świetnie wypowiedziane kazanie, wygłosił ks. Józef Godaczeński, T.J.

Po nabożeństwie, w blaskach cudownego słońca, rozwinął się



Uczestnicy Kongresu wychodzą z kościoła Św. Anny.

przed kościołem imponujący pochód młodzieży abstynenckiej oraz uczestników Kongresu. Pochód przeszedł przy muzyce orkiestry Związku Młodzieży rękodzielniczej i robotniczej do niedaleko położonego nowo-zbudowanego gmachu Domu Katolickiego, gdzie w wielkiej i prawdziwie pięknej „Złotej Sali” miała się odbyć uroczysta inauguracja Kongresu.

Blisko 2000 osób wypełniło salę, a wśród nich obok właściwych uczestników Kongresu, wielu przedstawicieli najkulturalniejszych sfer Krakowa, ze świata naukowego, pedagogicznego, duchownego, wojskowego. Na galerji zebrała się młodzież z wyższych zakładów nauk.

Rozległe podjum udekorowano zielenią. W głębi, u stóp Białego Orła, na czerwonej draperji widniała dziesiątka rzymska ze złocieni w zielonym wieńcu. U jej stóp stanął sztandar błękitny Centrali Abstynenckiej Młodzieży, po jego bokach sztandary harcerskie i zakładów naukowych.

Na prawo od stołu prezydjalnego, na wysuniętym fotelu, zasiadł w charakterze przedstawiciela Protektora Kongresu, P. Prezydenta Rzplitej, wojewoda krakowski, dr. Kwaśniewski, a za nim zajęli miejsca delegaci władz centralnych. Po przeciwnej stronie podjum zasiadł Książę Metropolita krakowski, Adam Stefan Sapieha z prezesem Polskiej Akademji Umiejętności prof. Kostaneckim i rektorem Wszechnicy Jagiellońskiej ks. Michalskim, za nimi Komitet honorowy. Za stołem prezydjalnym zasiadło prezydjum Komitetu organizacyjnego: Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, red. Jan Szymański, Przewodniczący Komitetu Krakowskiego, Kazimierz Kalinowski i Wiceprzewodniczący tegoż Komitetu, Dyr. Dr. Stryjeński.

Nabożeństwo z kazaniem, oraz akt inauguracji transmitowane były przez radio. Tekst wygłoszonych tu przemówień, utrwalony przez stenografa, podajemy poniżej. Referaty z zebrań plenarnych i sekcyjnych umieszczone zostaną w wydawnictwie „Walka z Alkoholizmem”.

Kongres otworzył jako jego organizator i prezes miejscowego Komitetu, Kazimierz Kalinowski. Na posiedzeniu inauguracyjnym przewodniczył p. red. Jan Szymański. Po przemówieniu p. Kalinowskiego słowo wstępne miał prezes ogólnopolskiego Komitetu J. Szymański. Nastąpiły mowy powitalne. Imieniem kościoła zabrał głos Książę Metropolita Sapieha, w imieniu Ministra Spraw Wewnętrznych i władz centralnych państwowej służby zdrowia nacz. wydz. dr. Kacprzak, im. Ministr. Spr. Wojsk (Dep. Sanit.) płk. dr. Nelken, im. Min. W. R. i O. P. Nacz. Wydz. Godecki, im. Min. Komunik. Prezes Dyrekcji, inż. Bobkowski, w imieniu Akademji Umiejętności i Uniw. Jag. ks. rektor Michalski i imieniem miasta Krakowa dr. Klimecki. Następnie dwa wykłady inauguracyjne wygłosili: prof. Paweł Gantkowski z Poznania (Jak patrzeć winni lekarze na stosunek alkoholizmu do życia narodu) i prof. Leon Wachholz z Wszech. krak. (Z historii alkoholu).

Zebrań plenarne Kongresu odbywały się w przepięknej historycznej auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, gromadząc po kilkaset osób z inteligencji miejscowej, obok gości przyjezdnych. W niedzielę popołudniu plenum zaczęło od wysłania telegramów hołdowniczych i wyboru



Czołło pochodu młodzieży abst. i uczestników Kongresu.

prezydjum Kongresu. Prezydjum na wniosek p. Szymańskiego w im. Komit. Org. wybrane zostało w składzie następującym: Przewodniczący: prof. dr. Paweł Gantkowski z Poznania, Wiceprzewodniczący: Prof. Dr. St. Ciechanowski (Kraków), Prof. Dr. Z. Daszyńska — Golińska (Warszawa), Dyr. Br. Duchowicz (Lwów), Prof. Dr. T. Janiszewski (Warszawa), Dr. St. Kopczyński (Warszawa), M. Moczyłowska-Niekraszowa (Warszawa), Dr. St. Skalski (Łódź), Prof. Dr. St. Władyczko (Wilno). Jako członkowie:

Dyr. Dr. Jan Adamski (Warszawa), Dyr. Al. Bobkowski (Kraków), Bronisława Bobrowska (Kraków), Prof. Dr. O. Bujwid (Warszawa), Ks. Prof. Dr. Jan Ciemniński (Lwów), Ks. Radca J. Czempiel (Wielkie Hajduki), Prof. R. Dediowa (Poznań), Dyr. Dr. St. Deresz (Choroszcz), Prof. Dr. J. M. Dobrowolski (Poznań), Ks. Dyr. T. Gałdyński (Poznań), Doc. Dr. J. Hurynowiczówna (Wilno), b. sen. Al. Iżycki (Warszawa), Prezes K. Kalinowski (Kraków), Prof. Dr. K. Karaffa-Korbutt (Wilno), b. posł. J. Kosmowska (Warszawa), Dr. Józef Kowalczewski (Warszawa), Inż. M. Kukla (Lwów), Dr. Aleksander Kuropatwiński, Ks. Prezes M. Kuznowicz (Kraków), Wojewodzina Z. Kwaśniewska (Kraków), Dyr. Dr. Witold Łuniewski (Tworki), Płk. Dr. J. Nadolski (Kraków), Płk. Dr. Jan Nelken (Warszawa), Ks. Prał. K. Niesiołowski (Pleszew), Tad. Ołpiński (Kraków), Dr. Paweł Orszulok (Katowice), Prof. Dr. Eug. Piasecki (Poznań), Dyr. Dr. Eug. Piestrzyński (Warszawa), J. E. ks. Biskup Dr. St. Rospond (Kraków), Prof. Dr. T. Strumiłło (Katowice), Dyr. Dr. Wł. Stryjeński (Kobierzyn), Dyr. Doc. Dr. G. Szulc (Warszawa), ks. Szamb. H. Szuman (Nawra), red. Jan Szymański (Warszawa), Prof. Dr. Leon Wachholz (Kraków), b. sen. W. Wiącek (Machów), Dr. A. Wincz (Wilno), Prof. Dr. A. Wodziczko (Poznań), Dyr. Dr. A. Wojtkowski (Poznań), Dyr. Dr. H. Zajączkowski (Gościejewo), Dr. Karol Zaleski (Sanok). Po objęciu przewodnictwa przez prof. Gantkowskiego wygłoszono referaty następujące: prof. Uniwersytetu wileńskiego dr. Maksymilian Rose mówił o wpływie alkoholu na mózg i sprawność psychiczną, sędzia Wanda Woytowicz-Grabińska z Warszawy o przestępczości nieletnich w związku z alkoholizmem, literat Kazimierz Kalinowski o dziedzictwie pierworodnych, sędzia dr. Bolesław Czuchajowski o alkoholizmie w projekcie Kodeksu Karnego, dyr. Mikołaj Skiba ze Lwowa o propagandzie przeciwalkoholowej w Polsce i literat Jan Reytan z Warszawy o fałszywym wstydzie uleczonych alkoholików.

Jednocześnie w gmachu Związku Młodzieży przy ul. Skarbowej obradowała pod przewodnictwem ks. Kuznowicza sekcja młodzieży w połączeniu ze zjazdem Kół Młodzieży Abstynenckiej. Wobec tysiąca kilkuset uczestników referaty, po których toczyła się dyskusja, wygłosili: prof. Instytutu Pedagog. w Katowicach, dr. Strumiłło „Młodzież w walce z alkoholizmem” i katecheta z Rzeszowa ks. Antoni Cząstka „Abstynencja kuźnicą silnych charakterów”.

Wieczorem w tym samym gmachu, w sali teatralnej, odegrano dla uczestników Kongresu specjalnie na ten cel napisane widowisko sceniczne p. Eli Oleskiej w 4 obrazach: I. U zarania wieczności, II. Dom Życia, „III Winnica śmierci, IV. U załomu wieków. Rzecz w fantastycz-

nej oprawy scenicznej ideowa, wywarła bardzo silne wrażenie, zwłaszcza pantomimicznym obrazem trzecim. Po teatrze w miłym nastroju odbyło się zebranie towarzyskie uczestników w kilku największych salach tego gmachu. Sympatyczne, a sprawne urządzenie tego przyjęcia zawiązała Komitet uczynności p. Anny Stachurskiej.

Nazajutrz w poniedziałek o ósmej rano zwiedzali uczestnicy wspaniale w ramach Kongresu urządzoną przez Związek Kas Chorych, pod kierownictwem sen. Klemensiewicza, wystawę przeciwalkoholową w sali kolumnowej gmachu na Skarbowej, gdzie obok niej mieściła się też składnica wszelkich istniejących w Polsce wydawnictw z dziedziny alkoholologii i propagandy abstynenckiej, urządzona pod kierunkiem prof. Eug. Jelonka.

Od 9-ej do 14-ej w sali teatralnej trwały obrady sekcji społecznej z żywą chwilami dyskusją, pod przewodnictwem b. sen. Iżyckiego z Warszawy. Referaty wygłosili: Wład Wach z Łowicza „o pracy społecznej na wsi“, ks. dr. Ferd. Machay „o alkoholu w życiu robotnika“, b. powstańca Irena Kosmowska z Warszawy o tem, co ludowi dać w zamian za podniecie alkoholową, dr. Andrzej Niesiołowski z Poznania „z socjologii alkoholizmu“, a Tadeusz Ołpiński, na podstawie paroletnich obserwacji na studjach w Ameryce „o prohibicji w świetle faktów“. W dyskusji parokrotnie zabierali głos prof. dr. Zofja Daszyńska-Golińska i prof. Michał Orzęcki z Warszawy.

Po południu część uczestników zwiedziła na dworcu propagandowy wagon wystawę Abstynenckiej Ligi Kolejow. W godzinach popołudniowych pracowało jednocześnie pięć sekcji. W wielkiej sali teatralnej na Skarbowej, przy udziale tysiąca kilkuset osób, odbył się na sekcji młodzieży referat dyskusyjny o sposobach pracy abstynenckiej wśród młodzieży, sekretarza gen. Centrali krakowskiej, Tad. Ołpińskiego, poczem nastąpiła część rozrywkowa zjazdu młodzieży pod kierownictwem prof. Jelonka.

Od godz. 15 do 19-ej pod przewodnictwem prałata Niesiołowskiego, a w obecności Księcia Metropolity, pracowała sekcja duszpasterska w zamkniętym kole kleru, w Niebieskiej sali Domu Katolickiego z udziałem 300 osób. Oprócz prof. Gantkowskiego, który mówił o znaczeniu wiedzy alkoholologicznej dla życia kapłańskiego, referaty wygłosili sami księża: „Co przemawia za abstynencją kapłana“ — ks. szamb. Szuman z Nawry na Pomorzu; „Nowożytny ideał duszpasterza“ — ks. prof. ar. J. Ciemniński ze Lwowa; „O szerzeniu abstynencji przez katechetę“ — ks. prof. Czastka z Rzeszowa; „przy konfesjonale“ — prof. Uniw. Jag. ks. Wicher; „przez ambonę“ — ks. Kwiatkowski T. J.; „wśród młodzieży wiejskiej“ — ks. Rogóż z Ropczyc; „o bractwach wstrzemięźliwości“ — ks. prałat Niesiołowski z Pleszewa; „o ratowaniu alkoholików w parafii“ — ks. radca Czempiel z W. Hajduków. Tuż po obradach sekcji odbyło się zebranie księży abstynentów z archidiecezji krakowskiej niedawno zawiązanych w Koło pod przewodnictwem księdza Jońca z Balina.

O tej porze w sali Tow. Technicznego pracowała sekcja kobieca pod przewodnictwem wojewodziny Kwaśniewskiej. Salę zapełniły przeważnie panie, oraz starsze seminarzystki. Referaty miały tu: Zofja Kos-

kowa z Warszawy „Nauczycielka a uspołecznienie młodzieży”, Zofja Kwaśniewska „Działaczka społeczna w walce z alkoholizmem”, Zofja Jurowa „Gospodyni wiejska w walce z pijaństwem”, Janina Breyerowa „Kuchnia witaminowa pomocą w walce z alkoholizmem”.

Tymczasem w stylowej sali Towarzystwa Lekarskiego (wnętrze według projektu Wyspiańskiego) obradowała pod przewodnictwem dyr. Stryeńskiego z Kobierzyna sekcja lekarska. Tu zabrał głos red. Jan Szymański w sprawie uczczenia zasług Benedykta Dybrowskiego i Rafała Radziwiłłowicza. Referaty mieli: doc. Janina Hurynowiczówna z Wilna „o wpływie alkoholu na chronaxję nerwów naczyńioruchowych”, dr. Paweł Grszulok z Katowic „o studjum ergograficznem nad działaniem alkoholu”, dyr. Stan. Deresz z Choroszczy „o psychiatrii w walce z alkoholizmem”, Marja Sokalówna z Warszawy „o walce z narkotykami na terenie międzynarodowym”.

Sekcja kolejowa zgromadziła paruset pracowników komunikacji w gmachu Zjednoczenia Kolejowców Polskich, gdzie w zastępstwie dyr. Bobkowskiego, który musiał wyjechać, przewodniczył nacz. Włodzimierz Gorzecki. Jego był też pierwszy referat na temat trzeźwości kolejowca w interesie państwa. Drugi — „o roli lekarza kolejowego w walce z alkoholizmem” miał dr. Kaz. Wyrzykowski z Dębina. Inżynier M. Kukła ze Lwowa mówił o „Alkoholizmie a psychotechnice”.

Wieczorem w poniedziałek w auli uniwersyteckiej na zebraniu plenarnem, dr. Stan. Skalski z Łodzi przedstawił warunki obecne walki z alkoholizmem w Polsce, dyr. Zakładu Biolog.-Embrjologicznego Uniw. Jag., prof. Emil Godlewski dał rzecz p. t. „Życie człowieka a świat zewnętrzny”. Red. Jan Szymański mówił o poglądach Ignacego Krasickiego na zagadnienie alkoholizmu, sądowy lekarz psychiatra dr. Stan Janowski miał referat kryminologiczny, a prof. Michał Orzęcki z Warszawy mówił o ideologiczno-prawniczych podstawach prohibicji.

Trzeciego dnia Kongresu, we wtorek, o 8-ej rano sala teatralna na Skarbowej wypełniła się arbiturjentami seminarjów nauczycielskich, słuchaczami Pedagogium i nauczycielstwem w liczbie około 1200 osób, dla wysłuchania żywo interesującej świat pedagogiczny lekcji praktycznej z alkoholologii. Miała ją Marja Niesiołowska z Poznania z uczenicami III-go oddziału szkoły ćwiczeń państw. seminarjum żeńskiego, które w liczbie 35 zasiadły na malutkich krzeselkach na scenie.

Następnie w sali Tow. Technicznego odbyło się zebranie uczestniczących w Kongresie członków i sympatyków Filareckiego Związku Elsów, stojącego na gruncie bezwzględnej abstynencji, które postanowiło wskrzesić swój oddział na gruncie krakowskim i zorganizowanie go powierzyło prezesowi Kalinowskiemu.

Tymczasem inne grupy zamiejscowych uczestników Kongresu zwiadały pod fachowem kierownictwem zabytki i skarby kulturalne Krakowa.

W południe zebrała się po raz drugi sekcja lekarska, referaty mieli: dr. Aleks. Kuropatwiński z Drohiczyzna „Dlaczego ludzie piją”, dr. Wład. Medyński „O rozpoznawaniu opilstwa”, dr. M. Skokowska-Rudolfowa z Warszawy „Zadania Ośrodków Zdrowia w zwalczaniu alkoholizmu”, dr. St. Stypułkowski z Warszawy „O pracy społecznej uzupeł-



Inauguracja Kongresu. Z lewej strony od stołu prezydjaln. siedzi przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej, woj. Dr. Kwaśniewski. W prezydjum red. Szymański i Dr. Stryjeński. Przemawia prez. K. Kalinowski, Z pr. str. siedzą: Rektor U. J. ks. Michalski, J. E. ks. Metropolita Sapieha i prof. Dr. Kostanecki.

nijającej poradnię przeciwalkoholową", Hanna Chrzanowska z Warszawy „Zadania pielęgniarki społecznej w zwalczaniu alkoholizmu”, Dr. Ryszard Kuncki „Skąd się biorą trudności propagandy antyalkoholowej”, dr. St. Leszkiewicz z Kowla „Znaczenie kursów alkoholologii”.

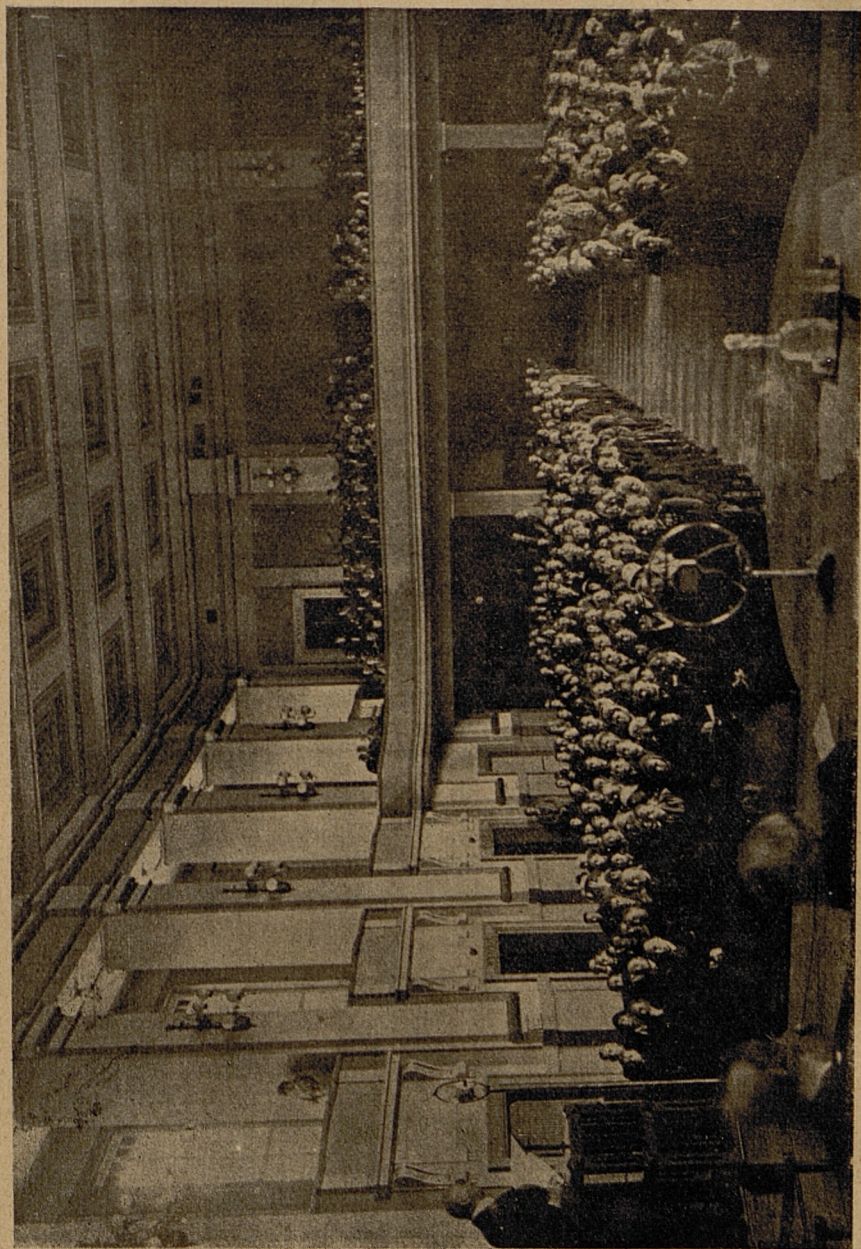
Jednocześnie w sali Tow. Technicznego pod przewodnictwem ks. Dr. Ciemnieńskiego ze Lwowa na sekcji ogólnej wygłoszono referaty: „o oszczędności” — Wład. Świątecki, delegat P. K. O. z Warszawy, „o trzeźwości jako czynnika mocy Polski odrodzonej” — prof. Marjan Sławiński z Mysłowic, „o pożarach i wypadkach nieszczęśliwych przez wódkę” — Aleksander Iżycki z Warszawy, „z przyrodolecznictwa” — dr. Stan. Breyer, „o gruźlicy, jako sprzymierzeńcu alkoholizmu” — dr. Henryk Biernacki, „z dziejów ruchu przeciwalkoholowego” — dyr. Andrzej Wojtkowski z Poznania i Jan Broda z Cieszyna, „o alkoholizmie młodzieży akademickiej” — prof. Kazim. Karaffa-Korbutt z Wilna.

Po południu pracowały 3 sekcje: pedagogiczna pod przewodnictwem dyr. Duchowicza w sali teatralnej na Skarbowej, zgromadziwszy przeszło tysiąc osób z kół nauczycielskich i abiturjentów seminarjalnych. Referaty dyskusyjne mieli: prof. Uniw. poznańskiego Ług. Piasecki o sporcie, Stan. Sedlaczek z Warszawy o harcerstwie, dyr. Bron. Duchowicz ze Lwowa o tem, co młodzież sądzi o przyczynach alkoholizmu, Helena Gogulska z Wileńskiego o pracy społecznej nauczyciela, Paweł Letniowski z Jarosławia „o zainteresowaniu walką z alkoholizmem oświatowców”, Bronisława Bobrowska „z życia kolonji wakacyjnej”, ks. Stan. Krawczyk z pod Andrychowa „o czynnikach euforii”.

Jednocześnie w Tow. Technicznym sala wypełniła się po brzegi mundurami wojskowymi na posiedzeniu sekcji wojskowej, zorganizowanej przez szefa sanitarnego D.O.K., płk. dr. Nadolskiego. Przewodniczył płk. dr. Jan Nelken z Warszawy, który też miał referat z dziedziny kryminologii wojskowej. Dr. Wł. Stryeński mówił o alkoholu, a zmęczeniu, kpt. dr. W. Panczerzyński o bezpośrednich skutkach nadużycia alkoholu, doc. U. J. dr. Tad. Pawlas o alkoholu w związku z wenerją w wojsku, mjr. Józef Kraśniak o wpływie alkoholizmu na przestępczość w wojsku, kpt. dr. Adolf Wasilewski z Wołkowyska dał własne spostrzeżenia na terenie pułku. W niebieskiej sali Domu Katolickiego zebrała się sekcja Akcji Katolickiej, pod przewodnictwem ks. Czastki z Rzeszowa, w zastępstwie chorego profesora Jędrzejowskiego z Płocka, Prof. A. Seelieb z Zakopanego dał „katolickie uzasadnienie abstynencji”, prof. Tad. Gałdyński z Poznania o katolickim ruchu abstynenckim za granicą. Prof. Gantkowski mówił „o pracy w stowarzyszeniach młodzieży”, Kazimierz Kalinowski „o pomocy nadprzyrodzonej w walce z nałogiem”.

Następnie obradowała pod przewodnictwem red. J. Szymańskiego Komisja główna nad ustaleniem redakcji rezolucyj sekcyjnych dla przedłożenia ich na plenum. Wreszcie w auli uniwersyteckiej zbrali się po raz ostatni wszyscy uczestnicy na uroczyste zebranie plenarne dla zamknięcia Kongresu, a dwudzieste wogóle zebranie kongresowe. Mimo, że wieczornymi pociągami już dużo osób odjechało, wielka aula jeszcze się wypełniła doborową publicznością, którą zainteresował wielki Kongres.

Na wstępie odczytano około stu telegramów gratulacyjnych (wyli-



Posiedzenie inauguracyjne Kongresu. Wygłasza referat prof. P. Gantkowski.

czamy je osobno), następnie plenum Kongresu przyjęło szereg rezolucyj (tekst ich podajemy poniżej). Wreszcie wysłuchano ostatnich referatów. Dr. Stan. Kopczyński z Warszawy mówił „O zagadnieniu alkoholizmu w twórczości Szekspira”, dr. Tad. Strumiłło „O psychologii wstrzemięźliwości”, a b. posłanka Marja Moczyłowska - Niekraszowa z Warszawy „O formach i metodach pracy naszej w chwili obecnej”.

Przewodniczący Kongresu, prof. Gantkowski, zamykając go, stwierdził jego nadzwyczajne powodzenie, określił jego wartość dla nauki, scharakteryzował jego znaczenie w dziejach ruchu przeciwalkoholowego w Polsce i złożył podziękowanie organizatorom Zjazdu. P. red. Szymańskiemu i prezesowi K. Kalinowskiemu. Przy tej sposobności podziękował Dyrektorowi Departamentu Śl. Zdrowia Pietrzyńskiemu za finansowe poparcie Kongresu oraz władzom szkolnym, a zwłaszcza wiceministrowi Pierackiemu i kuratorowi Nowickiemu, których przychylnie dla sprawy stanowisko sprawiło, że w Kongresie tak licznie uczestniczyło nauczycielstwo i że tak masowo wzięli w nim udział arbiturjenci zakładów kształcących nauczycieli.

Uczestnicy zamiejscowi, rozjeżdżając się z Krakowa, wyrażali głośno zupełne zadowolenie i dziękowali organizatorowi Kongresu p. Kalinowskiemu za umożliwienie im skorzystania z okazji wysłuchania tylu cennych referatów i nabrania otuchy do dalszej pracy społecznej na tej, tak niezmiernie trudnej roli. Część uczestników pozostała jeszcze na środę w Krakowie dla zwiedzenia muzeów i kościołów, a niektóre grupy odbyły wycieczki do Ojcowa i Wieliczki.

Kongres wysłał trzy telegramy następującej treści:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej — Warszawa.

Jubileuszowy X Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zasyła wyrazy hołdu swemu Dostojnemu Protektorowi, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prosząc o stałą opiekę nad sprawą, od której zależy przyszłość narodu i państwa.

Kardynał Prymas Polski — Poznań.

Jubileuszowy X Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie składa hołd Prymasowi Polski, prosząc o błogosławieństwo dla szermierzy idei umoralnienia społeczeństwa przez wyzwolenie go z więzów nałogu.

Marszałek Józef Piłsudski — Warszawa.

Jubileuszowy X Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zasyła wyrazy hołdu Naczelnemu Wodzowi narodu — z wiarą, że tylko trzeźwa armja daje rękojmię obrony państwa.

Prymas Polski Kardynał August Hlond był właśnie w podróży w czasie Kongresu i dopiero po powrocie do Poznania nadeszła list do prezesa Kalinowskiego usprawiedliwiający dlaczego nie zdążył wysłać pisma z błogosławieństwem. „Miło mi dziś — pisze dalej — dowiedzieć się, że Zjazd miał tak pomyślny i świetny przebieg. Proszę Pana Prezesa przyjąć z tego powodu wyrazy mej radości. Całem sercem życzę, by idea trzeźwości przysporzyła narodowi sił i mocy.”

Na Kongres nadeszło mnóstwo depesz gratulacyjnych, oraz wiele listów usprawiedliwiających niemożność osobistego przybycia. Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć ich w całości, porzestajemy tedy

na wyliczeniu osób, które nadesłały życzenia, a tylko wyjątkowo notujemy przy nich charakterystyczne wyrażenia.

Kardynał Kakowski z Warszawy życzył „owocnych wyników prac w zbożnej akcji potęgowania zdrowia moralnego społeczeństwa i podnoszenia go na wyższy poziom kultury”. Prócz niego błogosławieństwo pasterskie nadesłali pracom Kongresu: Arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna, Biskupi: Szelażek z Łucka, Łoziński z Pińska, Jasiński z Sandomierza, Radoński z Włocławka, Dembek z Łomży, Dominik z Pelplina. Biskup Nowak z Przemyśla, pisząc do Komitetu, żałował, iż nie może wziąć udziału w Kongresie i dodaje: „Przysyłam Wam, Szanowni Panowie, których uważam jako wielkich budowniczych prawdziwej pomyślności naszego narodu przez pracę nad szerzeniem i utrwaleniem w nim wstrzemięźliwości, źródła jego fizycznego i moralnego zdrowia — serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego, by Kongres, który urządzacie, przyczynił się w jak największej mierze do dobra dusz, rodzin i całego społeczeństwa naszego”. Biskup Wetmański z Płocka z przykrością i żalem — jak donosił, nie mogąc wygłosić zamierzonego referatu z powodu koniecznego wyjazdu, modlił się serdecznie „aby Bóg dobry udzielił jak najobfitszego błogosławieństwa całej pracy abstynenckiej”. Podobnie biskup Kubicki z Sandomierza, nie mogąc wziąć udziału w Kongresie, pisał: „ze względu na doniosłość sprawy przeciwalkoholowej pośpieszam zaznaczyć mój całą duszą w niej współdziałanie”.

Ze sfer naukowych, poza reprezentowanymi w czasie obrad, nadeszły depešy z życzeniami z Warszawy od prof. Mazurkiewicza, od rektora Biedrzyckiego imieniem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prof. Orzechowskiego imieniem Kliniki Neurologicznej, z Poznania od rektora Uniwersytetu Sajdaka, z Lublina od rektora Uniwersytetu Kruszyńskiego, z Wilna od prof. Władyczki, z Poznania od prof. Wodziczki i dziekana Dobrowolskiego. Prof. Kostrzewski z Wszechnicy poznańskiej życzył, by Kongres „stał się momentem przełomowym, od którego rozpocznie się stopniowa likwidacja alkoholizmu w Polsce”.

Dalej nadesłali życzenia: Zarząd Główny Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie (reprezentował go na Kongresie dyrektor Duchowicz); Związek Lekarzy Państwa Polskiego i Redakcja „Nowin Społeczno-Lekarskich” w Warszawie, Polskie Tow. Higieniczne we Lwowie, Zarząd Wydziału Zdrowia Publicznego miasta Warszawy, reprezentowany na Kongresie przez dra Stypułkowskiego, który również reprezentował warszawskie Tow. Higieniczne i Tow. Przeciwgruźlicze.

Nie mogąc przybyć osobiście, telegrafowali: z Warszawy dyr. Piestrzyński imieniem Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, docent Szulc, nacz. dyrektor państw. Zakładu Higieny, b. premier Ponikowski („Cześć idei tak ważnej dla przyszłości narodu”); b. sędzia Sądu Najwyższego Glass („głęboko przekonany, że walka z alkoholizmem jest pracą państwowo-twórczą”); komendant główny Policji Państwowej Jagrym-Maleszewski; poseł sejmowy M. Malinowski („Niech będzie błogosławioną praca Kongresu! Przyrzekam ze swej strony, jak zawsze było dotąd, z pracami temi najrzetelniej współdziałać i popierać je”); dalej z Sejmu

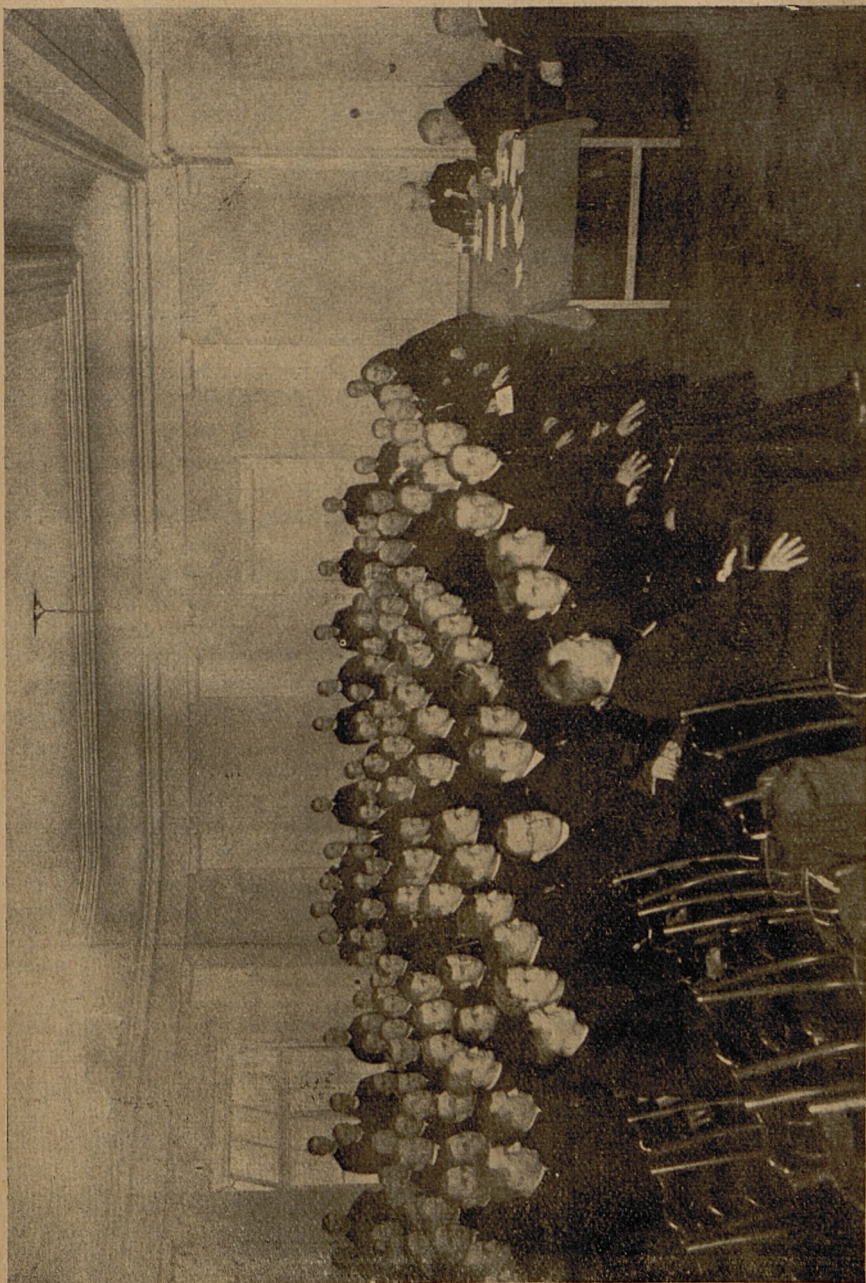
posłanka Waśniewska, z Poznania posłanka Grossmannówna, z Wilna poseł Brokowski, z Machowa b. sen. Wojciech Wiącek; z Warszawy dyr. dr. Jasielewicz, Z Brześcia n. B. wicewojewoda Skrzyński, z Nowogródka wicewojewoda Godlewski, z Wielunia starosta Kaczorowski, z Łodzi szef sanitarny płk. Marx.

Ze strony samorządu, oprócz sanitariatu stolicy, życzenia nadeszły ze Lwowa od dr-a Poratyńskiego imieniem Opieki Społecznej Rady Miejskiej, od Zarządu miasta Częstochowy, której „całe społeczeństwo łączy się w walce z wrogiem ludzkości i oczekuje zwycięstwa idei, której wyrazem jest Kongres”, od burmistrza Rzeszowa dr-a Krogulskiego; od burmistrza Keina w imieniu „całego społeczeństwa miasta Stryja”; z Pruszkowa z podpisami dr. Łuniewski i dr. Steffen: „wierzymy, że echa Kongresu staną się bodźcem do zwycięskiej walki o zdrowie narodu!”

Z Duchowieństwa oprócz życzeń składanych Komitetowi na miejscu przez bardzo wybitnych jego przedstawicieli, nadeszła depesze księcia: prałat Balul z Piaseczna, kanonik Bliźniński z Liskowa, prałat Tokarzewski z Kowla, prałat Żychliński z Poznania, kanonik Piaseczyński z Łomży; księża redaktorzy Pilch z Kielc, Cieszyński z Poznania, Janiszewski z Miejsca Piastowego, Kruppik z Poznania. Bardzo serdeczny list „z dalekich Kaszub” ksiądz Grzenkowicz (Kielno, powiat morski); z Płocka djecechalne Koło księży abstynentów, Z Wilna Koło abstynentów Seminarjum Duchownego.

Z pośród organizacji życzenia nadeszły: Katolicki Związek Polek z Warszawy, Narodowa Organizacja Kobiet w Krakowie, Narodowa Organizacja Kobiet z Poznania, Związek Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej (skupiające sto pięćdziesiąt tysięcy młodzieży pracującej), Związek Młodzieży Ludowej z Warszawy, Związek Młodzieży Polskiej ze Lwowa, Robotniczy Klub Sportowy „Skra” z Warszawy, Akademickie Koło Walki z Alkoholizmem z Wilna, Tow. Młodzieży Robotniczej „Orle” z Warszawy, Koło Młodzieży Błękitnej państw. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z Lublina, Kat. Koło Abstynentów z Gniezna, Kat. Koło Abstynentów z Gostynia; Archidiecezjalna Liga Katolicka z Poznania, której sekretarz generalny ks. prałat Prądyński pisze do prezydium Kongresu: „Dwudziestopięcioletnia wojna z upartym, a cieszącym się sojusznikami z tyłu stron—wrogiem ludzkości, przedstawia tak ogromny zasób pracy i zasług, że śmiało mogłaby być zaliczona do czasu wojennego, a więc święconą jako złoty jubileusz”.

Dalej wśród telegramów gratulacyjnych znajdujemy nazwiska E. Borowska z Warszawy, dyr. Vorbrodt z Radomia, dr. Bernecki z Grudziądza, dyr. Bielawski z Kościana, dr. Weydlich ze Lwowa, red. Machalewski z Leszna, dyr. Szajdzicka w Krakowie, Karczewscy z Leśnej Podkowy („Szczęść Boże w uzdrawiającej Polskę pracy”); wreszcie z Bełcza depesza z podpisem wzruszającym: trzydziestoletni abstynent kolejarz Puławski; oraz list z charakterystycznym podpisem „lekarz abstynent” od dra Karola Zaleskiego z Sanoka w te słowa: „Dotychczasowe dzieje dziewięciu zjazdów i kongresów przeciwalkoholowych, udział w ruchu abstynenckim Kościoła i wszystkich sfer społeczeństwa,



Posiedzenie sekcji duszpasterskiej. Przewodniczą: ks. Czaśluka, ks. prałat Niesiołowski i ks. T. Gałyński.

a szczególnie ukochanej młodzieży naszej, tworzenie jej Kół coraz liczniejszych, dobrze zorganizowanych, ofiarnych, dają najpewniejszą rękojmię, że w niedalekiej przyszłości błękitny sztandar porwie żywołowo nadchodzące pokolenia polskiego narodu i poprowadzi je pod wodzą dzielnej ciałem i duchem — charakterami — braci abstynenckiej w jasne zorze ku wyżynom wolności i niepodległości Białego Orła".

Wreszcie kilku referentów, którym choroba, lub zajęcia zawodowe niespodziewanie przeszkodziły wziąć udział w Kongresie, nadesłało życzenia telegraficznie, lub listownie, jak H. Lutostańska, prof. Pieńkowski z Warszawy, prof. Gieszczykiewicz, major lekarz Malinowski z Wilna, prof. Borowiecki z Poznania, prof. Lewicki z Warszawy, prof. Dediowa i dr. Posadzy z Poznania, prof. Maresz z Rydzyny, prof. Jędrzejewski z Płocka, nacz. Osiński z Nowogrodka, prof. Cypriś z Rzeszowa.

Prezes Filareckiego Związku Elsów Gierczyński z powodu przeniesienia na dyrektora gimnazjum w Nakle, nie mogąc przybyć z referatem, pisał w liście m. in. te słowa: „Przeżywamy czasy smutne, wszystkich ogarnia tęsknota za wyjściem z tego kryzysu, za większym szczęściem społecznym. Olbrzymią zawiadą w tem dążeniu jest pijaństwo. Ci więc, którzy wysilają się, by tę plagę zwalczyć, przyczyniają się do zwiększenia społecznego szczęścia. Tu, mojem zdaniem, tkwi tajemnica wielkiego znaczenia kongresów przeciwalkoholowych”.

Na Kongres przybyło grono studentów ukraińskich, byli też przedstawiciele ukraińskich organizacji abstynenckich z prezeską Tow. „Widrodzenia”, dr. Zofją Parfanowicz ze Lwowa. W adresie powitalnym tego Towarzystwa, przysłanym na kongres były słowa: „Twardym krokiem razem z Wami zdążamy ku jasnemu ideałowi — zwycięstwu trzeźwości”. Życzenia nadeszły też od ruskiego Związku młodzieży abstynenckiej z Rohatyna.

Z Porzecza w Grodzieńskiem nadszedł długi list od znanego działacza przeciwalkoholowego, biorącego stale udział w polskich zjazdach duchownego prawosławnego ks. Ignacego Kabłukowa, który do Krakowa nie przyjechał z powodu obłożnej choroby. Pisze on: „Jak ten telegrafista przy aparacie na statku, który w niebezpiecznym momencie nadaje sygnały radjowe, tak i my, widząc niebezpieczeństwo, nadajemy do zebranych na Kongresie sygnał z głębi duszy: S.O.S.... Ratujcie, ginimy! Komu droga terażniejszość i przyszłość, niech śpieszy na front walki z alkoholizmem”.

Nakoniec z zagranicy w przeddzień Kongresu na ręce prezesa Kalinowskiego nadszedł list w języku francuskim od dra R. Hercod, dyrektora Międzynarodowego Biura Walki z Alkoholizmem w Lozannie, który żałuje, że praca nie pozwala mu wybrać się do pięknego Krakowa i spędzić świątecznie czas w gronie przyjaciół polskich, z którymi w ciągu ostatnich lat częste stosunki nauczyły go podziwiać entuzjazm i bezinteresowność Polaków, tak licznie poświęcających się walce z alkoholizmem w przekonaniu, że tem dobrze służą Krajowi. Nadsyłając swoje życzenia powodzenia Kongresowi i pomyślnego rozwoju polskiemu ruchowi przeciwalkoholowemu, dyr. Hercod wyraża nadzieję, że Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Warszawie w r. 1933 odbędzie się w dobrych warunkach, i że cudzoziemcy z wszystkich stron świata,

biorący w nim udział, będą mogli na miejscu sprawdzić wielkie wysiłki kulturalne Polski, a w szczególności, czego dokonała ona dla pozbycia się alkoholizmu.

Przemówienie p. prez. Kazimierza Kalinowskiego.

Otwierając jubileuszowy Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie — przeżywam chwilę wielkiego wzruszenia nie dlatego, że nareszcie staje się to, co miesiącami dzień po dniu przygotowywało się z trudem, przy borykaniu się z brakiem do pomocy środków, a zwłaszcza ludzi. Nie! Ja w tej uroczystej godzinie, która mi da duże w życiu zadośćuczynienie, sięgam dalej wstecz — w one dawne czasy, a tak niedawne lata, kiedy w Polsce nie było jeszcze ani śladu tego społecznego ruchu, którego znakiem widowym jest nasz Kongres niniejszy — już na tak ogromną zakrojony skalę.

Dziecinne wspominam lata, dla tylu z pomiędzy nas pamiętne, i widzę sylwetki konsyljarzy, zażywających wielkiej powagi w całym mieście, ba, w kraju, których wyrocznia w kole rodzinnem bywała przyjmowana bezapelacyjnie i z pewnego rodzaju nabożeństwem, a którzy lekarstwa przepisując na różnorodne choroby, stawiali za warunek w dziecie dużo mięsa i dużo alkoholu, bo ten właśnie z najcięższej niemocy podniesie chorego na nogi.

Gdybyż to można było dzisiaj, w erze witamin i walk o prohibicję alkoholową przyzwać ich duchy na nasz Kongres ze stu referatami alkoholologów!

I wskrzeszam w myśli z czasów młodości początkowy okres bojowania o usunięcie trucizn narkotycznych z życia indywidualnego i społecznego. Wywołuję z odmętów pamięci tę całą puszcę drwin, przez którą w ciągu przeszło trzydziestu lat przebrnąłem, propagując żywym przykładem — obok przewagi roślin w dziecie — bezwzględne wyrzeczenie się alkoholu; drwin świata lekarskiego przede wszystkim, ale jemu pomagał w tem i filozof, wyśmiewał socjolog, żartował prawnik i ekonomista, nie bronił mnie nawet teolog.

I oto naraz wszystkich spotykam w tej Złotej sali. Właśnie teolog i pedagog, psycholog i ekonomista, socjolog z kryminologiem, ba, cała interna i higiena, patologia i psychiatria. Jakto — ten świat naukowy, którego powagi niegdyś naigrywały się z abstynenckiego bzika — dziś z nami przeżywa święto zwycięstwa prawdy nad ciemnotą zabobonu? I nie on tylko. Oto Majestat Rzeczypospolitej i fiolety Książąt Kościoła, Akademia umiejętności i dostojne Wszechnice polskie, Sprawiedliwość i Obrona, ład i bezpieczeństwo Państwa, zdrowie narodu i wychowanie przyszłych pokoleń... Wszystko zgodnie tu reprezentowane, daje dziś — za ową wieloletnią gehennę drwin — pełną satysfakcję tym, co jak ja, który w ich imieniu w tak osobistej napozór przemawiam formie — wytrwali przez lat dziesiątki w zupełnej wstrzemięźliwości i takiej zasady swojej nie wahali się głośno szerzyć, — a w tej chwili, szczęśliwi, przeżywają tryumf idei swego życia. Radują się bowiem, że właśnie to, z czego dokoła nich świat sobie żartował — usankcjonowały postępy nauki lat najświeższych i że sprawa, której oddawała się u nas tak jeszcze niedawno zaledwie gromadka ludzi dobrej woli, uchodzących za dziwaków, opętanych śmieszłą manją abstynencji — zamieniła się

w wielkie zagadnienie społeczne i narodowe, któremu w imię prawdy patronuje Kościół, patronuje nauka, bo widzą spustoszenia, jakie czyni żywioł nałogu wśród ciemnoty nieuświadomienia. Patronuje Państwo, bo po chwilowem zapewne niedocenianiu właściwej grozy, musi wreszcie spostrzec, że to i jego dobrom zagraża, niszcząc zdrowie przyszłych obywateli, osłabiając obronę, rujnując dobrobyt, a natomiast wprowadzając potrzebę mnóstwa kosztownych instytucyj bezpieczeństwa i opieki społecznej, bez których by się obeszło — gdyby się dało zwalczyć alkoholizm.

Chcąc zatem dać wyraz, że praca nasza w walce z tą klęską nie tylko ma na celu wyzwolenie człowieka; ocalenie narodu, ale tem samem jest pracą dla dobra i szczęścia Państwa, — otwieram dziesiąty Polski Kongres Przeciwalkoholowy okrzykiem na cześć Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej, Której Prezydent — a Dostojny tego zjazdu społeczno-naukowego Protektor — niech żyje! (Wszyscy wstają, okrzyki „niech żyje!” i oklaski).

Przemówienie p. red. Jana Szymańskiego.

Polski zorganizowany ruch przeciwalkoholowy obchodzi dziś podwójne święto: trzydziesty nadchodzi rok jego istnienia i poraz dziesiąty polscy abstynenci i polscy działacze przeciwalkoholowi zbierają się na swój Sejm walny, aby radzić nad najwyższem dobrem Rzeczypospolitej Jej zdrowiem moralnem, fizycznym i materjalnem.

Zbieramy się poraz dziesiąty, aby rozważyć sposoby usunięcia raz na zawsze jednego z najniebezpieczniejszych źródeł zła wszelkiego na ziemi — pijaństwa — tej największej klęski społecznej, niszczącej wszystko: i duszę, i ciało, i dobrobyt, a która w skutkach swych dotyka całe społeczeństwo. Dotyka bowiem alkoholizm swymi skutkami i starych i młodych, ciemnych i oświeconych, ubogich i zamożnych; karze, niweczy i zabija swą mocą szatańską, i żyjące, i przyszłe pokolenia.

Najwybitniejsi ludzie, najznakomitsze umysły uznały go za największą klęskę ludzkości. Ale walka z tą klęską, tak ogromną, oczywistą, tak rzucającą się w oczy, najeżona jest niesłychanemi trudnościami. I dlatego — mimo niemal 20 lat istnienia naszego zorganizowanego ruchu przeciwalkoholowego — stosunkowo małe widzimy wyniki.

Czemu?

Oto przedewszystkiem powszechna obojętność do sprawy walki z alkoholizmem, wynikająca z przyzwyczajania się i do samej klęski pijaństwa - alkoholizmu, i do jej skutków.

Jak ułomny z biegiem lat przyzwyczajają się do swego kalectwa, tak i społeczność ludzka — do alkoholizmu.

Następnie przeniknął on głęboko w obyczaje, stał się niemal świętością jakąś tradycyjną w oczach ludzi nieuświadomionych, a ci, niestety, stanowią olbrzymią większość społeczeństwa.

Trzecią ważną przyczyną niesłychanego rozpowszechnienia alkoholizmu są zyski, jakie ciągną z jego sprzedaży producenci i sprzedawcy.

Do największych trudności w walce z alkoholizmem należy i to, że jeszcze w ogromnej większości państw rządu ciągną z tej trucizny ogromne dochody.

Nic więc dziwnego, że polski ruch przeciwalkoholowy w ciągu swego niemal 30-letniego istnienia — nie może pochwalić się zbyt wielkimi sukcesami, ale jednak one są i to niewątpliwe. — W początkach ruchu — otaczała go zupełna obojętność ogółu — teraz widoczne jest coraz większe zaufanie, coraz większe zrozumienie doniosłości i konieczności tej walki.

Zresztą i warunki pracy zmieniły się całkowicie; przed 30-tu laty obok obojętności ogółu — była wyraźna niechęć rządów zaborczych do ruchu, który miał nas wyzwolić z pęt nędzy i uczynić wolnymi w duchu, co stanowi istotę i podstawę wszelkiej wolności.

Rząd rosyjski prześladował ten ruch, zabraniał zakładać towarzystwa przeciwalkoholowe, a działaczy karał, zwłaszcza duchowieństwo.

Rząd austriacki — pamiętamy to dobrze — jak troskliwie opiekował się „świętą” karczmą i propinacją.

Rząd pruski szczególnie bał się tego ruchu, widząc w rozwoju jego niebezpieczeństwo dla sprawy germanizacji.

Rządy zaborcze wołały mieć polaków — poddanych rozpitych, a więc ogłupiałych, słabych, o chwiejnych charakterach, zbiedniałych i zwyrodniałych.

Dlatego niechętnem, złem okiem patrzyły na ten ruch i w miarę możliwości przeszkadzały mu.

Ruch nasz w początkach swoich i przez cały czas swego istnienia był ruchem patriotycznym, a opierał się na najwznioslejszych ideałach polskich, których wyrazem były ideały szlacheckiej młodzieży w Uniwersytecie wileńskim — promienistych, filaretów, filomatów..., których wyrazem był wielki ruch demokratyczny w epoce przed 63 rokiem.

Na takim podłożu powstał nasz ruch.

Gdy obchodzimy dziś w sposób tak uroczysty wielkie, podwójne święto nasze — słuszną jest rzeczą, myśląc zawsze o przyszłości, sięgnąć myślą w przeszłość — mianowicie do I-go Zjazdu abstynentów polskich. — Otwierał ów Zjazd w roku 1904 we Lwowie kierownik naszego ruchu, znakomity uczony, gorący patriota, długoletni zesłaniec na Syberji, człowiek wielkiej miary etycznej — Benedykt Dybowski.

Sądzę, że miejsce tu i czas przytoczyć Jego przemówienie wstępne, wówczas wygłoszone, które było i jest programem naszej zbiorowej działalności. Dybowski mówił:

„Zgromadzeni tu dzisiaj, że powtórzę słowa naszego wielbnego kaznodziei”) dajemy dowód, iż uczucie miłości bliźniego może być droższe dla serca ludzkiego nad wszystkie inne uczucia na świecie, czyli, że umiłować można bliźnich więcej, niż siebie samych. I w rzeczy samej, cóż innego nas tu dzisiaj zgromadziło, jeżeli nie gorące pragnienie widzieć ziomków naszych, widzieć ludzkość całą, w bliższej lub dalszej od nas przyszłości, trzeźwą, rozumną, szczęśliwą. Nie egoizmem kierujemy się w naszych czynnościach, lecz najwznioslejszym, najszlachetniejszym altruizmem. Towarzystwo nasze, zrozumiawszy, że poprawa warunków życia społecznego zależy w pierwszym rzędzie od wyrzeczenia się trunków wyskokowych, zaś w drugim dopiero rzędzie od zaniechania palenia tytoniu, gry w karty i wszelkich hazardów, stara się

dzis głównie o to, ażeby przekonanie swoje, uzasadnione na podstawie badań naukowych, wszczepić w dusze ziomków, dając z siebie przykład żywy, pouczając słowem i pismem. Każdy z nas jest przedstawicielem idei braterstwa, miłości i cnoty, te idee wcielić w życie nasze własne i w życie wszystkich naszych ziomków, oto jest nasze zadanie. Bez tych kardynalnych zalet, wiedza ludzka, dobrobyt, wszelkie bogactwa ekonomiczne, tracą całkowicie na swoim znaczeniu. Ci z pracowników na polu podźwignięcia narodu, którzy całą swą troskę zwrócili na nauczanie ludu sztuki czytania i pisania, na kształcenie młodzieży w przedmiotach wiedzy, techniki i rzemiosł, ci następnie, którzy w walce klasowej, jedynie w zapewnieniu dobrobytu warstwom upośledzonym widzą całą treść swej działalności, a nie dbają przytem o trzeźwość, moralność ludu — młodzieży — proletariatu — ci czynią źle, a nawet stokróż gorzej, niżby się to na razie zdawać mogło. Trzeźwość, moralność, cnota, to są główne podwaliny, na których stawić się powinno trwały budynek społeczny, a nie wyłącznie dobrobyt, nauka i wiedza. Nie ilością osób, umiających czytać, nie dyplomami naukowymi, technicznymi, rzemieślniczymi, nie ilością kokard czerwonych, chwalić się powinniśmy, lecz przedewszystkiem ilością ludzi trzeźwych, moralnych, cnotliwych".

„Nie ręką i siłą zbrojną, nie kombinacjami politycznemi, nie destrukcyjną, działalnością teoryj i praktyk przewrotowych, siejących nienawiść powszechną, propagującą konieczność kataklizmów krwawych w rozwoju i postępie społeczeństw, lecz cichą, usilną, aczkolwiek powolną pracą nad sobą, nad ludem, przy koniecznej trzeźwości, moralności i miłości bliźniego, osiągnąć możemy rezultaty, tyle pożądane, tyle upragnione dla nas wszystkich".

„Do takiej pracy wzywamy tu obecnych gości naszych również i wszystkich ziomków, bez różnicy wyznania, uprzedzeń politycznych, socjalnych, klasowych, ale wzywamy tych przedewszystkiem, którzy mają serce czułe na nędzę bratnią, spowodowaną pijaństwem, rozpustą, niemoralnością. Pracujemy wspólnie dla dobra kraju i ludzkości. Praca ciężka i pozornie niewdzięczna, ale wspierana tym pewnikiem najniezawodniejszym, wróżącym pomyślny skutek, że do cnoty niema innej drogi, jak przez abstynencję".

Zebrałiśmy się w momencie dla sprawy naszej szczególnie trudnym. Oto owoc pracy abstynentów polskich, chluba ustawodawstwa Polski odrodzonej — ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r. została niemal zupełnie zniszczona.

Musimy znaleźć siły, zaczerpnąć je ze społeczeństwa, aby to, co z ustawy pozostało — było, zgodnie z zapowiedzią Rządu, z całą lojalnością i stanowczością wykonywane. Walka z alkoholizmem tylko wówczas wydać może pomyślne wyniki, gdy jest prowadzona zgodnie przez Rząd i społeczeństwo.

Niesłychaną przeszkodą w walce z alkoholizmem jest opieranie znacznej części wpływów skarbowych na dochodzie z wódki. Dlatego ze szczególną radością czytaliśmy słowa p. ministra Skarbu, Matuzewskiego, wygłoszone w Senacie:

„Nasze źródła podatkowe mają szereg tytułów, które są tytułami, skazanymi na zmniejszanie się, bodaj nawet na wymarcie. Wskażę dwa źródła dochodowe, tego typu. Jedno z podatku majątkowego... Kwota, którą pobieramy corocznie, ostatecznie kiedyś wyczerpie kontyngent, uchwalony na podatek majątkowy i wtedy to źródło, przynoszące nam corocznie od kilkunastu do kilkudziesięciu milionów, wygaśnie. Podobnie, zdaniem mojem, ma się rzecz, jeśli chodzi o wpływ z Monopolu Spirytusowego. Nietylko u nas, ale i na całym świecie — możemy się z tego tylko cieszyć — spadek konsumpcji alkoholu znacząca się i postępuje z roku na rok”.

Cieszymy się niezmiernie, że słowa powyższe wygłoszone zostały przez polskiego ministra skarbu i to z miejsca tak wysokiego, jak trybuna Senatu... Cieszymy się tem więcej, że zbiegają się one z uchwałą XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w roku 1930 w Wilnie:

„Istnienie państwowego monopolu spirytusowego jest wręcz sprzeczne z racjonalnem zwalczaniem alkoholizmu. — Monopol ten musi być stopniowo usunięty”.

I z radością możemy stwierdzić, że lud nasz już w wielu wypadkach w sposób stanowczy zabrał się do usuwania samych źródeł zła, uchwalając w licznych gminach wiejskich zupełne skasowanie szynków. I czyni tak lud z głębokiego przekonania, co wyraził dobitnie Jan Słomka, wójt w Dzikowie:

„Gdyby Rząd skasował w kraju karczmy i szynki — to w kilku latach kraj stałby się bogaty”, bo „póty na świecie dobrze nie będzie, póki społeczeństwo będzie pijane i wychowywać się w szynkach i karczmach”.

„Zdrowy rozum chłopski”, rozum włodarza ziemi polskiej, idzie tu ręką w rękę z wynikami badań naukowych nad szkodliwością alkoholizmu, idzie w pierwszym szeregu narodów, przodujących ludzkości. Bo oto, co mówił wybitny uczony polski, znakomity lekarz — psychiatra, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego pamięć tak żywą jest w Krakowie — Jan Piltz:

„Ze względu na wielkie rozpowszechnienie — alkoholizm chroniczny jest nie tylko chorobą, ale wprost klęską społeczną. A tymczasem Polska, jeżeli ma zachować swą odrębność i samodzielność państwową, musi dbać o to, aby przysporzyć społeczeństwu jak najwięcej jednostek silnych fizycznie i duchowo, czyli potrzebuje dla swego istnienia ludzi z charakterem.

Nietylko ze względów politycznych, ale i dla rozwoju stosunków gospodarczych koniecznie nam potrzeba pracowników odpowiedzialnych, takimi alkoholicy być nie mogą. Wstrzeźliwość jest jednym z najważniejszych warunków odrodzenia fizycznego, moralnego i ekonomicznego narodu...

W przekonaniu, że zwycięstwo w walce z alkoholizmem przysporzy nam duży zastęp jednostek o charakterze rzetelnym, niezłomnym, należy walkę z alkoholizmem prowadzić jak najenergiczniej z wiarą w przyszłość narodu i państwa”.

My, abstynenci polscy posiadamy głęboką wiarę w przyszłość narodu i państwa polskiego i dlatego z takim uporem walczymy i walczyć nie przestaniemy z klęską pijaństwa.

Przemówienie J. E. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy.

Walka przeciw alkoholowi, która przyświeca temu, dziś rozpoczętemu kongresowi, jest odwiecznym postulatem chrześcijaństwa. I dlatego też nasze powitanie, nasze życzenia pochodzą z najgłębszego przekonania i ze szczerzej życzliwości. Chrystjanizm bowiem jest zakonem wyzwolenia człowieka z niewoli pożądliwości i daje mu do tego potężne motywy: dąży do tego, aby w życiu ludzkim prymat utrzymywał duch. Ale też dlatego, my katolicy, domagamy się usilnie, ażeby nie tylko w kierunku zwalczania alkoholizmu, propagowania abstynencji, ale we wszystkich kierunkach panowały prawa Boże, ażeby wszelkie wybryki, wszelkie nadużycia jakichkolwiek bądź namiętności były piętnowane i zwalczane. Jedynie bowiem człowiek, który potrafił opatnować wszystkie swoje niskie namiętności, może dojść do zwycięstwa; nie będzie się błakał po frazesach i nie wpadnie w przesadę, które bardzo często są szkodliwe.

Otóż ruch abstynencki uważamy za naszego bliskiego bardzo sprzymierzeńca i serdecznie pragniemy najściślej z nim pracować. Plaga bowiem alkoholizmu, która przynosi tyle szkód społeczeństwu ludzkim, i to nie tylko jednostce, ale całym pokoleniom, deprawuje duszę i materialnie niszczy. Trzeba uważać ją, jak to zresztą powiedziano na kongresie, za jedną z największych klęsk ludzkości. A im więcej społeczeństwo potrzebuje hartu i więcej wysiłku, aby był swój ugruntować i obronić — tem też bardziej potrzeba, aby właśnie u nas te wysiłki i te starania o walkę z tą klęską były przez wszystkich poparte.

To też w imieniu Kościoła witam wszystkich, którzy się tu na dzisiejszym kongresie w Krakowie zebrali i życzę kongresowi błogoślawieństwa, jak też i najobfitszych wyników prac.

Przemówienie dr. Kacprzaka im. Min. Spr. Wewn.

W imieniu p. Ministra Spraw Wewnętrznych i władz centralnych państwowej służby zdrowia mam zaszczyt powitać X Polski Kongres Przeciwalkoholowy, rozpoczynający w tej chwili swoje obrady.

Zbytecznym byłoby w gronie tu zebranych podkreślać wagę sprawy alkoholizmu w Polsce, zbytecznym także byłoby udowadnianie, że zagadnienie alkoholizmu bynajmniej nie ogranicza się do zdrowia, a sięga znacznie szerzej i głębiej, wkraczając daleko w dziedzinę zagadnień ekonomicznych i społecznych. Pod tym kątem widzenia traktowali walkę z alkoholizmem wszyscy kierownicy polskiej służby zdrowia, wszyscy też patrzyli na alkoholizm, jako na zagadnienie społeczne, niezmiernie wielkiej wagi, szczególnie w społeczeństwie słabem, społeczeństwie, którego masy znajdują się jeszcze na dość niskim poziomie kultury ogólnej. Ale walka z tą klęską jest niezmiernie trudna, bo wymaga od człowieka walki z samym sobą, pokonywania własnych nałogów i namiętności, wymaga wyrzeczenia się dążeń do złudnej chwili przyjemności, najniższych choćby gatunków — jej surogatów. Ażeby cel ostateczny został osiągnięty niezbędna jest długotrwała, wszechstronna i planowa akcja

uświadamiająca i wychowawcza, tworząca podstawy jak najdalej idących ograniczeń w dziedzinie alkoholizmu. Jest to jedyna i pewna droga, prowadząca do zupełnego zwycięstwa. Przyjazna i umiędna polityka prawodawcza winna być jej uzupełnieniem i zakończeniem. Od akcji uświadamiającej i wychowawczej należy walkę z alkoholizmem rozpoczynać, w akcji tej nie powinny ustawać — jak mówi doświadczenie — nawet te państwa, które zdaje się osiągnęły zupełne pokonanie alkoholizmu.

Traktując rozpoczynające się obrady X Kongresu jako piękny wyraz świadomej woli całego społeczeństwa w osobach jego czołowych przedstawicieli tą drogą uświadczenia i wychowania, zmierzających do zupełnego wykorzenia plagi alkoholizmu z Narodu naszego, składam tu wszystkim zebrany w imieniu P. Ministra i Dyrektora służby zdrowia jak najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

W imieniu Ministerjum Spraw Wojskowych, płk. dr. Jan Nelken.

Z rozkazu p. gen. brygady dra Rouperta, szefa departamentu zdrowia Ministerjum Spraw Wojskowych mam zaszczyt powitać jubileuszowy X Zjazd przeciwalkoholowy i życzyć jego obradom powodzenia.

Okres z górą 10-letniego doświadczenia pozwala i nam, wojsku, rozpatrzyć się bliżej w naszej akcji przeciwalkoholowej. Wojsko bowiem przyjmuje co rok, określoną co do wieku, część społeczeństwa cywilnego, z jego zdrowiem, chorobami, z jego trzeźwością i alkoholizmem. Jedną z głównych zasad higieny psychiatrycznej w wojsku jest niewątpliwie kategoryczne i surowe zwalczanie alkoholu. I musimy się tu przyznać z wielką dumą, że badanie i zwalczanie alkoholu w wojsku polskim, o czem zresztą będę miał zaszczyt mówić na obecnym Zjeździe, spoczywa na wzorowej wyżynie, mogącej być przykładem dla innych krajów.

Imieniem Ministerjum W. R. i O. P. p. Marjan Bronisław Goddecki, nacz. wyd. oświadczenia pozaszkolnej.

W imieniu Ministerjum W. R. i O. P. witam Jubileuszowy Kongres przeciwalkoholowy. Jasnym jest, że wynik obrad tego kongresu specjalnie żywo interesuje Ministerjum Oświadczenia, któremu powierzono troskę o wychowanie młodzieży i zaspokajanie potrzeb kulturalnych obywateli kraju ku pożytkowi i chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pragnąłbym zaznaczyć, że jako delegat Ministerjum Oświadczenia nie mogę się czuć na kongresie jako gość, jako ktoś z zewnątrz, gdyż Ministerjum Oświadczenia w miarę sił i możliwości czynnie stawało, staje i nadal będzie podejmowało walkę z alkoholizmem na wszelkich dostępnych mu placówkach, czy to przez organizowanie, bądź współorganizowanie kursów dla nauczycielstwa, które ma w szkołach podejmować walkę z alkoholizmem, czy to przez wprowadzanie tej walki wręcz do programu szkolnego i do poczynania z zakresu oświadczenia pozaszkolnej, czy to przez przeprowadzanie potrzebnych w tym zakresie badań i ankiet; czy to przez współdziałanie w zakresie propagandy walki z alkoholizmem i t. d. Ministerjum czynnie bierze udział w walce z tą klęską społeczną. Doceniając wielką wagę wszelkich dróg i sposobów walki z alkoholizmem, szczególnie

Ministerjum Oświecenia interesuje się temi formami walki, które działają pozytywnie przez zastąpienie karczem, zastąpienie szynków, które działają zgubnie — placówkami kulturalnymi. Podejmujemy skuteczną walkę z alkoholizmem przez kreowanie Domów ludowych, przez powoływanie do życia ognisk oświatowych, bibliotek, czytelni, placówek natury artystycznej, teatrów ludowych, chórów, kapeli ludowych, lub przez powoływanie i propagowanie w jaknajszerszym zakresie wychowania sportowego i Przysposobienia Wojskowego wśród najszerszych warstw społeczeństwa, i prowadzimy skuteczną walkę z alkoholizmem. I obok, jak już wspomniałem, form propagandy i walki z alkoholizmem stają się te potężne placówki placówkami tej ważnej walki pozytywnej.

Doniosłem Kongresowi w imieniu Ministerjum Oświecenia życie jak najlepszych obrad i jak największych plonów w jego skutecznej walce z klęską alkoholizmu.

W imieniu Ministerjum Komunikacji, Prezes krakowskiej Dyrekcji P.K.P., inż. Bobkowski.

Imieniem P. ministra Komunikacji, którego mam zaszczyt reprezentować na dzisiejszym X Kongresie Przeciwalkoholowym, wyrażam najwyższe zadowolenie z prac wstępnych nad zorganizowaniem Kongresu i życzę temu Kongresowi najlepszych wyników i owocnych obrad.

Alkoholizm jest zagadnieniem, które stanowi specjalną troskę administracji kolejowej. Kolejnictwo, jako takie, stanowi olbrzymi, niestychanie czujny mechanizm, wymagający jasnej i trzeźwej myśli pracowników swoich. Administracja kolejowa walczy z nałogiem alkoholizmu, karząc surowo pracowników, którzy w służbie egzekucyjnej tej mu nałogowi się oddają. Pracownik tedy karany jest bezwzględnie usunięciem od swoich obowiązków, o ile zdarzy się taki wypadek, że używa alkoholu w czasie wypełniania swoich obowiązków.

Dlatego też wysiłki Panów witamy najgoręcej ze strony tejże administracji i życzymy, ażeby słowa, hasła i echa dzisiejszego kongresu rozeszły się jak najszerszej i aby dotarły do świadomości każdego pracownika kolejowego.

**Imieniem Akademji Umiejętności i Wszecznicy Jagiellońskiej
J. M. Ks. Rektor U. J. Konstanty Michalski.**

Rozpoczynając wczoraj rok akademicki w Uniwersytecie Jagiellońskim wykładem o zagadnieniu współczesnej filozofji dziejów, wspomniałem o wrogach zewnętrznych i wewnętrznych kultury europejskiej. Z pośród wrogów wewnętrznych nie wspomniałem alkoholizmu, bo chciałem o tem wspomnieć dziś. Filozofja dziejów bada nietylko rzeczywistość historyczną i śledzi jej sens, ale stara się według możliwości odgadnąć przyszłość. Jak wszędzie, tak i tutaj zjawia się optymizm i pesymizm. Optymiści, głosząc dalszy rozwój życia, twierdzą, że obecne napięcie olbrzymiej masy przeciwności w społeczeństwie skończy się wyrównaniem i szczęśliwym kompromisem. Pesymiści utrzymują przeciwnie, że przez człowieka dostało się życie, jakby w ślepią uliczkę, z której nie potrafi się już wycofać na wielkie drogi rozwoju. Pod wpływem tego pesymizmu zaczęto głosić upadek kultury zachodniej. Ale, zaznaczam to, w ślepej uliczce, z której niema wyjścia na

wielki gościniec rozwoju dziejowego — znajdują się narody zatrute przez alkoholizm. Kto w Polsce walczy z alkoholizmem, ten walczy o wielką przyszłość naszego narodu i naszego państwa, kto zaś w Polsce broni alkoholizmu, staje się chochołem; kto utrudnia tę pracę, staje się podobny do tego, co traci „złoty róg” przyszłej swej świetności dziejowej i narodu.

Alkoholizm nie jest bolączką tej, lub innej rodziny, tych lub innych jednostek — ale jest wielką klęską społeczną i dlatego trzeba tutaj współdziałania wszystkich czynników. Nauka udowodniła, że alkoholizm rozkłada życie fizyczne, duchowe, ekonomiczne, ale to nie wystarczy. Na to, ażeby wyrwać człowieka z niedoli, która z alkoholem weszła w jego krew i w głębię jego podświadomości, musimy wstrząsnąć jego duszą świadomą i nieświadomą, musimy wstrząsnąć jego motory, idące z wyższych światopoglądów i idei.

Nauka polska, rozumiejąc doniosłość akcji przeciwalkoholowej w zjeździe obecnym bierze udział przez wybitnych swoich przedstawicieli. I ja w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego witam obecny jubileuszowy Zjazd i życzę mu, ażeby jego prace, wydłużone w codzienny trud, stworzyły przyszłe dzieje odrodzonej i szczęśliwej Ojczyzny.

Im'ieniem miasta Krakowa, wiceprezydent miasta dr. Klimecki.

Imieniem miasta mam zaszczyt powitać 10-ty jubileuszowy Kongres przeciwalkoholowy. Miasto nasze ma szczególne powody do wyrażenia zadowolenia, że w tym roku w grodzie naszym zjawiają się działacze przeciwalkoholowi, a to z tego powodu, że właśnie w naszym grodzie przed wieloma laty powstał pierwszy zorganizowany ruch abstynencki. Może dzięki właśnie tej okoliczności także miasto nasze i województwo krakowskie przoduje, w znikomej stosunkowo ilości produkując i zużywając alkohol. Życzę tedy imieniem miasta obradom Kongresu powodzenia i owocnych wyników, wyrażając zapatrywanie, że walka z alkoholizmem, jest to walka o odrodzenie społeczne i narodowe Rzeczypospolitej.

UCHWAŁY KONGRESU

UCHWAŁA NACZELNA.

X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie uznaje, że zmiana ustawy przeciwalkoholowej z dnia 23.IV.1920 niweczy podstawy prawne walki z alkoholizmem w Polsce i dlatego uważa za niezbędne przywrócenie dawnej ustawy, oraz wyraża przeświadczenie, że tymczasem przepisy obecnie obowiązującej ustawy będą w całej pełni wykonywane, do współdziałania w czem powinny być powołane organizacje przeciwalkoholowe, społeczne, oświatowe i spółdzielcze.

X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie postanawia sprawę urządzenia następnego, t. j. XI. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego, oraz I. Zjazdu Abstynentów Polskich powierzyć Prezydium Komitetu Organizacyjnego X. Kongresu.

UCHWAŁY SEKCYJNE. SEKCJA OGÓLNA.

1). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy zwraca się do Urzędu Statystycznego, aby przy układaniu danych cyfrowych uwzględnił jak najszerszestronna wpływ alkoholu na różne zjawiska społeczne, a przez to ujawnił szkodliwość spożywania alkoholu.

2). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy wyraża uznanie stronnictwom politycznym, które wprowadzają do programu swej działalności zagadnienie walki z alkoholizmem.

SEKCJA SPOŁECZNA.

1). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy uważa, że abstynenci przekonani o konieczności szerzenia trzeźwości w narodzie, winni brać żywy udział w pracy społecznej, jak najszerszej pojętej, i tam obok innych idei wprowadzać praktycznie hasło trzeźwości.

2). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy zwraca się z gorącym apelem do Episkopatu polskiego, jako naczelnej władzy zwierzchniej Akcji Katolickiej, oraz do wszystkich kierowników pracy społecznej w Polsce, aby w swych organizacyjnych programach umieścili hasło trzeźwości i walki z alkoholizmem szerokich mas, a do kierowniczych stanowisk w podległych sobie organizacjach powoływali abstynentów.

SEKCJA PEDAGOGICZNA.

1). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie uchwała, aby od władz, organizujących konferencje i kursy dokształcające wszelkiego typu domagać się koniecznego wprowadzenia wykładów z dziedziny alkoholologii, jako niezbędnie ważnych w całości pracy społecznej.

2) X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zwraca się z prośbą do Władz szkolnych o rokroczne powtarzanie ministerjalnego okólnika w sprawie „Tygodnia Propagandy Trzeźwości”, by w ten sposób stale przypominać szkołom o ich roli w tym kierunku, oraz o żądanie każdorazowego sprawozdania z wykonania okólnika.

3). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie wzywa zorganizowanych abstynentów do wznowienia propagandy na terenie zrzeszeń gimnastycznych, sportowych i wojskowo-wychowawczych.

4). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie wzywa zorganizowanych abstynentów do uzyskania od władz gminnych, komitetów miejskich i powiatowych P. W. i W. F., oraz innych właścicieli zakładów i urzędzeń sportowych, by z tych urzędzeń i z ich pobliża zupełnie usunięto sprzedaż napojów alkoholowych o jakimkolwiek stężeniu.

5). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie uważa, że ze względu na konieczność gruntownego uświadomienia przyszłych nauczycieli, katechetów, lekarzy, wogóle wszystkich osób, które zajmują wychowawcze i kierownicze stanowisko w społeczeństwie — o groźnych skutkach alkoholizmu dla jednostki, narodu i państwa, należy jak najrychlej wprowadzić w szkołach akademickich na wszystkich wydziałach, oraz w zakładach kształcenia nauczycieli — wykłady alkoholologii i obowiązkowe egzaminy z tego przedmiotu.

6). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie prosi Ministerjum W. R. i O. P., aby położyło szczególny nacisk na obowiązek uświadamiania młodzieży i jej rodziców o szkodach, jakie przynosi alkoholizm dla społeczeństwa i państwa.

7). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie prosi Ministerjum W. R. i O. P., aby starało się o umieszczenie w podręcznikach szkolnych we wszystkich przedmiotach materiału faktycznego z zakresu alkoholologii, a poszczególnym szkołom zapewniło fundusze na zaopatrzenie zakładów w pomoce naukowe w zakresie nowoczesnej alkoholologii, celem umożliwienia pracy w Kółkach abstynenckich, pozostających pod kierownictwem, praktykujących abstynentów-wychowawców.

SEKCJA LEKARSKA.

1). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie w celu uczczenia pamięci dwu najzasłużeńszych zmarłych lekarzy na polu walki z alkoholizmem: prof. Benedykta Dybowskiego i Rafała Radziwiłłowicza, postanawia przyłączyć się do akcji, wszczętej przez psychiatrów polskich zbierania funduszu im. prof. Rafała Radziwiłłowicza, z tem, że jednego roku nagroda (stypendjum) będzie przeznaczona, za najlepszą pracę z dziedziny alkoholizmu, a następnego roku za pracę z dziedziny psychiatrii. Pierwsza nagroda z zakresu alkoholizmu będzie udzielona za pracę o zasługach prof. Dybowskiego na polu walki z alkoholizmem. Kongres wzywa wszystkie polskie organizacje przeciwalkoholowe, aby poparły uchwałę powyższą, której wykonanie będzie mogło w znacznym stopniu przyczynić się do rozwoju w Polsce naukowego badania alkoholizmu.

2). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie uważa za konieczne uzupełnienie wszystkich Ośrodków Zdrowia poradniami przeciwalkoholowymi, oraz uzupełnienie poradni przeciwalkoholowej pracą społeczną.

3). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zwraca się do wszystkich organizacji zawodowych z gorącym apelem propagowania bezwzględnej wstrzeźliwości.

4). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zwraca się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o uregulowanie wszechstronnego badania kandydatów na szoferów w kierunku psychotechnicznym i lekarskim, a w szczególności z uwzględnieniem alkoholizmu, i powtarzania okresów tego badania, oraz każdorazowo po wypadku, spowodowanym przez szofera.

SEKCJA DUSZPASTERSKA.

1). Sekcja duszpasterska X. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie wyraża niezłomne przekonanie, że ruch abstynencki wśród młodzieży wiejskiej ma wszelkie widoki powodzenia i należy go popierać usilnie i wszechstronnie; oraz stwierdza, że pracę apostołską wśród młodych abstynentów trzeba prowadzić sposobem dobierania elity i w tej pracy oprzeć się na istniejących już stowarzyszeniach religijno-wychowawczych, jakimi są przede wszystkim Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

2). Sekcja duszpasterska X. Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie zwraca się do Central Abstynenckiej Młodzieży z prośbą, aby postarały się o skompletowanie specjalnych wydawnictw propagandowych, o gotowe przemówienia, materiały do przedstawień i akademii, o tanie wystawy przeciwalkoholowe, przezrocza, rekolcje dla abstynentów i t. p.

3). Sekcja duszpasterska X. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie stwierdza, iż celem ratowania alkoholików należy usilnie starać się o to, aby w każdej parafii miejskiej i przemysłowej przynajmniej jeden ksiądz abstynent zajmował się indywidualną opieką nad alkoholikami, oraz aby tamże istniały i współdziałały z kapłanami katolickie Koła abstynentów oparte o centralę Związku w Poznaniu.

SEKCJA KOLEJOWA.

Sekcja kolejowa X. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie ze względu na bezpieczeństwo pasażerów i taboru kolejowego, stanowiącego majątek Państwa, oraz ze względu na dobro samego pracownika kolejowego, jak i jego rodziny, uważa wprowadzenie noweli do ustawy przeciwalkoholowej, która zezwala sprzedaż alkoholu w bufetach i restauracjach kolejowych I-ej i II-ej klasy, za wielce w skutkach szkodliwe i postanawia złożyć protest do Sejmu i Senatu na ręce Przewodniczącego Kongresu.

SEKCJA KOBIECA.

1). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie uchwała zwrócić się do Ministerjum W. R. i O. P. z przedstawieniem konieczności delegowania z każdej szkoły obowiązkowo jednej osoby z nauczycielstwa na kursy alkoholologii, by w ten sposób zasilać kadry propagatorów abstynencji.

2). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zwraca się do pism kobiecych, aby nie podawały przepisów robienia win owocowych, ani sycenia miodów, a natomiast jak najczęściej umieszczały przepisy przetworów owocowych i konserwowania owoców.

3). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie prosi, aby Kursy Gospodarstwa wiejskiego i Szkoły rolnicze usunęły ze swych programów naukę wyrobu win owocowych i miodów.

SEKCJA MŁODZIEŻY.

1). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy prosi ogół rodziców i wychowawców o życzliwe poparcie abstyneckiego ruchu młodzieży, umożliwiając jej i ułatwiając tworzenie zrębów nowego typu życia, wolnego od tyranji zgubnego zwyczaju, a przede wszystkim zwraca się do Dyrektorów i Rad Pedagogicznych z prośbą o poparcie ruchu abstyneckiego w szkołach przez zachęcanie, zakładanie i popieranie Kół Młodzieży Abstyneckiej i zaprowadzanie „Złotej Księgi Abstyneckiej”.

2). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie wyraża gorące podziękowanie wszystkim działaczom abstyneckim, którzy prowadzą Kółka Abstyneckie młodzieży w szkołach, organizacjach i zrzeszeniach pozaszkolnych.

3). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie zwraca się do ogółu młodzieży polskiej z gorącym wezwaniem, aby wszechstronnie zapoznała się z nieszczęsnymi konsekwencjami zwyczajów picia, oraz do czynnego udziału w walce z nimi w życiu prywatnym jednostki, a w szczególności apeluje do sumienia obywatelskiego młodzieży, aby na progu nowego okresu życia odrzuciła śmiało i stanowczo zwyczaje pijackich uczt koleżeńskich przy opuszczaniu szkół średnich, oraz w życiu korporacyjnym, akademickim.

4). X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Krakowie wzywa ogół młodzieży w imię szlachetnych ideałów abstyneckich, aby zrzeszała się w Kółkach Abstyneckich, lub wpisywała się do „Złotej Księgi Abstyneckiej”.

UCHWAŁY SEKCYJNE, przekazane Prezydjum Komitetu.

SEKCJI OGÓLNEJ.

Postanowiono zwrócić się do Władz centralnych, w szczególności do Ministerjum Spraw Wewnętrznych (Dep. Śl. Zdrowia), Ministerjum Przemysłu i Handlu, oraz Ministerjum Rolnictwa, z prośbą o rozwinięcie starań w kierunku poprawy obecnych napojów bezalkoholowych i rozwoju przemysłu tego rodzaju napojów.

SEKCJI SPOŁECZNEJ.

Wyrażono życzenie, że na przyszłość Kongresy przeciwalkoholowe powinny się łączyć z masowymi zebraniem, połączonymi z produkcjami wokalnemi, muzycznymi, literackimi, oraz przedstawieniami i imprezami, zwłaszcza dla młodzieży; należy się postarać dla uczestników o specjalne zniżki po muzeach, wystawach i t. p., o odpowiednie sztuki po teatrach i kinach, o wykłady radiowe, tak, aby Kongres naprawdę musiał poruszyć masy przede wszystkim ludności miasta kongresowego i okolicy, a przytem pozostawił miłe i podniosłe wrażenie.

Organizacje przeciwalkoholowe winny rozpisać ankietę na temat, co i jak, zależnie od pór roku, warunków miejscowych i t. p. okolicz-

ności, należy uczynić, aby szerokie masy ludności po wsiach, względnie miastach, miały sposobność miłego i pełnego wrażeń spędzenia wolnego czasu w dni świąteczne, w wieczory i t. p.

SEKCJI WOJSKOWEJ.

Każdy zatrzymany policyjnie pijak powinien być w najkrótszym czasie badany przez lekarza komisarjatu, oraz otrzymać orzeczenie lekarskie według ustalonego wzoru. Lekarz komisarjatu musi mieć ukończony specjalny kurs alkoholologii, musi być wyszkolony w psychicznem i cielesnem badaniu alkoholizmu. Lekarz komisarjatu przy pomocy pielęgnarki społecznej powinien w międzyczasie zebrać o pijaku i jego rodzinie szczegółowy wywiad. W razie potrzeby, możliwie jak najczęściej, powinna być w sądzie zarządzona ekspertyza psychiatryczna przez wykwalifikowanych lekarzy. O ile pijak nadaje się do leczenia alkoholizmu, powinien to mieć zalecone w wyroku sądowym. O tej decyzji winien być powiadomiony Ośrodek Zdrowia; w każdym razie, a zwłaszcza o ile jest to pijak psychopatyczny — jakakolwiek organizacja społeczna powinna roztoczyć opiekę nad jego rodziną.

SEKCJI KOLEJOWEJ.

Postanowiono wystosować memorjały do Ministra Komunikacji o następującej treści: „Z uwagi na zgubne skutki opilstwa pracowników kolejowych, które zagraża bezpieczeństwu pociągów i życiu podróżnych, jak również z uwagi na doniosłość akcji, mającej na celu zwalczanie alkoholizmu wśród pracowników P. K. P., ażeby polecił wprowadzić dodatkowe godziny wykładów o szkodliwości alkoholu dla zdrowia i sprawności pracownika kolejowego przy pracy, na fachowych kursach kolejowych dla służby: ruchu, mechanicznej i drogowej; również o wprowadzenie okresowych pouczeń wszystkich pracowników kolejowych z dziedziny alkoholologii, na wzór pouczeń obrony przeciw-gazowej i przeciw-lotniczej;

następnie o wydanie zarządzenia o stałym czynnym udziale wszystkich lekarzy kolejowych w walce z alkoholizmem, a szczególnie podczas objazdu wagonu-wystawy, z równoczesnem wystosowaniem odpowiedniego pisma do Zarządu Głównego Lekarzy Kolejowych w Warszawie i poszczególnych Kół przy Dyrekcjach Kolejowych, by gorliwiej poparły wysiłki Abstynenckiej Ligi Kolejowców, w walce z alkoholizmem na kolejach;

dalej o polecenie wydania zarządzenia usunięcia z terenu kolejowego reklam napojów alkoholowych i wywieszania na to miejsce ogłoszeń i odezwo przeciwalkoholowych;

zawarcie umów z właścicielami bufetów i restauracji kolejowych, ażeby pracownikom kolejowych, znajdującym się w miejscu na służbie i w drodze, wydawano gorącą wodę bezpłatnie i o każdej porze, jak również gorące i zimne napoje bezalkoholowe po cenie własnej;

W końcu z uwagi na to, że Kongresy przeciwalkoholowe odgrywają olbrzymią rolę w zwalczaniu opilstwa na kolejach, wydanie zarządzenia o jak najliczniejsze delegowanie pracowników kolejowych, pragnących uczestniczyć w Kongresach.

Ogrom prac Kongresu nie pozwala, jak to zaznaczyliśmy na wstępie sprawozdania, omówić szczegółowo całokształt jego przebiegu. W miarę możliwości uzupełnimy luki w następnym N. „Trzeźwości”.

Jedno atoli w zakończeniu pragniemy jeszcze zaznaczyć i podkreślić: nieprawdopodobny wprost wysiłek pracy, energii i woli Czcigodnego, a niezmordowanego, pełnego twórczej myśli organizatorskiej i całkowitego poświęcenia, Przewodniczącego Krakowskiego Komitetu organizacyjnego, p. Prezesa Kazimierza Kalinowskiego.

Należą Mu się za ten istotnie wielki trud wyrazy najwyższego uznania i gorącej, serdecznej podziękui.

Z powodu rozmiarów sprawozdania z Kongresu zmuszeni zostaliśmy niemał zupełnie usunąć dział sprawozdawczy: Przegląd Prasy i Kronikę.

Sprawozdanie z obrad XIV Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego Kolejarzy w Warszawie nie mogliśmy podać, gdyż dotychczas nie zostało Redakcji nadane.

Z PRZEGLĄDU PRASY.

Pouczające zdarzenie. W „Świecie” (Nr. 45) czytamy m. in.: Gdy premier Laval wracał z Ameryki do Francji na statku „Ile de France”, był wielokrotnie oblegany przez dziennikarzy, żadnych wiadomości politycznych — tych nie dowiedzieli się, natomiast p. Laval opowiedział im następujący wypadek, jaki miał miejsce na bankiecie w Białym Domu u Prezydenta Hoovera: „spojrzałem na stół suto zastawiony i oczom nie wierzę — przed każdym nakryciem 3 pułary różnej wielkości. No, myślę sobie, w „suchym kraju” zapowiadają 3 gatunki wina: białe do ryby, czerwone przy pieczyśle, szampan do toastów. Tymczasem wszystkie 3 napełniono wodą mineralną i objaśniono, że każda inaczej się nazywa. W smaku nie odczułem różnicy”.

Święta Prawda. P. W. Rzymowski w art. „Więcej światła” (Expr. Por. z 3.XI.) wypowiedział dużo słusznych myśli m. in.:

„Na pobojowiskach militarnej klęski Prus i Moskwy Europa staje się świadkiem a jednocześnie i ofiarą jakiegoś niepojętego dobrowolnego sprusaczenia i zmoskwiczenia swego umysłowego i kulturalnego obyczaju.

Czy nie czas zwrócić z tej niebezpiecznej drogi, u której kresu otwierać się może tylko samobójcza przepaść?

Czy nie nadszedł czas, abyśmy podniesionym głosem zawołali, że myśl, że inteligencja, że kultura umysłowa, to — nie jest czczy i próżny ornament w życiu; nie bawidełko, wyszydzone w gronie rzekomo silnych i pewnych siebie garnizonów władzy! Nie; myśl, uposażona w kulturę, to jest siła; jest — co więcej — fundament wszelkiej trwałej i solidnie budowanej potęgi”. Jednym z czynników, podważających fundament kultury jest powszechny alkoholizm!

Z KRONIKI.

S. p. Tomasz Edison — genialny wynalazca-samouk, od lat swoich młodzieńczych abstynent, gorący zwolennik i propagator prohibicji zmarł w wieku lat 84. Obszerniejsze wspomnienia o Nim i o s. p. Forelu podamy w następnym N-rze.

Kurs Alkoholologii w Państw. Szkole Higjenu odbędzie się w dn. 30.XI — 5.XII b. r. — szczegóły w ogłoszeniu na str. III okładki.

I Zebranie dyskusyjne urządzone przez Zarz. Gł. T-w. Trzeźwość ściągnęło licznych uczestników. F. red. Szymański wygłosił wspomnienie o dwu wielkich zmar-

łych: Forelu i Edisonie, p. sen. Iżycki i Dr. Stypułkowski omówili prace i przebieg X Pol. Kongresu przeciwalkoholowego, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja. Następne zebranie 20.XI o g. 19 w lokalu Twa. Rynek St. Miasta 38, I p. tel. 441-07.

Cenne prace. Ukazały się z druku 2 prace p. M. Skiby: 1) „Alkoholizm jako zagadnienie gospodarcze w Polsce”, 2) „Umieralność niemowląt w Polsce w świetle statystyki urzędowej”. — Obie zasługują na najwyższą uwagę; omówimy je szczegółowo.

W Luszawie, gminie pow. Lubartowskiego rozpoczął się ruch przeciwalkoholowy. Wielu gminiaków złożyło przyrzeczenia na piśmie o zaprzestaniu picia wódki i innych napojów alkoholowych. Akcja zupełnie samorzutna.

Plebiscyt w Pruszkowie. Na podstawie art. 25 nowej ustawy „przeciwalkoholowej” we wszystkich gminach, w których odbył się plebiscyt przeciwalkoholowy i na jego podstawie wprowadzony został zakaz — mają się odbyć ponowne głosowania z terminem do dn. 17 grudnia 1931 r. Przeprowadzenie takiego ponownego głosowania niezależne jest od woli ludności, a jego zarządzenie jest obowiązkiem zarządu gminy „suchej”. Niezmiernym utrudnieniem jest wymaganie nowej ustawy, aby w głosowaniu plebiscytem brała udział przynajmniej $\frac{1}{2}$ uprawnionych do głosowania. — Pierwszą gminą, która przeprowadziła u siebie ten przymusowy plebiscyt był Prusków, gdzie dn. 25 października odbyło się głosowanie. Głosowanie to dało wynik ujemny, co w warunkach wytworzonych w Pruszkowie od czasu wprowadzenia prohibicji w r. 1929, było do przewidzenia. Jak czytelnicy „Trzeźwości” pamiętają głosowanie w Pruszkowie w r. 1928 było do pewnego stopnia przypadkowe, gdyż nie wynikało z podłoża głębokiego przekonania o jego potrzebie, ale było raczej wyrazem protestu przeciw narzucaniu wbrew prawu nadmiernej liczby szynków („Trzeźwość” Nr. Nr. 5/6 i 11 z r. 1928 — artykuły te ukazały się jako broszura: Jan Szymański: „Prohibicja w Pruszkowie” — Warszawa 1929). Chodziło wówczas nie tyle o stwierdzenie w drodze przegłosowania zakazu tryumfu abstynencji, ile o podkreślenie protestu przeciw narzucaniu nadmiernej, niezgodnej z prawem liczby szynków.

Prohibicja w Pruszkowie trwała niemal trzy lata — i choć więcej, niż „słabo” wykonywana, dała jednak pozytywne wyniki — przedewszystkiem w postaci widocznego zmniejszenia liczby bójek, awantur i porażeń pijackich; stwierdziły to dane policyjne. Ale jednocześnie panował w Pruszkowie niezmierny „liberalizm” i „tolerancja” wobec tajnego szynkarstwa, co doprowadziło do niesłychanych nadużyć i co dyskredytowało w oczach ludności — najnieśluszniej — prohibicję. Wytworzyła się więc atmosfera niechęci do prawa, które bynajmniej nie było główną i jedyną przyczyną zjawiska, tak powszechnego również w gminach, gdzie legalna sprzedaż alkoholu odbywa się w całej pełni.

Głosowanie dało następujące wyniki: uprawnionych do głosowania 13 052, głosowało: za zakazem 844, przeciw zakazowi 2116 (w tem 855 kartek napisanych nieprawidłowo — co świadczy, że były to głosy ludzi zupełnie niewyrobionych i nieuświadomionych). Stosunek głosów w r. 1928 był następujący: liczba uprawnionych: 11.348, głosowało 2.848, za zakazem: 1867, przeciw zakazowi: 981.

Katalog Składnicy Higijeniczej T-wa „Trzeźwość” załączamy do tego Nr.